

SPIS TREŚCI

PRZYCZYNNKI HISTORYCZNE

Spadochroniarze – kobiety (Waldemar Grabowski)	5
Ostatnia droga Leszka Białego (Krzysztof Drozdowski)	9

ŹRÓDŁA

Antoni Żok – W więzieniu gestapowskim w Bydgoszczy (oprac. Dominika Narożyńska i Katarzyna Minczykowska)	17
--	----

EDUKACJA HISTORYCZNA

W krzywym zwierciadle. Jeńcy wojenni w obozach Wehrmachtu. Projekt edukacyjny Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu (Magdalena Kruk-Kuchcińska, Anna Wickiewicz)	35
Nowa wystawa o więzieniu politycznym w Łodzi (Maria Głowacka, Małgorzata Lechowicz)	46

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Warte przeczytania

Andrzej Gąsiorowski, Krzysztof Steyer, <i>Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski”</i> (Elżbieta Skerska)	59
---	----

Z biblioteki Fundacji

Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka (1909–2009). <i>Materiały do biografii</i> , pod red. Katarzyny Minczykowskiej (Dorota Kromp)	62
Bogdan Chrzanowski, <i>Delegatura Rządu RP na Kraj na Pomorzu. Nieznane karty z frontu walki cywilnej podczas okupacji niemieckiej i po jej zakończeniu</i> (Dorota Kromp)	65

ODESZLI OD NAS	69
Zofia Dąb-Biernacka (1919–2011)	69
Maria Grabowska (1916–2011)	70
Anna Koźmińska-Kubarska (1917–2011)	73
Marcin Zdźsiław Kurowski (1919–2011)	75
Edmund Przytarski (1925–2011)	76
Maria Tabeau (1924–2011)	77
Janina Wolanin (1924–2010)	79

KRONIKA

Druga rocznica śmierci gen. prof. Elżbiety Zawackiej (Anna Rojewska)	83
Wielcy zwyczajni (Elżbieta Skerska); Sylwester Gruszka, <i>Ideał Polaka patrioty – jak jest, a jak być powinno?</i>	83
Pomorscy partyzanci na XI Toruńskim Festiwalu Nauki i Sztuki (Elżbieta Skerska)	86
Międzyszkolny konkurs historyczny „Udział Polek w II wojnie światowej” (Anna Rojewska)	86
Refleksje z XXVI Zjazdu Łagierników – Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie (Anna Rojewska)	87
67. Rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego (Barbara Rojek)	88
Ocalić od zapomnienia Ponary (Anna Rojewska)	89
Kombatanckie spotkania z historią (Anna Rojewska)	89
„Żołnierzom wyklętym” (Anna Rojewska, Barbara Rojek)	90

Dzień Sybiraka w Toruniu (<i>Barbara Rojek</i>)	91
XXX Zjazd Żołnierzy Kresowych Armii Krajowej (<i>Anna Rojewska</i>)	91
72. Rocznica powstania Polskiego Państwa Podziemnego (<i>Barbara Rojek</i>)	92
Obchody 93. rocznicy odzyskania niepodległości (<i>Anna Rojewska, Barbara Rojek</i>)	93
O Elżbiecie Zawackiej w Gorzowie Wielkopolskim (<i>Anna Mikulska</i>)	94
SPRAWOZDANIA I KOMUNIKATY	
Sprawozdanie z działalności Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej (<i>Dorota Zawacka-Wakarecy, Katarzyna Minczykowska, Dorota Kromp</i>)	95
PODZIĘKOWANIA	105
OFERTA WYDAWNICZA	
NASI AUTORZY	

Drodzy Czytelnicy!

Realizując statutowe cele Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej, zakładające popularyzację dziejów II wojny światowej Redakcja Biuletynu zdecydowała się rozszerzyć jego zawartość o teksty promujące projekty wystawiennicze i edukacyjne, dotyczące zagadnień historycznych, do których upowszechniania zobowiązali nas założyciele Fundacji. W związku z czym w bieżącym numerze Biuletynu odnajdziecie Państwo nowy dział: „Edukacja historyczna”, w którym współpracujący z redakcją Autorzy zaprezentowali projekty edukacyjne przygotowane przez instytucje, które reprezentują.

Jednocześnie też zapraszamy kolejnych Autorów (twórców, ale i odbiorców) do nadsyłania tekstów, które moglibyśmy zaprezentować w ramach tego cyklu, dzięki czemu, więcej osób zainteresowanych przedstawianą tu tematyką, będzie mogło dotrzeć do tych ciekawych, często nowatorskich przedsięwzięć w zakresie nauczania historii.

Redakcja Biuletynu

Szanowni Państwo!

Od 22 lat realizujemy zadania, które postawiła przed nami gen. Elżbieta Zawacka oraz odchodzące już na wieczną wartę pokolenie, któremu zawdzięczamy niepodległą Polskę. Przez lata udało nam się, również wspólnie z Państwem, zgromadzić tysiące relacji i wspomnień, zorganizować setki wykładów, wydać kilkadziesiąt książek i tyleż samo Biuletynów. Bez ciągłego wsparcia instytucji dotujących oraz darów od osób prywatnych, a także pracy wielu wolontariuszy nie byłoby to możliwe.

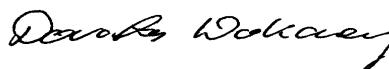
Przed nami nowe wyzwania związane przede wszystkim z dalszymi działaniami popularyzującymi dzieje polskiej konspiracji lat 1939–1945 oraz z powszechnym udostępnieniem (za pomocą Internetu) badaczom materiałów, które przechowujemy dla przyszłych pokoleń. W związku z czym zwracamy się ponownie do Państwa, naszych Czytelników i Sympatyków Fundacji z prośbą o wsparcie poprzez przekazanie na naszą działalność statutową 1% Państwa podatku.

Aby to zrobić wystarczy:

- w części H – „Wniosek o przekazanie 1% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego”, poz. 122 (PIT 37) wpisać nr KRS 00000 41692
- obliczyć wartość 1% podatku (mnożąc kwotę podatku przez 0,01)
- tak wyliczoną kwotę wpisać w rubrykę nr 123
- zaznaczyć krzyżykiem kwadrat w rubryce 125, dzięki czemu Urząd Skarbowy będzie mógł podać odbiorcy, czyli Fundacji Państwa dane.

Każda suma jest dla nas ważna, nawet przysłowiowa złotówka wpłacona przez wiele osób pozwoli nam kontynuować naszą pracę.

Prezes Zarządu


Dorota Zawacka-Wakarecy

SPADOCHRONIARZE - KOBIETY

Mówiąc o kobietach walczących w czasie II wojny światowej o wolność swojej Ojczyzny, bardzo często przywołujemy postać niezapomnianej gen. Elżbiety Zawackiej („Zo”). Znana jest również dość powszechnie postać Krystyny Skarbek-Giżyckiej („Christine Granville”, „Pauline”), zrzuconej przez Special Operation Executive (SOE) we Francji w nocy z 6 na 7 VII 1944 r. (na płaskowyżu Vercors w rejonie Vassieux, operacja „Jockey” / „Roger”). Niemniej jednak warto przywołać przykłady innych Polek, które na spadochronie chciały powrócić do okupowanego Kraju.

W lipcu 1942 r. kurs spadochroniarski ukończyła Zofia Zaleska. Dodajmy, że ten zorganizowany przez Anglików kurs ukończyły obok naszej rodaczki jedna Francuzka oraz dwie Brytyjki. W sierpniu Z. Zaleska ukończyła kurs emisariuszy propagandowych, w grupie polsko-belgijsko-norweskiej. Kolejny kurs dla kurierów ukończyła we wrześniu. Następnie w listopadzie 1942 r. wystąpiła do Ministra Obrony Narodowej gen. Mariana Kukieła o skierowanie na kolejne kursy: doskonalący w strzelaniu oraz zapoznający z warunkami panującymi w okupowanej Polsce. Już wcześniej Z. Zaleska zwróciła się do gen. Władysława Sikorskiego o wysłanie jej jako kurierki do Kraju. W odpowiedzi gen. M. Kukiel informował, że „jest Pani przewidywana jako kurier Rządu R.P. do Kraju”¹. Jak wiemy, do wysłania do okupowanej Polski Zofii Zaleskiej nie doszło. Zasiadała ona w Radzie Narodowej w Londynie.



Zofia Zaleska
(fot. Instytut Sikorskiego,
Londyn)

W dokumentach Oddziału Specjalnego znajdują się pisma, z których wynika, że na kursie spadochronowych w STS 51 od 13 do 19 IX 1942 r. przeszkolenie przeszły kobiety:

- 1) Zofia Kleczyńska - Zwykły Znak Spadochronowy nr 329²,
- 2) Zofia Sarnowska - Zwykły Znak Spadochronowy nr 0168³.

Na temat Zofii Kleczyńskiej („Lubiewa”) wiemy nieco więcej. Urodziła się 21 VIII 1903 r. w Demijówce pod Kijowem, była córką Mikołaja i Karoliny z Wisznickich. W 1920 r. pracowała jako siostra PCK w Warszawie oraz pod Radzyminem. W 1927 r. ukończyła Akademię Sztuk

Pięknych w Warszawie. We wrześniu 1939 r. ewakuowała się do Rumuni, gdzie redagowała gazetkę ścienną dla uchodźców. Następnie przez Jugosławię i Włochy przedostała się do Francji. We Francji od 1 IV 1940 r. pracowała jako sekretarka w Kwaterze Głównej (MSWojsk.), z przydziałem do oficera gospodarczego. 25 VI 1940 r. ewakuowana do Wielkiej Brytanii. W Anglii od 1 IX 1940 r. pracowała w Inspektoracie Lotnictwa m.in. jako tłumaczka i skarbnik oraz zajmowała się wysyłką paczek do okupowanej Polski⁴. W 1942 r. zgłosiła się na ochotnika do pracy w okupowanym Kraju. W czerwcu 1942 r. została powołana do czynnej służby wojskowej w stopniu podporucznika czasu wojny.

Według notatki Sekcji „S” Komisji Likwidacyjnej PSZ: „po ochotniczym zgłoszeniu się do prac w Kraju wysłana została na kurs spadochronowy (STS 51), trwający od 13 do 19 IX 1942 r. Na kursie tym wykonała wprawdzie tylko jeden skok z samolotu – gdyż dnia poprzedzającego uszkodziła sobie kolano na zaprawie ćwiczebnej – wykonała go jednak pomimo tego uszkodzenia i według opinii komendanta Stacji wykonała go w sposób bardzo opanowany i bardzo dobrze. Wysuwając wnioski z tego jedyne go skoku, komendant stacji stwierdził, że udowodniła nim, iż „ma nerwy i temperament dla tej pracy, a jej pogoda i determinacja w ciągu całego czasu były bezcenne”. P. Kleczyńska nie miała okazji odbycia dalszych dodatkowych skoków ćwiczebnych – do Kraju nie została skierowana, ze względu na to, że Kraj nie zgłosił zapotrzebowania na kobiety. „[...] P. Zofia Kleczyńska była powołaną na kursa specjalne przez ppłk. dypl. Michała Protasewicza na wyraźny rozkaz Naczelnego Wodza”⁵. Po powrocie do Londynu leczyła uszkodzone kolano. Następnie od 14 do 31 X 1942 r. brała udział w kolejnym kursie pod South Hampton. Po otrzymaniu informacji od płk. Protasewicza, że rezygnując z wysłania jej do Kraju, została zatrudniona od 10 listopada w Wydziale Wywiadu Marynarki Wojennej. W lipcu 1943 r. otrzymała propozycję pracy w okupowanej Francji. Rozpoczęła przygotowania do tej działalności. Jednakże propozycja ta nie została zrealizowana.

W kwietniu 1943 r. Z. Kleczyńska, rozkazem ustnym Naczelnego Wodza, została zwolniona z szeregów Polskich Sił Zbrojnych. Nadal pracowała, jako urzędniczka cywilna w Kierownictwie Marynarki Wojennej. We wrześniu 1943 r. była sekretarką szefa Wywiadu Morskiego⁶.

O Zofii Sarnowskiej („Puma”, „Narocz”) wiemy, że urodziła się 11 V 1913 r. w Warszawie, jako córka Władysława i Bronisławy z Majewskich. Od 1933 r. była zamężna z kpt. Stefanem Sarnowskim⁷, znajdującym się w niewoli sowieckiej. W 1939 r. przez Węgry, Jugosławię oraz Włochy przedostała się do Francji. Od 28 I 1940 r. pracowała w „Funduszu Pomocy Rodzinom Osób Wojskowych” przy ambasadzie RP w Paryżu. Po

ewakuacji z Francji przybyła do Wielkiej Brytanii 26 VI 1940 r.⁸ Od 1 VII 1941 r. pracowała jako sekretarka w Wydziale Kulturalno-Oświatowym PCK. Od 1 IX 1942 r. była w Oddziale VI Sztabu Naczelnego Wodza, z przeznaczeniem „do pracy w Kraju”. Zaprzysiężona przez Michała Protasewicza („Rawa”) w Londynie 7 X 1942 r. Jednocześnie podpisano umowę stwierdzającą, że: „1. Za czas przygotowań do pracy w Kraju p. Zofia Sarnowska pobierać będzie miesięcznie uposażenie w wysokości Ł. 27.10.0 tj. uposażenie jakie pobierają urzędnicy Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie. 2. Przy wysłaniu p. Z. Sarnowskiej do Kraju otrzymuje ona naprzód uposażenie za 6 miesięcy, płatne w dolarach w relacji 1 Ł. = \$ 4. 3. Po okresie 6 miesięcy p. Zofia Sarnowska przechodzi na uposażenie krajowe, w wysokości ustalonej przez Dowódcę Armii Krajowej. 4. W wypadku nie udania się p. Z. Sarnowskiej do Kraju, bez względu z jakiego powodu i przyczyn, o ile zostało jej już wypłacone 6-cio miesięczne uposażenie, zwraca je ona do kasy Oddziału VI Szt. N.W. w całości i w walucie, w jakiej je z kasy Oddziału VI otrzymała. 5. W wypadku nie udania się p. Z. Sarnowskiej do Kraju bez względu z jakiego powodu i przyczyn, umowa niniejsza zostaje automatycznie z p. Z. Sarnowską rozwiązana, z tym że dostaje ona jednomiesięczną odprawę w wysokości normalnych poborów. O ile rozwiązanie umowy nastąpi pierwszego dnia miesiąca wypłacone p. Z. Sarnowskiej pobory stanowią jej miesięczną odprawę”.



Zofia Sarnowska

Po odbyciu kursu spadochronowego decyzją mjr. Jaźwińskiego w dniu 18 VI 1943 r. została skierowana do brytyjskiej organizacji F.A.N.Y. Pracowała w Kwaterze Głównej F.A.N.Y. w Londynie. Od 2 lipca przechodziła szkolenie w Training Centre F.A.N.Y. Kurs obejmował naukę kierowania samochodami oraz kartografię. W lipcu 1943 r. w piśmie do Szefa Oddziału Specjalnego prosiła o skierowanie na kurs mikrofotografii. Kurs fotografii odbyła w Oddziale Specjalnym.

W dniu 15 IX 1943 r. odeszła z Oddziału Specjalnego Sztabu Naczelnego Wodza, została przeniesiona do Oddziału Personalnego. Następnie pracowała w Oddziale Informacyjno-Wywiadowczym Sztabu Naczelnego Wodza⁹. Pracę urzędniczą cywilnej w Wojsku Polskim zakończyła 31 X 1946 r.

Wiemy obecnie o pięciu Polkach szkolonych do pracy w okupowanym Kraju i przygotowywanych do przerzutu drogą lotniczą. Ich liczba



Wanda Modlibowska,
Zakopane 1940 lub 1941 r.
(fot. ze zb.
W. Grabowskiego)

mogła być większa, gdyby takie „zapotrzebowanie” przyszło od władz Polskiego Państwa Podziemnego. Warto odnotować, że znana szybowniczka, a w latach wojny kurierka rządu RP oraz kierowniczką sekretariatu w Biurze Prezydialnym Delegatury Rządu, Wanda Modlibowska („Halszka”, „Marta”) zgłaszała z Warszawy gotowość dotarcia do Londynu w celu przejścia przeszkolenia i powrotu do Kraju drogą powietrzną.

W latach drugiej wojny światowej polskie kobiety aktywnie uczestniczyły w walce o niepodległość Ojczyzny. Ich udział w konspiracji w okupowanym Kraju jest dość powszechnie znany. Trochę mniej wiedzą, w większości, Polacy o działalności polskich pilotek na zachodzie Europy. Jak widać z podanych wyżej informacji, nie zabrakło Polek w najtrudniejszej służbie czasu wojny.

¹ SPP, t. 2.3.10.4.1., k. 470–471, Pismo Z. Zaleskiej do gen. M. Kukiela z 26 XI 1942 r.; *ibid.*, k. 472, Pismo gen. M. Kukiela do Z. Zaleskiej z 14 XII 1942 r.

² *Historia Polskiego Znak Spadochronowego. Polskie Wojska Desantu Powietrznego w II Wojnie Światowej. Listy odznaczonych – Polaków i obcokrajowców*, oprac. J. Lorys, Londyn 1993, s. 66 – tu jako: ppor., Oddz. VI.

³ SPP, Sk 9.26, Pismo gen. Klimeckiego z 10 II 1943 r.; *Historia Polskiego Znak Spadochronowego*, s. 135 – tu jako: ppor., Oddz. VI, CC; J. Tucholski, *Spadochroniarze*, Warszawa 1991, s. 104 – tu jako: Zofia Jordanowska z d. Sarnowska, ps. Puma.

⁴ IPiMS, A XII 84/264, akta osobowe.

⁵ SPP, Sk 9.26, Notatka w aktach sprawy 6/tjn./Sekcja S/47 z 6 II 1947 r.

⁶ SPP, t. 2.6., k. 74, Pismo Z. Kleczyńskiej do szefa Oddziału Specjalnego Sztabu NW z 11 IX 1943 r.

⁷ Kpt. Stefan Teodor Sarnowski, ur. 2 IX 1899 r. w Kaliszu, referent taktyczny w Wojskowym Instytucie Geograficznym, zamordowany w 1940 r. w Katyniu – R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*, Kraków 2006, s. 328, 496; J. Tucholski, *Mord w Katyniu. Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk – lista ofiar*, Warszawa 1991, s. 209.

⁸ IPiMS, A XII 84/554, akta osobowe.

⁹ SPP, KW1, akta osobowe.

Krzysztof Drozdowski

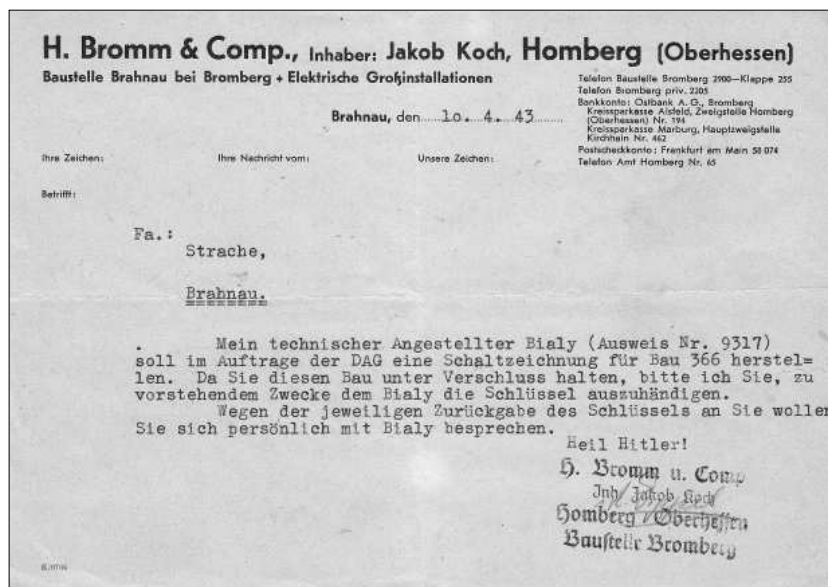
OSTATNIA DROGA LESZKA BIAŁEGO

Dnia 27 II 1945 r. został aresztowany człowiek, który w trakcie wojny był szefem oddziału łączności w Inspektoracie bydgoskim ZWZ-AK i był odpowiedzialny za łączność z partyzantami oraz z grupami desantowymi Armii Czerwonej oraz Wojska Polskiego w Borach Tucholskich. Zarzut: przynależność do AK. Od tej pory wszelki słuch po nim zaginął. 11 lat później odnaleziono jego zwłoki. To uruchomiło lawinę dochodzeń i przesłuchań.

* * *

Leszek Biały urodził się w miejscowości Sewerynówka na Podolu. Po trzech latach rodzina Białych przeprowadziła się do Bydgoszczy. Mieszkali kolejno na ulicach Dworcowej 98, następnie Sielanka 1, by po zajęciu miasta przez wojska niemieckie przenieść się na ulicę Garbary 19¹.

Podczas wojny Leszek pracował jako elektromonter przy składaniu radiostacji i stacji nadawczych w firmie H. Bromm und Comp. Inhaber



Dokument firmy, w której zatrudniony był Leszek Biały
(ze zb. J. Butkiewicza)

Jakob Koch. Baustelle Brahnau bei Bromberg, która była podwykonawcą zakładów Dynamit Aktien Gesellschaft Bromberg. Podczas swej pracy wstąpił w szeregi ZWZ-AK i był odpowiedzialny za łączność z grupami partyzanckimi w rejonie borów tucholskich. Do oddziałów jeździł osobiście, zawożąc meldunki o panującej sytuacji.

Podczas jednego z takich wypadów Leszek Biały, który używał pseudonimu „Jakub”, otrzymał od Anatola Jeglińskiego, skoczka spadochronowego, radiostację do nawiązania łączności. Jegliński tak wspominał tamto wydarzenie: „Latem 1944 r. zrzuty zostałem jako skoczek spadochronowy przez dowództwo radzieckich wojsk – z samolotu nad borami tucholskimi, w celu urządzenia się na tyłach wojsk niemieckich po to, aby później wykonywać poruczone mi zadania. Miałem ze sobą dwie radiostacje. [...] Białego nie znałem przed tym. Poznałem go dopiero i myślałem, że nazwisko Leszek Biały jest jego pseudonimem. Leszek Biały nie przebywał z nami w lesie, a tylko co pewien czas przyjeżdżał do lasu i przywoził mi na kartkach pismem maszynowym różne wiadomości o znaczeniu wojskowo-strategicznym. Wiadomości te przekazywałem dalej drogą radiową. Biały udzielił mi około 60 tego rodzaju wiadomości. Późną jesienią 1944 r. podczas bytności Leszka Białego w lesie dałem mu radiostację, którą on zabrał do Bydgoszczy”².

Wspomniana radiostacja została przez Leszka Białego przekazana Kazimierzowi Jankowskiemu. Ten jednak nie nawiązał łączności z desantem, ponieważ – jak sam stwierdził – była ona nastawiona na fale krótkie³. Jankowski w swym zeznaniu podał, że radiostację tę posiadał aż do 27 II 1945 r. – czyli do dnia swojego aresztowania⁴. Nieprawdą zatem jest, jakoby Leszek Biały, bojąc się wpadki, ukrył radiostację na terenie zakładów DAG Bromberg, w których pracował⁵. Po wojnie radiostacja ta „stała się kamieniem u szyi”. Poszukiwali jej zarówno Anatol Jegliński, który – jak twierdził – wciąż ją miał na stanie, oraz funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy. Biały nie ukrywał się jak inni byli AK-owcy. Pracował w oddziale propagandy w miejskim węzle radiowym⁶.

Miesiąc po wyzwoleniu Bydgoszczy spod niemieckiej okupacji Leszek Biały został aresztowany w swoim mieszkaniu przez Ryszarda Szwa-gierszczaka, ówczesnego pracownika UBP⁷. Biały został przewieziony do gmachu UBP w Bydgoszczy przy ulicy Markwarta 4. Tamże musiał zdać w depozyt wszystkie rzeczy, które przy sobie posiadał. Pozostał jedynie w swoim ubraniu, po czym skierowano go do jednoosobowej celi⁸. Jeden z wartowników tak opisywał celę Leszka Białego: „Przebywał on w celi bardzo wąskiej, podłużnej, mieszczącej się na prawo przy wejściu do piwnic, gdzie poprzednio w trakcie okupacji mieścił się skład materiałów piśmiennych. Okna w tym pomieszczeniu nie było, które by prowadziło

na zewnątrz gmachu. Jedynie w drzwiach, prowadzących do tego pomieszczenia był otwór wielkości około pół metra w kwadracie. W otworze tym były ślady po szybie, której już tam jednak nie było. Szyba ta jak sobie przypominam – była tam poprzednio. Była ona nieprzejrzysta, lecz mleczna”⁹.

Wiadomo na pewno, że w trakcie przesłuchań Leszek Biały był torturowany. Współwięźniowie widzieli jego posiniaczoną twarz¹⁰. W celi na pewno jednej nocy w celu „zmiękczenia” przebywał nago¹¹. Niektórzy świadkowie twierdzą, że w celi wówczas była woda¹², inni twierdzą, że wody na pewno nie było. Dziś nie uda się nam już tego ustalić. Wiemy natomiast, że pośrednią, a może nawet bezpośrednią winę za śmierć Leszka Białego ponosi Bronisław Halewski, który zajmował się przesłuchaniami. I mimo że sam twierdzi inaczej, to jednak wszyscy ówcześni więźniowie przyznają, że ich bił właśnie Halewski lub bili inni z jego polecenia¹³.

Czy Leszek Biały w wyniku tortur załamał się i zaczął „sypać”? Pewności nie mamy. Zarówno szef UBP w Bydgoszczy płk Hipolit Duliasz, jak i szef sekcji śledczej Bronisław Halewski twierdzili, że Biały w toku śledztwa przekazywał im „poważne materiały, obciąż-



Budynek przy Markwarta 4
– dawny gmach UBP (fot. K. Drozdowski)



Dawna cela, w której przetrzymywany był Leszek Biały – stan obecny (fot. K. D.)

żające Komendę Główną nielegalnej organizacji do której należeli [Biały i nieznany z nazwiska mężczyzna o pseudonimie „Bolesław” aresztowany razem z Leszkiem – L. D.]”¹⁴.

Wiadomo na pewno, że osobą Leszka Białego interesował się wice-minister MBP Roman Romkowski, który w marcu 1945 r. otrzymał od Bronisława Halewskiego dokumentację sporządzoną w trakcie śledztwa.

O śmierci Leszka Białego nie poinformowano rodziny. Jego matka, Anna Biała, wysłała pismo do Prokuratora Sądu Okręgowego w Bydgoszczy z zapytaniem o losy swojego syna. Następnie razem z mężem Ludwikiem napisała kolejny list datowany na 2 VI 1945 r. do prokuratury Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu. Każda instytucja, do której się zgłaszali, odpowiadała, zresztą zgodnie z prawdą, że osoba Leszka Białego nie figuruje w ich wykazach. Podobne pismo do rodziców zmarłego wystosował również Kierownik VIII Sekcji Śledczej UBP w Bydgoszczy Bronisław Halewski [!!]¹⁵. Perfidia oprawców nie знаła końca. Sugerowano, aby państwo Biali skierowali kolejne zapytanie tym razem do wojska, które mogło coś wiedzieć w danej sprawie¹⁶. Pierwszą informację na temat śmierci i miejsca pochówku zwłok ich syna państwo Biali otrzymali dopiero w październiku 1956 r.¹⁷

W jaki sposób Leszek Biały zakończył życie konspiratora? Z protokołów przesłuchań zarówno ówczesnych więźniów UBP w Bydgoszczy, jak i kadry kierowniczej wynika, że Leszek Biały powiesił się na klamce od drzwi. Dlaczego posunął się do ostateczności? Czy wiedział, że nie wytrzyma dalszych tortur i zacznie wydawać kolegów, więc wołał temu zapobiec? Czy też może wydał swoich kolegów i wyrzuty sumienia odpowiedziały mu takie rozwiązanie? A może, co uważam za najbardziej prawdopodobne, Białego podczas kolejnego przesłuchania tak pobito, że ten zmarł, a upozorowano samobójstwo by mieć „czyste ręce”?¹⁸

Jeśli jednak to naprawdę było samobójstwo, to dlaczego ukryto zwłoki Leszka Białego i nie przekazano ich na zwykły cmentarz w celu ich pochowania, lecz zakopano na podwórzu przy śmietnikach?

W sprawie tej wypowiedzieli się już współwięźniowie Leszka Białego oraz osoba, która zakopywała jego zwłoki. Poniżej podaję cytaty z ich relacji.

Aleksy Jagodziński (współwięzień):

„Z opowiadań Kielicha wiem, że któregoś dnia Biały został zabity – i o ile się nie mylę przez Halewskiego i innych. Kielich miał te zwłoki grzebać. Od Kielicha też wiem, że Halewski po zamordowaniu polecił ćwiartować zwłoki”¹⁹.

Klucznik Józef Nowak (współwięzień):

„Od Kielicha dowiedziałem się, że Białý został zamordowany i zakopany w podwórzu koło śmietnika z tym, że dół miał być wykopany na dwa i pół metra w głąb ziemi”²⁰.

Konstanty Kielich (ówczesny dowódca bloku więziennego):

„Halewski kazał mnie i Zalewskiemu zdjąć z nich ubrania, które zdjęliśmy z trupów i zostawiliśmy w celach i co stało się z tymi ubraniami – nie jest mi wiadomo. Ciała natomiast kazał nam Halewski zakopać na terenie posesji w miejscu, gdzie wyrzucono śmiecie. Przed zakopaniem Halewski kazał nam porozbijać tym osobom czaszki, czego nie wykonaliśmy i zakopaliśmy zwłoki takie, jakie one były”²¹.

Do dziś w niektórych opracowaniach pokutuje wersja, jakoby zwłoki zostały zakopane w piwnicy, gdzie znajdowały się cele więzienne²². Oprócz tego błędnie podaje się datę ekshumacji ustaloną na rok 1956²³, gdy z protokołu ekshumacji wiemy, że była ona przeprowadzona 22 II 1957 r. Według protokołu na miejscu znajdowali się podprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy Stanisław Leński, Kierownik



Miejsca zakopania zwłok Leszka Białego – widok obecny (fot. K. D.)



Tablica poświęcona Leszkowi Białemu i NN „Bolesław” (fot. K. D.)

Wydziału Zdrowia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej dr Teobald Wnuk, fotograf st. sierż. Komendy Miasta MO Tadeusz Banula, świadek Konstanty Kielich oraz dwóch robotników Zarządu Zieleni Miejskiej Jan Otlewski i Antoni Michałek²⁴. Oto fragmenty protokołu: „Po przybyciu o godz. 10:00 w wyżej wymienionym składzie [...] przystąpiono do odkopywania zwłok. Kopano w wielu miejscach, jednak początkowo bezskutecznie. Dopiero po dłuższym poszukiwaniu i podkopywaniu się we wszystkie strony, natrafiono na piszczcze szkieletów ludzkich. Wówczas poczęto zdejmować ziemię z wierzchu. W ten sposób odkryto dwa szkielety. [...] Miejsce, gdzie znaleziono szkielety znajduje się na terenie ogródka należącego do domu nr 4 przy ul. Markwarta [...] Miejsce to znajdowało się w samym rogu ogródka. [...] Na głębokości około półtora metra natrafiono na dwa ludzkie szkielety”²⁵. Dalej następuje szczegółowy opis szkieletów, które zapakowano oddzielnie w worki i przetransportowano do prosektorium Szpitala Wojewódzkiego w Bydgoszczy. Zwłoki zostały pochowane na cmentarzu przy al. Wyszyńskiego w Bydgoszczy.

Umowną pozostaje data śmierci Leszka Białego, ustalona na dzień 3 III 1945 r.

Dla upamiętnienia tej tragicznej postaci i jego niegodziwej śmierci 11 XI 1993 r. przy ul. Markwarta, naprzeciwko budynku, w którym był przetrzymywany Leszek Biały, siostra zamordowanego odsłoniła tablicę wykonaną przez Marka Guczalskiego oraz poświęconą przez kapelana AK, ks. prałata Stanisława Wiśniewskiego.

¹ Has [Hanna Sowińska], *Konspirator*, Gazeta Pomorska 2004, nr 296, s. 26.

² Muzeum Wojsk Lądowych (dalej: MWL), Teczka A/697/VII, Odpisy z akt Prok. Wojew. w Bydgoszczy nr II S 11/57, karta 171, s. 46–47.

³ MWL, Teczka A/697/VII, karta 175, s. 10.

⁴ Ibid.

⁵ *Konspirator*.

⁶ Ibid.

⁷ MWL, Teczka A/697/VII, karta 107, s. 42.

⁸ Ibid., karta 22, s. 9.

⁹ Ibid., karta 160, s. 6.

¹⁰ Ibid., karta 18, s. 1; karta 23, s. 11; karta 25, s. 13.

¹¹ Ibid., karta 19, s. 4; karta 25, s. 13; karta 28, s. 17.

¹² Ibid., karta 19, s. 4; karta 25, s. 13

¹³ Ibid., karta 175, s. 10.

¹⁴ Ibid., karta 44, s. 29; karta 107, s. 41; karta 109, s. 45.

¹⁵ Ibid., MWL, Teczka A/697/VII, op.cit., s. 50–51.

¹⁶ Ibid., s. 52.

¹⁷ A. Zakrzewska, *Biały Leszek Kazimierz*, [w:] *Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945*, cz. 2, pod red. E. Zawackiej, Toruń 1996, s. 37.

¹⁸ MWL, Teczka A/697/VII, karta 18, s. 1.

¹⁹ Ibid.

²⁰ Ibid., karta 25, s. 14.

²¹ Ibid., karta 36, s. 20

²² Has [Hanna Sowińska], *Pamięci żołnierzy AK*, Album bydgoski. Dodatek do Gazyety Pomorskiej, 27 IV 2006; eadem, *Z konspiracyjnej rodziny*, Album bydgoski. Dodatek do Gazyety Pomorskiej, 19 IV 2007.

²³ *Z konspiracyjnej rodziny*; K. Sidorkiewicz, *Represje władz polskich wobec uczestników konspiracji na Pomorzu*, [w:] *Powojenne losy konspiracji pomorskiej*, pod red. E. Zawackiej i R. Kozłowskiego, Toruń 1995, s. 84.

²⁴ MWL, Teczka A/697/VII, s. 53.

²⁵ Ibid., s. 53.

Antoni Żok*

W WIĘZIENIU GESTAPOWSKIM W BYDGOSZCZY**

— ^a

W Bydgoszczy w więzieniu gestapowskim dokąd nas przywieziono, oczekiwało nas wspaniałe przyjęcie. Najwięksi zbrodniarze i sadyści XX wieku ostrzyli już sobie apetyt na wyładowanie swoich najniższych instynktów. Największe kreatury jakie kiedykolwiek świat widział, typy spod ciemnej gwiazdy, najgorsze psy gestapowskie znajdowały się właśnie w Bydgoszczy, słynnej na cały okręg pomorski. Po podpisaniu wiarygodności pod spisem przedmiotów, które zdaliśmy do depozytu, rozpoczęły się lekcje gestapowskiego wychowania. Przede wszystkim postawiono nas zaraz twarzą do ściany, skąd mężczyźni po kolei brano do fryzjera więziennego, gdzie zostawiało się całą ozdobę głowy i twarzy. Każde przyjęcie i „powitanie” nowych ofiar zależało w dużym stopniu od

* Antoni Żok (1911–1988), żołnierz Września 1939 r., członek Polskiej Armii Powstania w Toruniu. A. Ż. ur. 20 XII 1911 w Kiełpinach, pow. Wolsztyn w woj. poznańskim. W dniu 30 X 1932 r. został powołany do czynnej służby wojskowej w 18. pułku ułanów w Grudziądzu, którą pełnił do września 1934 r. 27 VI 1937 zawarł związek małżeński z Lucją Jastrzębską z Torunia. 30 VIII 1939 r. został zmobilizowany do 3. pułku Strzelców Konnych w Wołkowysku, w którym służył do 18 września. W dniu 27 IX 1939 r., w drodze powrotnej do domu, dostał się do niewoli niemieckiej w Siedlcach, następnie odtransportowano go do Riesenburga, skąd uciekł. Do domu w Toruniu powrócił 5 października. Od grudnia pracował przy pracach ziemnych i odśnieżaniu jako robotnik w Toruniu. Z dniem 24 IV 1940 r. zaczął pracować w Zarządzie Dróg Wodnych w Toruniu jako kreślarz. W czerwcu wstąpił do organizacji podziemnej, której nazwy ze względu na krótki czas przynależności nie pamiętał. Dnia 26 VIII 1943 r. został aresztowany przez gestapo jako podejrzany o należenie do tajnej organizacji antyhitlerowskiej i odesłany do gestapowskiego więzienia w Bydgoszczy, gdzie przebywał do 8 XII 1943 r., stamtąd przekazano go do obozu koncentracyjnego w Mauthausen. Od 7 do 20 V 1945 A. Ż. przebywał w obozie w Linz, skąd został przewieziony do szpitala, w którym przebywał do 17 października. Po hospitalizacji powrócił do obozu w Linz, a następnie we Flossenborgu. Do Torunia powrócił 13 VI 1947 r.

** Wspomnienia przekazała do zbiorów Fundacji w 2009 r. Pani Dominika Narożyńska (krewna autora), wówczas studentka I roku Filologii Polskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, która przepisała materiał z rękopisu, poprawiła błędy ortograficzne i interpunkcyjne. Pisownię wyrazów, w których występowała tzw. jota, zachowano bez zmian, np. „ceremonji”. W wydaniu zastosowano też wielkie litery w nazwach własnych i współczesny zapis powszechnie używanych skrótów, występujących w tekście źródłowym. Po ocenie merytorycznej materiału przez prof. dr hab. Jana Szilinga, redakcja zdecydowała się opublikować fragmenty wspomnień na temat osadzenia Antoniego Żoka w bydgoskim więzieniu gestapo. Całość wspomnień, spisanych najprawdopodobniej w latach pięćdziesiątych XX w., jest zapisana w kilku notatnikach i obejmuje okres od 1940 do 1951 r. (red.).

^a Opuuszczono fragment wspomnień dotyczący lakonicznych informacji na temat życia autora w 1940 r. w Toruniu.



Antoni Żok, b.d.
(ze zb. D. Narożyńskiej)

tego, kto z tych „panów” w danym dniu i porze miał służbę. Od ich właśnie usposobienia, humoru, własnych wybryków i upodobań zależało traktowanie przybyszów. Podczas gdy staliśmy pod ścianą, w pewnym momencie poczułem kulak w głowę i kopnięcie w krzyż, była to kara za poruszenie się i oglądnięcie. Nie trwało długo, gdy zabrali się za nas wszystkich. – „Na drugie piętro po schodach biegiem marsz – rozległ się nagle głos po niemiecku. Ledwo zdążyliśmy się z miejsc poruszyć, pada dalsza komenda „padnij, powstań ihr Hunde, ihr werdet bald alles¹ – —²”, wpadając na nas, depcząc i kopiąc, aż pienieł się z wściekłości ten potwór gestapowski.

W czasie tych biegów na drugie piętro tam i z powrotem, które wykonywane były raczej w pozycji leżącej, tzn. czołgając się, było się zmuszonym brać duże skoki, padając w końcu na nos – chcąc uniknąć razów bykowcem gestapowca, stojącego co kilka stopni. Po zmęczeniu nas prawie do tego stopnia, że każdemu śliny zabrakło w ustach i zaspokojeniu ich sadystycznych instynktów, postawiono nas znowu pod ścianą. Gdy już w ich mniemaniu zdołaliśmy trochę odetchnąć, rozpoczęli z nami to samo ćwiczenie, z tą tylko różnicą, że schody od góry do dołu i posadzkę hallu, w którym staliśmy zlaną porządnie wodą, żebyśmy przy czołganiu się wyczyścili ich brudy i śmiecie naszymi ubraniami, w których wyglądaliśmy tu za elegancko jako zwykli przestępcy i zdrajcy przeciwko państwu Hitlera, nie pasowaliśmy tu do tych ubikacji, jak nie pasuje solidny mebel z salonu do zwykłej komory, dlatego musiano nas zmieszać z błotem, ubrudzić, aby nadać nam zaraz na wstępie sylwetkę więźnia. O godzinie 6tej wieczorem zmieniła się służba naszych opiekunów. Ci nowi wychowawcy musieli się przecież z nami również poznać i znów według swego upodobania odpowiednio nas powitać. Zaczęła się bieranina na drugie piętro i z powrotem na złamanie karku, padanie, bicie, kopanie, deptanie nas po plecach i głowach, krzyk i wrzask jak w cyrku. Pomimo znacznego wysiłku fizycznego oraz natężenia moralnego, jakie wywarło na nas to przyjęcie w Bydgoszczy, trzymaliśmy się wszyscy doskonale. Stojąc znów pod ścianą, snulem refleksje z przeszłości, przed oczyma stawały mi żywe obrazki z życia rodzinnego, Luta³, jej załamanie psychiczne i ból, spowodowane nagłym moim aresztowaniem.

¹ ihr Hunde, ihr werdet bald alles – wy psy, wszyscy będziecie wkrótce

² Wyraz nieczytelny.

³ Luta – Łucja Żok, z d. Jastrzębska, pierwsza żona autora.

– Że utraconą wolność odzyskać mogę tylko po skończeniu wojny z klęską Niemiec, tego byłem pewien, a że wojna ta kiedyś skończyć się musi i że właśnie skończy się bezwarunkowym i druzgocącym zwycięstwem aliantów nie przestawałem wierzyć ani na chwilę. To było bowiem jedyną naszą pociechą, podporą, naszą dewizą, to była nasza gwiazda, która nas prowadziła i prowadzić miała przez ciemne i męczeńskie dni gestapowskiego więzienia, aż po jasny i promienny dzień wybawienia i wolności. –

Dochodziła godzina 12ta w nocy, gdy przydzielono nam i rozprowadzono do cel więziennych. Blisko 10-cio godzinne, nieruchome stanie pod ścianą, „gimnastyka”, głód, przygnębianie moralne, wyczerpało nas jednak do tego stopnia, że po wejściu do celi, twarde prycze, na których momentalnie spoczęliśmy, okazały się słodkim przybytkiem ukojenia i odpoczynku.

Cela Nr. 7, która mnie przypadła jako mieszkanie wraz z trzema toruńczykami, por. rez. Czachłą⁴ – kominiarzem, Czarkowskim⁵ i wysokim, młodym blondynem, piekarzem z zawodu, którego nazwisko wywietrzało mi z pamięci, mieściła się na pierwszym piętrze. Cela dość możliwa, względnie jasna, nie za brudna, w kształcie prostokąta i powierzchni ca.⁶ 20 m². Mizerne wyposażenie składało się z trzech prycz ustawionych obok siebie pod małym zakratowanym oknem, długi wieszak ścienny z policą oraz ^a-szary w rogu stojący^a kubel.

Na drugi dzień o godzinie 5tej rano przebudził nas dzwonek na Hallu, jako sygnał codziennej pobudki. Poza obręb celi wypuszczano nas trzy razy dziennie, i to na kilka minut, mianowicie rano do mycia i po śniadanie, w południe po obiad i wieczór po kolację. W tych przerwach trzeba było załatwić również swoje potrzeby naturalne. Wszystkie te czynności razem wzięte trwały zaledwie kilka minut, gdyż wykonywane były biegiem i z jak największym pośpiechem. Rzadko kiedy obeszło się, aby ktoś nie oberwał bykowcem przez głowę lub plecy pomimo, że klapowało⁷ wszystko jak najlepiej.

Pierwsze dni pobytu w Bydgoszczy kosztowały nas bardzo dużo zdrowia, samozaparcia, hartu ducha i wytrwałości psychicznej, przez codzienne katowanie, maltretowanie nas w nieludzki sposób, bicie drą-

^{a-a} Tekst nadpisany.

^{b-b} Wyras dwukrotnie przekreślony.

⁴ Czachła Egidiusz – członek Polskiej Armii Powstania, aresztowany 28 VIII 1943 r., z więzienia w Bydgoszczy w 1944 r. skierowany do KL Flossenbürg; A. Gąsiorowski, *Polska Armia Powstania. Największa tajemnica pomorskiej konspiracji*, Toruń 1997, s. 81, 96, 106.

⁵ Czarkowski Ludwik – kominiarz, członek PAP; A. Gąsiorowski, op.cit., s. 82.

⁶ ca. (łac.) – circa – około.

⁷ Klapowało – pasowało.

gami i bykowcami przy lada okazji i pod jakimkolwiek pretekstem, bardzo często po prostu dla zabawy, urozmaicenia sobie czasu i prędszego spędzenia monotonnej służby danego gestapowca. W celi siedzieliśmy zawsze czujnie ^b-jak-^b w nerwowym napięciu i oczekiwaniu na raptowne otwarcie drzwi ze wstrętnym ich krzykiem: „alles heraus!”⁸ – co oznaczało każde takie wyrzucenie nas z celi wiedzieliśmy już później, w każdym bądź razie, kończyło się zwykle bardzo smutno, przeważnie w ten sposób, że do swoich cel nie mogliśmy o własnych siłach dojść. Wszystkie cięższe tortury, na które byliśmy skazani odbywały się w olbrzymich piwnicach danego więzienia, ciemnych, wilgotnych, bez okien, podobnych do starych rzymskich katakumb. Do tych właśnie ciemnic wrzucano nas zaraz w pierwszych dniach pobytu w Bydgoszczy, tłumacząc ten czyn rzekomym pisaniem i puszczaniem kilku listów poza więzienie. Jak się później okazało, był to tylko pretekst, aby dać nam morderczą, krwawą szkołę. I rzeczywiście, był to dla nas sądny dzień. W tymże samym dniu przed południem, w hallu zrobiliśmy dwieście przysiadów, a kto w końcu nie mógł dalej ze zmęczenia, został obity, skopany do nieprzytomności. Było to jednak niczym w stosunku do tortur doświadczanych w piwnicy. Te ćwiczenia, jak przypuszczaliśmy wykonane zostały na polecenie komendanta więzienia, który był obecny na tym przedstawieniu. Swoją obecnością dodawał on jeszcze animuszu i zapału i tak już rozbestwionym gestapowcom. O tym, co się tam w tym dniu działo, o okrucieństwach, nieludzkich jękach bezbronnych ofiar, o podłości i zezwierzęceniu ludzkiej natury, o metodach hitlerowskiego panowania nad słabymi i jej kulturze – mogą powiedzieć tylko krwią zbryzgane ściany strasznych tych lochów. Strumieniami lał się z nas krwawy pot, w ustach zabrakło wilgotnego miejsca, a obite kości i mięśnie nie pozwalały się swobodnie poruszać. Czterysta przysiadów, oprócz przedpołudniowych oraz niezliczona ilość innych gonitw i bestialskich ćwiczeń zrobiły również swoje. O rozmiarze i zaciekłości tych popisów wystarczy dodać, że tych pięciu oprawców i katów znęcających się nad nami, było nie mniej spoconych i zmęczonych od nas. Jak wściekłe wilki, gdy poczują krew ludzką tak oni rzucili się na nas, wyszczerzając swe zajadłe zęby, każdy z kołkiem w rękę, z oczyma wylupiastymi, myślałbyś, że próżnią się w swym fanatycznym zaślepieniu – w spełnianiu zaszczytnej misji „odrodzenia przestarzałej Europy”^{c-c}. Po tej morderczej procedurze nie mogliśmy ani chodzić ani siedzieć, nie poruszać się, ani też nawet leżeć na twardych deskach prycz. Była to dla nas wielka szkoła, przeżyliśmy coś podobnego może pierwszy raz w życiu, ale po przyjściu do celi popa-

^{c-c} Nieczytelne, nadpisane zdanie w j. niemieckim.

⁸ Alles heraus (niem.) – wszyscy wynocha.

trzyliśmy jeden na drugiego ze współczuciem i pożałowaniem, oglądając wzajemnie sine i pokrwawione części ciała.

Przy urządzaniu przez Niemców tego rodzaju ekscesów, chodziło im głównie o to, aby wyzuć nas i postawić poniżej godności ludzkiej, zdeptać ^{d-d}nas^{-d} i złamać duchowo. Na nas natomiast jak zdołałem zauważyć skutek był wręcz odwrotny.

Po każdej takiej ceremonii, będąc już w celi, nie zdążyliśmy nawet dobrze odsapnąć, a już rozpoczynała się krytyka oprawców, nie pozbawiona złośliwej ironji, wesoła analiza poszczególnych punktów i faz szatańskiego znęcania. Śmialiśmy się i żartowaliśmy wtedy, gdy się płakać chciało.

Dobrej trzymaliśmy się zasady, a właściwie mnie utkwiła w pamięci kiedyś czytana dewiza: „Choćby Ci serce pękało, z uśmiechem idź przez życie”.

^{e-e} Każda cela miała swojego „starszego celi”, który był wybierany wg uznania kolegów danej celi. Był on odpowiedzialny za porządek i czystość całej celi oraz meldował – każdorazowo, gdy tylko drzwi się otworzyły i zjawiał się jakikolwiek gestapowiec – stan ludzi, krzycząc przy tym jak najgłośniej „Achtung!”. Na naszej celi nie chciał nikt być starszym. Po długich naleganiach zgodziłem się na ten „zaszczyt”. Pełniłem go przez cały czas pobytu naszego na 7-ce, tj. pełne trzy miesiące. Oczywiście, oprócz podwójnych porcji bicia – gdy przyczepiono się do czegoś podczas przeglądu celi – żadnych innych zaszczytów ani dobroci nie przyniósł^e.

Budynek więzienny „Gestapo” w Bydgoszczy położony jest przy Wałach Kaz.[zmierza] Jagiellończyka⁹, odległy około 50 m od ulicy. Z trzech stron otoczony ogrodem owocowym, czwarta zaś ściana patrzy na wschód, gdzie ciągnie się wał z przyległym dzikim parkiem.

Okno naszej celi wychodziło właśnie na wschód. Całym naszym światem, naszym życiem było rano wschodzące słońce, duże drzewa i małe ptaszki, który przychodził prawie co ranka, siadając na nasze okno, jakby słabym swoim dziobkiem przegryźć chciał kraty więzienne. Uważaliśmy go zawsze jako dobrego zwiastuna.

Na powietrze, poza budynek więzienia nie wypuszczano nas wcale, chyba trzeba było nieraz zładować obiad, węgiel lub kartofle przeznaczone dla więzienia. Wtedy, korzystając z okazji łykało się całą pierśią świe-

^{d-d} Wyraz przekreślony.

^{e-e} Fragment tekstu dopisany przez autora na oddzielnej karcie.

⁹ Błędne stwierdzenie autora. Więzienie gestapo w Bydgoszczy znajdowało się przy Wałach Jagiellońskich.

że powietrze. Nie wypuszczano nas na dziedziniec więzienny, głównie dlatego, obawiając się próby ucieczki.

Dorywcza praca jednak zmuszała ich nieraz do tego. Nie dowierzano nam wtedy do tego stopnia, że piętnastu więźniów pilnowało najmniej sześciu gestapowców uzbrojonych każdy w automatyczny rozpylacz 40-strzałowy i ponadto spuszczano z łańcucha wszystkie psy, specjalnie tresowane, które rzucały się na nas przy lada okazji, czy to przez powolne poruszenie się, czy też przez jakikolwiek niemy gest objawiony przez gestapowca, gryząc niemiłosiernie i turbocąc, rozrywały ubranie na strzępy.

Taka praca dorywcza powtarzała się jednak bardzo rzadko, ^enie licząc ^dskrobania^d obierania ziemniaków, z której to czynności byliśmy bardzo zadowoleni, nie tylko dlatego, że prędkiej czas uchodził, lecz przynosiła ona nie raz korzyści materialne, co ^fdl^f stanowiło dla każdego zbawczą pomoc.

Mianowicie korzystając z nieobecności ^gz^g naszych stróżów, którzy zostawiali nas samych w piwnicy, skradaliśmy się cichaczem na palcach do komina od kuchni, który mieścił się tuż przy klatce schodowej prowadzącej do piwnicy, składając tam przez mały otwór kilkanaście ziemniaków, które po kilkunastu minutach wyjmowało się już ładnie wypieczone.

W ten sposób zaspokajało się najsilniejsze natężenie głodu, odczuwanego w strasznym stopniu przez wszystkich więźniów. Zaznaczyć muszę, że pieczenie ziemniaków w kominie związane było z niemałym niebezpieczeństwem spotkania na schodach gestapowca, co groziło co najmniej 20 razy bykowcem^e.

Byli jednak i tacy, którzy mieli stałe zajęcie, ale to już wewnątrz budynku, jak np. stolarze, murarze i krawcy. Jak się później przekonałem, nas wszystkich z celi 7 uważano za niebezpiecznych i dlatego rzadziej niż innych wyrzucano nas do jakiegokolwiek pracy.

Paczek ani wizyt przyjmować nie było wolno, jedynie bieliznę, którą przynoszono nam z domu dwa razy w tygodniu. To był też jedyny kontakt, jaki nas łączył z najbliższymi.

Poza tym życie płynęło w atmosferze braterskiego zespolenia, w przeświadczeniu wspólnych cierpień i niedoli, co dodawało nam sił i otuchy do przetrwania tych ciężkich dni, które nas jeszcze oczekiwały. O sytuacji politycznej, akcji wojsk na frontach oraz o robocie „Polski Podziemnej”, orientowaliśmy się z informacji nowych ofiar, wrzucanych tu codziennie za różnego rodzaju przestępstwa.

^{f-f} Fragment wyrazu, najprawdopodobniej „dla” przekreślony.

^{g-g} Przekreślone.

^{h-h} Zwrot nadpisany.

Następny chrzest, który był nam przeznaczony, odbył się w nocy z dnia 2 na 3 września [19]43. – Zbudzono nas niespodzianie o godzinie 2-iej^h-w nocy^h, ustawiono na dole w hallu i powiedziano, że zostaniemy w imieniu prawa niemieckiego, za jakieś tam wypadki (nie zrozumieliśmy, wystraszeni i na wpół zaspani niewyraźnego mruczenia pod nosem owego gestapowca oraz treści jego przemówienia) – rozstrzelani.

Miny nam zrzedły trochę, ale nic, czekamy co będzie dalej. Niektórzy towarzysze, miękkiego charakteru, zaczynają łkać lekko, inni żegnają się, widząc przed sobą koniec nędznego żywota. Ja byłem nad wyraz spokojny. Znów i tym razem nie myliło mnie przeczucie. Instynkt samozachowawczy, który prowadził mnie dotychczas nieomylnie, nie zawiódł. Nie czułem widma śmierci.

Ubrani tylko w spodniach i butach, kilku, którzy nie zdążyli wdziać obuwia – boso. Nagle rozległ się głos gestapowca: „In den Keller marsch marsch!”¹⁰ – i już zgnieceni i sprasowani tłoczemy się w wąskim korytarzyku, prowadzącym do piwnic – lochów, poganiani i bici pałkami, bykowcami oraz kopani bezlitośnie po krzyżu i nerkach. W piwnicy umieszczono kobiety oddzielnie, nas wepchnięto do jednej z dalszych kazamat o olbrzymich żelaznych drzwiach, wyłączono światło i zamknięto na klucz. Tu, w lochu pokuty, pod nogami cement zlany wodą, ściany mokre, z sufitu kapie na gołe plecy.

Stoimy w grupkach po pięciu, przytuleni do siebie, ściśnięci, grzejąc się wzajemnie. Ci, co są boso, przestępują z nogi na nogę, podrygują i znów się przytulają. Wtem ktoś zaintonował litanię loretańską, lecz ofuknięto go z miejsca w obawie przed ewent.[ualnym] zaostreniem kary. Gdy trwoga, to do Boga – przemknęło mi przez myśl.

Teraz – w niebezpieczeństwie, szukano ratunku u Boga, wzywano Jego Imię, proszono, żebrano o pomoc, wzdychano do tego samego Boga, którego przedtem nie znali albo znać nie chcieli, błagano Tego, którego się wyrzekli i wreszcie – uciekali się po opiekę Tego, którego przedtem zapomniano.

To też pokuta, zadana nam przez brunatnych siepaczy Hitlera wywołała w nas podświadomie winy wobec samych siebie, wobec Boga i Kościoła.

Podczas gdy tak stoimy, zgrzytając zębami, zziębnięci do szpiku kości, rozważamy wszelkie możliwości, co do dalszego naszego losu.

Odbiegła już myśl o straceniu. Dociekamy, co mogłoby być przyczyną wrzucenia nas do tego ciemnego i mokrego lochu i jak długo tu posiedzimy. Czas obliczamy sobie od tak, pi razy oko. Ciemno jest tu zawsze tak w dzień jak i w nocy, gdyż jak już wspomniałem są to katakumby bez

¹⁰ *In den Keller marsch marsch! – do piwnicy marsz, marsz!*

okien i bez jakichkolwiek szpar czy otworów, któreby mogłoby zaglądnąć światło. Ogarnięci jesteśmy wszyscy jedną myślą: jak najprędzej wyjść z tej kazamaty. Bezustannie nadstawiamy uszu, by usłyszeć odgłos kroków.

W momencie gdy zaczynamy się coraz więcej niecierpliwić, gdy kapie nam już z nosów – słysząc dudnienie po schodach, brzęk kluczy i wtem – przekręcenie kontaktu elektrycznego.

Słowo „heraus”, które zawsze brzmiało groźnie i złowrogo, tym razem sprawiło nam jakby pewną ulgę. U góry w hallu oczekiwało nas śniadanie w postaci kawy i 100 gr suchego chleba. Przez uchylone od kancelarii drzwi dojrzałem, że była godzina 7ma. Trzymano nas więc równe pięć godzin.

Jak się później dowiedzieliśmy, była to kara za ucieczkę kilku Polaków z więzienia śledczego w Toruniu na Wałach¹¹.

Cyrk

Wnętrze naszego więzienia porównywaliśmy zawsze do cyrku.

– Duży hall zwaliśmy areną, na którą zganiano zwierzęta ludzkie na tresurę. Na tej arenie maltretowano, bito do utraty przytomności i niszczone naród polski, na tej arenie pocili się zółcią i krwią najlepsi synowie nieszczęśliwej ojczyzny.

Klatki nasze przylegały bezpośrednio do areny. Na parterze i pierwszym piętrze mieszkali mężczyźni, na drugim piętrze kobiety. Każdego dnia o godz. 6tej rano odbywał się apel. Wtedy na gwizdek mającego i-służbęⁱ gestapowca wyskakiwało wszystko jak z procy przed drzwiami swoich cel, stojąc bez poruszenia.

Oczy gestapowca ślizgały się wtedy – błyszcząc złowrogo – po twarzach „niższego narodu”, badając szeregi ustawionych. Rzadko, który apel odbywał się bez ekstrawagancji lub wymyślonych innych procedur, przy których pracował nieodstępny ich towarzysz – bykowiec. Wystarczyło, że ktoś z wywoływanych, bez różnicy płci, nie zrozumiał przekręconego lub niewyraźnie wypowiedzianego swego nazwiska, już leciał po schodach na arenę, gdzie czekała go wypłata najmniej pięć sążnistych razów po tylnej części ciała.

Bezgraniczny sadysta, pozbawiony zdawało się najmniejszych cech człowieczeństwa – zwierzę w ludzkim ciele, mający specjalne upodobanie w gnębieniu kobiet – był Oberscharführer a później Hauptscharführer

ⁱ⁻ⁱ Wyraz nadpisany.

¹¹ Do ucieczki z toruńskiego więzienia gestapo na Wałach doszło 6 IX 1943 r. Zatem szykany jakim poddano autora i jego współwięźniów w nocy z 2 na 3 IX 1943 r. nie mogły być skutkiem tej ucieczki lub autor pomylił datę nocnych szykan; K. Antonowicz, *Ucieczka z więzienia gestapo na Wałach w Toruniu w r. 1943*, Biuletyn Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej, nr 2/18/93, s. 2-3, nr 3/19/93, s. 5-7.

Reschmann. Jego niespokojne i na w pół obłąkane spojrzenie, nerwowe ruchy, ostre rysy twarzy nadawały temu zwyrodniałemu bydlęciu wyraz zdegenerowanego i na wskroś z ludzkiej ogłady wyzutego potwora. To też, gdy służbę miał Reschmann wiadano ogólnie, że dzień ten obfitował będzie w krwawe wypociny i wyszukane tortury.

Szczególna obawa napawała kobiety. Pod jakimkolwiek błahym pretekstem zganiano je wtedy z najwyższego piętra po kilkadziesiąt razy bez przerwy na hall, gdzie po wymęczeniu biegiem po schodach, musiały te biedne i słabe istoty wykonywać jeszcze po dwieście przysiadów licząc na głos: eins, zwei, drei..... neun.... und..... a ch.. z.. i.. g..... łamał się już głos.... h...u...n...d...e...r...t... zwei.... u...n...d.....¹² – dalsze sylaby nie zostały już wypowiedziane normalnym tonem, lecz łamanym, błagalnym jękiem. Ile cierpienia i bólu zawierały te słowa, może powiedzieć tylko ten, kto to przeżywał.

My siedząc w celi podczas takich i innych podobnych morderczych przedstawień zatykaliśmy uszy, wchodziliśmy pod prycze aby nie słyszeć tych dzikich ekscesów pijanych chorobliwą wyobraźnią brunatnych wampirów.

To, co dla nas było smutną, bolesną tragedią, poniżeniem i deptaniem ludzkiej godności, gehenną życia – dla nich było zabawą – wesołą rozrywką.

Ufni jednak i zapatrzeni w wyższą moc i sprawiedliwość, posiadający wszyscy bezwzględnie wyższe wartości moralne i psychiczne od katujących nas zbirów i morderców, przepełnieni niewzruszoną wiarą w zwycięstwo zasad wolnościowych i liberalnych wierzyliśmy święcie, że przyjdzie kiedyś dzień, w którym runie ten zbolały, przez świat znienawidzony teutoński regim¹³. Wierzyliśmy niezłomnie w gwiazdę narodów zjednoczonych mającą nam przynieść to tak gorąco upragnione wyzwolenie. To było naszą podporą duchową, naszą jutrzenką, której wyglądalismy codzienni jak zbawienia

Na przesłuchach

Na badania i przesłuchy wożono nas karetką na tzw. „Dienststelle”¹⁴, która mieściła się na przeciwległym krańcu miasta, w osobnym dużym gmachu. Przy samym apelu wywoływano wyznaczone na ten dzień osoby, które natychmiast schodziły na hall, czekając półtorej godziny na auto i eskortę.

¹² eins, zwei, drei..... neun.... und..... a ch.. z.. i.. g..... łamał się już głos.... h...u...n...d...e...r...t... t... zwei.... u...n...d..... (niem.) – jeden, dwa, trzy, osiemdziesiąt dziewięć, sto dwa i.

¹³ Regim – reżim.

¹⁴ Dienststelle (niem.) – tu: siedziba oddziału gestapo.

Moje nazwisko na „Dienststelle” padło 7 września. Krótko przed opuszczeniem hallu ozdobili mnie w kajdanki jako niebezpiecznego.

Miało to działać deprymująco na mnie – w celu wzbudzenia efektu – na towarzyszach. Metoda zastraszania jest znana i ogólnie przyjęta w Niemczech hitlerowskich. Stosowana jest ona również z wielkim ulubieniem przy wszelkiego rodzaju badaniach śledczych. Do pokoju, w którym mam być przesłuchiwany wprowadzają mnie również w kajdankach. Za biurkiem w mundurze gestapowca, siedzi wyprostowany i dumny, nie spuszczać wzroku utkwionego w plik papierków – wierny sługa Hitlera. Na biurku z prawej strony leży Browning¹⁵. Na wstępie odczytanie i uwzględnienie moich personalji, po czym cała litania zarzutów i wykroczeń przeciw wielkiemu państwu Trzeciej Rzeszy. Następnie szereg fotografii. Nikogo nie znam. Uderzenie w twarz. W jamie ustnej krew, wylatują dwa zęby. Nie przyznaję się do niczego! Czuję lufę rewolweru przy skroni. Werden Sie die Wahrheit sagen. – Ja, ich sage die Wahrheit¹⁶ – mówię.

Wtem kopnięcie w żołądek tak silne, że padam skurczony na podłogę, udaję, że zemdlałem. W odpowiedzi na to otrzymałem wiadro zimnej wody. Kilka kopnięć po nerkach postawiło mnie na nogi.

Willst Du vernünftig reden oder nicht!¹⁷ – ryczy wściekły gestapowiec

Mit der ganzen Geschichte habe ich gar nicht zu tun¹⁸ – odpowiadam

Powtórne uderzenie w twarz – wypada trzeci ząb.

Hans, komm hier!¹⁹ – wchodzi opasły hitlerowiec w czarnym mundurze z bykowcem w ręku.

A choćby skórę ze mnie zedrzeć mieli nie powiem nic więcej – myślę sobie.

„Das ist ein besonderer Bursche, muss aber auch besonders krieg²⁰” – słyszę wskazówki przesłuchującego mnie urzędnika do dwóch oprawców – specjalistów w swoim haniebnym zawodzie.

Swą niecną procedurę rozpoczął ów opasły hitlerowiec od bicia mnie bykowcem po głowie, plecach, twarzy, uszach i rękach, którymi się zasłaniałem. Następnie przegięto mnie przez taboret, trzymając za głowę i nogi.

¹⁵ Browning – rodzaj pistoletu.

¹⁶ Werden Sie die Wahrheit sagen – Ja, ich sage die Wahrheit – Będzie Pan mówił prawdę – Tak, ja mówię prawdę.

¹⁷ Willst Du vernünftig reden oder nicht! – Chcesz ty rozsądnie mówić czy nie!

¹⁸ Mit der ganzen Geschichte habe ich gar nicht zu tun – Z całą tą historią nie miałem nic wspólnego.

¹⁹ Hans, komm hier – Hans, chodź tu.

²⁰ Das ist ein besonderer Bursche, muss aber auch besonders krieg – To jest szczególnie potraktowany.

– Gdy spadły pierwsze mocne razy na środkową część tułowia zacisnąłem zęby. Później, nie wiem jak długo jeszcze bili, gdyż straciłem przytomność. Dopiero wstając na korytarzu, zauważyłem, że jestem potwornie skopany, a na posadzce pełno wody. Znaczący, że po utracie przytomności wyrzucono mnie na korytarz.

Z ledwością mogłem się podnieść na nogi, czując ból w każdym prawie mięśniu, w każdej części ciała. Na zakończenie tych nieludzkich znęceń kazano mi natychmiast wyszorować moją własną marynarkę mokry z mojego powodu korytarz.

Kolumna tortur

Jedną do najstraszniejszych, do najpotworniejszych i najwięcej męczących i wyczerpujących i tak już osłabłe i wychudzone nasze organizmy metod, należało wożenie żwiru dla celów budowlanych do naszego więzienia. Do wozu gospodarskiego na parę koni zaprzęgało się dziesięciu więźniów i to czterech ciągnęło z przodu przy dyszlu, dwóch pchało z boków a reszta z tyłu.

Eskorta gestapowców w liczbie czterech do pięciu, wszyscy z automatycznymi rozpylaczami, plus dwa psy tresowane. Kolumna taka wyruszała czasem raz na dzień, a w razie potrzeby i dwa razy. Trasa jazdy dla przebycia tej kolumny w jedną stronę wynosiła 6 km. Więcej niż jedną trzecią trasy trzeba było przebywać przez miasto. Spotykana ludność, jeśli to byli Polacy, patrzyli na nas z bólem serca i politowaniem, kiwając bezradnie głowami, uchodząc czym prędzej jak najdalej, by nie patrzeć na poniewierkę i zdeptanie ludzkiej godności swoich współbraci, oddalali się by nie oglądać barbarzyńskiego wymysłu hitlerowskich sadystów i morderców.

Wręcz przeciwnie oglądała nas osiedlona w Bydgoszczy ludność niemiecka. Na podstawie tej charakterystycznej różnicy odróżnialiśmy Polaków od Niemców. Gdy podczas jazdy kolumny wypadło zatrzymać się choćby na chwilę, czy to ze względów czysto fizjologicznych ze strony gestapowców, czy też jadąc akurat przez miasto mieli oni osobiste interesy do załatwienia w sklepach, musieliśmy natychmiast wszyscy padać na ziemię w pozycji wyciągniętej, dotykając nosem ziemi. Najmniejszy ruch czy nieznaczne podniesienie głowy do góry powodowało momentalny skok czyhającego psa, który gryzł i szarpał nieszczęsną ofiarę.

— —^b

Niezatarty ślad w mojej pamięci pozostawia ów sądny dzień, w którym dwa razy jeździliśmy po żwir.

^b *Następny notatnik.*

Jakby ze współczucia dla nas niebo rozpląkało się rzewnie, deszcz lał rześisty, a my zwierzęta w ludzkim ciele pędzimy biegiem przez ulice Bydgoszczy zziązani i zadyszani, eskorta gestapowców na rowerach, zgraja psów obok nas szczypiąc i szarpiąc jednego po drugim. Jazda próżnym wozem odbywała się zawsze kłusem, a w drodze powrotnej z naładowanym żwirem – miejscami również kłusem.

– Na miejscu, jak zwykle w każdej żwirowni, wyboiste koleiny pod same osie, miękki grunt dokoła, a właściwa żwirownia położona o kilka metrów niżej od normalnego poziomu gruntu. Z tego dołu trzeba było wyciągnąć wóz pełen żwiru powyżej desek. A wyciągnąć musieliśmy, choćby nam popękały mięśnie i języki na wierzch powychodziły. Trudno mi podać choć w przybliżeniu ilość metrów sześciennych załadowanego piasku, ale dla bliższego zorientowania się przytoczę fakt, który miał miejsce w tym dniu. –

– Wóz gotowy do wyciągnięcia z dołu na szosę. Więźniowie-zwierzęta wprzegają się w postronki przy dyszlu, chwytają za koła, pchają z tyłu.

Wóz ani drgnie. Sypią się razy bykowcami po plecach, psy latają jak opętane dokoła wozu, gryząc niemiłosiernie po rękach, nogach, skacząc nawet do twarzy, uniemożliwiając tym zwiększenie wysiłku więźniów. Ryk i bicie gestapowców zwiększa się jeszcze po skonstatowaniu, że wóz nie rusza z miejsca. Sypią się przekleństwa i wyzwiska: „Ihr verflüchte Hunde, ihr wird schon können, ihr blöde, faule Polacken. Sabotage, Aufstand vorbereiten und fressen, das könnt ihr, Wir werden euch zeigen”²¹.

^{i-j} – —j – pada komenda.

I znów nogi więźniów wrzynają się w ziemię, mięśnie napinają się jak struny, ramiona prężą się a twarze i usta sinieją... Oczy wychodzą na wierzch... Po skórze i kościach czujemy coraz mocniejsze uderzenia bykowcem, wijemy się w tym ponad nasze siły bolesnym wysiłku. Pali nas poobijane i od psich kłów poharatane ciało. – Robimy ostatnie wyężenia naszej woli i mięśni. Wóz ruszył z miejsca i posunął się o kilka kroków na przód. – Zapieramy się jeszcze raz i drugi, zapieramy się po raz trzeci.

Koła zaryte w piasku stawiają coraz silniejszy opór. Nie idzie dalej. Gestapowcy jak wściekłe wilki latają dokoła wozu, bijąc nas i kopiąc, chwytają niekiedy wozu próbując pomoc [sic] wyciągnięcia ciężaru z dołu żwirowni. Czerwoni jak maki w swej złośliwej bezradności starają się niby nam pomóc w inny sposób. –

^{i-j} Fragment nieczytelny.

²¹ „Ihr verflüchte Hunde, ihr wird schon können, ihr blöde, faule Polacken. Sabotage, Aufstand vorbereiten und fressen, das könnt ihr, Wir werden euch zeigen” – Wy przekłete psy, wy głupie, leniwe Polaczki. Sabotaże, powstanie przygotowują i żrą.

Opodał nas orał gospodarz pole. Przywołali rolnika z parą koni, założyli do wozu, Konie równe, średniej tuszy.– Rozległ się trzask bicia i krzyk rolnika. Wydłużyły się szyje końskie, wyprężyły grzbiety – kopyta zaryły w sypki piasek. Wóz stoi w miejscu. Jeszcze kilkakrotne zrywby końskie i próby wyrwania ciężaru nie dały rezultatu.

– Pękają postronki. Gospodarz wyprzęga konie, udając się z powrotem do swojej pracy.–

Rozumiemy teraz, że co nie mogły dokonać konie, musimy my – słabi, wycieńczeni i zmordowani więźniowie. Po odkopaniu łopatkami zarytych kół i oczyszczeniu zamulonej drogi po raz czwarty i ostatni stajemy przy wozie. Zbieramy w sobie ostatnie siły, zaciskamy zęby, plujemy w garście i gotowi do śmiertelnej walki z ciężarem podejmujemy pierwsze kroki.

– ^k – ^k – daje nam hasło do równoczesnego zrywu wszystkich posiadanych sił. Nie ma chyba w nas w tej chwili mięśnia, który nie byłby napięty do ostateczności. Pracują nawet mięśnie oczu, głowy i uszu.

– Wijemy się znów od uderzeń bykowca, który spada nam teraz już wszędzie, po plecach, głowie, twarzy, uszach i rękach. Przeświadczenie, że musimy i jedynie my musimy wyrwać ten wóz ze żwirem z wyboistych kolein piasku i wyciągnąć go do góry na szosę, stworzyło w nas moc tytanów zdolnych poruszyć skały. To też z przekrwionymi oczami, rękoma czepiając się prawie ziemi, wydobywamy krok za krokiem coraz wyżej, znienawidzony i przeklęty wóz tortur. Ile wysiłku, samozaparcia, ile zdrowia i nerwów kosztowało nas wyciągnięcie wozu na szosę ten tylko oceni, kto ugiął się pod brzemieniem straszliwych ciężarów w kaźni hitlerowskich prowadyrów, kto padał kopany i bity w jarzmie pociągowego zwierzęcia, kto pocił się krwią męczennika pod smaganiem gestapowskiego bicia i ten, kto w okrutnych i bestialskich torturach rozwydrzonych i żądnych krwi wampirów wydał ostatnie tchnienie...

Głód.

Pełnych trzydzieści lat karmi mnie już ziemia, lecz co to jest głód, poznałem dopiero w szponach Gestapa [sic]. Terror głodowy stosowany po wszystkich więzieniach świata jest przez hitlerowskich siepaczy chyba najlepiej wykorzystywany. Dienne normy żywnościowe, które dostawaliśmy w Bydgoszczy były następujące: 100 g chleba z kubkiem czarnej kawy rano, litr zupy na obiad, 100 gr. chleba i kubek czarnej kawy na kolację. Racje te powtarzały się w każdym dniu podczas całego mojego pobytu w Bydgoszczy, z tą tylko różnicą, że dwa razy w tygodniu dodawano nam do chleba łyżkę stołową twarogu wzgl.[ędnie] marmolady. Po

^{k-k} Fragment nieczytelny.

spożyciu więc rano o godzinie 6-tej kawałek chleba, miał człowiek jeszcze większy apetyt i uczucie głodu zdawało się być silniejsze niż przed jedzeniem. – Nadal głodnym czekało się z utęsknieniem do następnego posiłku. W mojej celi było nas zawsze przeciętnie od 7-10-ciu [osób]. Gdy ktoś odchodził, przychodzili nowi. Siedzieć ani leżeć w ciągu dnia nie było wolno. Krążyliśmy więc w kółko po celi, „gęsiego”, myśląc – jak długo jeszcze do obiadu, a czy gęsta będzie zupa, czy dużo w niej ziemniaków.

– Posiadanie łyżek, noży czy jakichkolwiek przyborów do jedzenia było wzbronione. To też udręką stawało się jedzenie gorącej zupy wprost z miski, jak bydlę.

Zaznaczyć muszę, że każdy posiłek odbywał się w ściśle ograniczonym czasie, a kto nie zdążył wypróżnić na czas swojej miski, musiał ją oddać wraz z niedojedzonym obiadem. Gdy zabierano nas dorywczo do skrobania ziemniaków, korzystaliśmy z posiadanych na ten czas noży, robiąc ukradkiem małe łopatki, które z powodzeniem służyły nam jako łyżki.

– Niektórzy, z braku czasu na łyżkę, ustrugali zwykły patyk z mocno zaostrzonym końcem, coś w rodzaju szydła, co używali później jako widelca, jednak nie w celu wybierania mięsa z miski (którego nigdy nie było), lecz szydłem tym wyławiali wszystkie ziemniaki a pozostałą zupkę łatwo już było wypić przechylając miskę. Przy najbliższej jednak rewizji na celach, wszystkie te prymitywne a tak niezbędne nam przybory zostały bezwzględnie konfiskowane i wrzucane do pieca. Po każdej konfiskacie przybywały nam nowe, lepsze – doskonalsze.

– Wszystkim tym więźniom, którzy pracowali bądź na terenie więzienia czy też poza więzieniem, wolno było przysyłać paczki żywnościowe z domu, które stanowiły dla nich bodaj najcenniejszy skarb, jaki w więzieniu zdobyć można, a zwłaszcza w takim więzieniu, w którym terror głodem stał się naczelnym hasłem władz. Na jakąkolwiek funkcję się dostać nie było oczywiście rzeczą łatwą. O tym decydowały przede wszystkim takie kwalifikacje zawodowe, jakie oni potrzebowali. W pierwszym rzędzie krawcy i szewcy, którzy mieli najlepiej, siedząc zawsze w ciepłej ubikacji.

Szyjąc zaś wyłącznie dla prywatnych potrzeb gestapowców i ich żon, byli oni łagodnie traktowani pod każdym względem, a co najważniejsze – nie byli głodni. Wszystkie bowiem paczki z żywnością, które przychodziły nie raz i dla niepracujących więźniów były zawsze oddawane nie adresatowi, lecz wędrowały do warsztatów krawieckich i szewskich do podziału.

Ostatni więc kawałek chleba, tłuszczu czy wędliny, który sobie najbliżsi w domu od ust odjęli by poratować syna, męża, czy brata – zjadali inni, obcy ludzie lub gestapowcy.

Do drugiej, lepszej grupy pracujących więźniów należeli stolarze.

Trzecią grupę stanowili murarze, którzy pracowali przy wszelkiego rodzaju przebudówkach więziennych murów i parkanów. Największym więc dobrodziejstwem pracujących było nie tylko to, że nie głodowali, że mieli możliwość poruszania nie tylko w ciasnych ramach ponurej i obrzydliwej celi – lecz będąc przy pracy unikali tym samym wszelkich szykan, gonitw i znęcań się nad tymi ofiarami, którzy zmuszeni byli pozostawać w celach dzień i noc. Podczas tych długich i męczących dni dużo rozmawialiśmy na celach na różne tematy. Poruszaliśmy wszelkie dziedziny życia i czasów minionych, obecnych i przyszłych, roztrząsaliśmy zagadnienia, które przekraczały nasze kompetencje, zgadywaliśmy przyszłe nastroje i granice państw powojennych. Najwięcej jednak rozmawialiśmy o jedzeniu. Pasjami wspominaliśmy ulubione potrawy, sposób ich przyrządzania, smażenia i pieczenia. Zdawało nam się, że rozmawiając o tych wszystkich smakołykach zaspakajamy to dokuczające uczucie głodu, że po prostu jest nam lepiej przez samo wspomnienie tych niezbędnych a tak w tej chwili dalekich i niedoścignionych dla podniebienia przedmiotów.

Myśl o jedzeniu, o jego zdobyciu w jakikolwiek sposób, połączony nawet z niebezpieczeństwem osobistym, byle tylko mieć i jeść, jeść i jeszcze raz jeść – nie odstępowała nas nigdy – nawet we śnie.

Gdy celę zalegała cisza, a każdy z nas oddawał się własnym rozmyśleniom, snuły się wtedy najrozmaitsze i najfantastyczniejsze pomysły i plany – jak, kiedy i z którego miejsca najlepiej przynieść sobie parę ugotowanych ziemniaków, w jaki sposób udałoby się po raz drugi podejść po miskę obiadu, którą schowałoby się pod pryczę i zjadło gdzieś o 4-tej, a wieczorna pajdka chleba pozostałaby już na godzinę 8-mą wieczór, tj. akurat na krótko przed udaniem się na odpoczynek. Mózg pracował nieustannie nad wszelkimi sposobami dostarczania żołądkowi tych koniecznych choćby dla wegetacji człowieka środków pożywienia.

– Kombinował, jakby zawiadomić swoich najbliższych, aby przesyłając bieliznę włożyli kromkę suchego chleba, która może dojdzie, albo – z braku chleba – placków ziemniaczanych upieczonych na piecu bez tłuszczu, których na pewno nie wyjmą przy rewizji.

Przed każdym zaśnięciem na gołej, twardej pryczy, przesuwali się przez głowę setki podobnych myśli i projektów, które w następnych dniach przy pierwszej lepszej okazji miały być zrealizowane.

– Snucie takich planów, które pomimo, że nie zostały nigdy urzeczywistnione stwarzało w człowieku pewne nadzieje na przetrwanie i przezwyciężenie głodu, dodawało otuchy i siły na dalsze dni i tygodnie.

– Każdy widok ruszenia szczękami u kolegi współwięźnia wzbudzał u drugich jakąś zwierzęcą zazdrość, że on coś gryzie, żuje, a moje zęby nic nie pracują, nie mają nic.

Wieczorem, gdy już leżałem na pryczy w oczekiwaniu jutrzejszego śniadania, odczuwałem taki dokuczliwy głód w ustach, w gardle i w kisz-
kach, że po prostu brakło mi śliny do połknięcia.

- Głód dokuczliwy i bolesny, zdawało ci się, że cię szpilkami kłuje
wszędzie, w brzuchu i przełyku, na wargach i pod językiem.

- Głód - suchy i straszny, wilczy i żarłoczny - nie dawał ci zmrużyć
oczu do snu, aby choć przez tę parę godzin o nim zapomnieć.

Mało tego, śniło ci się, że jesz najsmakowitsze ciasta, babki, bułeczki
z masłem i szynką, że krajiesz świeżą kielbasę i jesz ją z dobrym, przed-
wojennym razowym chlebem.

Miałeś we śnie wszystko, czego spragniony żołądek potrzebował.
Lecz niestety - nie najadłeś się tym. O świcie budziłeś się i o mało nie
zapłakałeś z rozgoryczenia i bólu.

Widziałeś nadal czarną rzeczywistość i czuleś skurcz żołądka. Tak
mijał każdy dzień i każda noc.

Głód jest potęgą. Gdy cię ujarzmi, stajesz się powolnym jego narzę-
dziem i sługą, robisz co on ci każe, jesteś na jego wyłącznych usługach,
nie masz absolutnie żadnej woli, by mu się oprzeć, aby powiedzieć przez
chwilę, że nie, nie będziesz tak robił, jak on chce, nie będziesz go słuchał
- że będzie tak jak ty chcesz! Nie. Dopiero wtedy poczujesz jak jesteś
słaby i nic nieznaczący pyłek, ty - istota żyjąca, mająca głowę i rozum,
ręce i nogi - poczujesz, jak marną częścią świata jest człowiek, gdy go
opanuje moc niewidzialna - głód.

Głód jest szalony i opętańczy - zabójczy i potworny - nieubłagany...

Gdy napada jest bezlitosny jak śmierć.

Głód jest potęgą. Potrafi rozpętać w człowieku najniższe i najpodlej-
sze instynkty i pchnąć go do czynów niewybaczalnych.

Człowiek głodny - to zwierzę w ludzkim ciele, bez woli i charakteru,
bez skrupułów i sumienia.

Człowiek głodny - to szkał, czyhający na obgryzienie kości swego
kolegi i współtowarzysza.

Czyż jesteśmy więc aż tak wielkimi przestępcami żeby stosować wo-
bec nas tak srogą karę, jaką jest głód?

Nie... metody stosowane przez hitleryzm wobec narodów, które sto-
ją mu na przeszkodzie w zdobyciu przestrzeni życiowej, mają całkiem
inne - głębsze podłoże.

- Narody takie trzeba niszczyć i wymordować, spalić i wygazować.
Taka była polityka kierowników III Rzeszy.

Nowe ofiary.

Krótko przed moim wyjazdem z Bydgoszczy przerzucili nas na celę
30-tą na parterze, gdyż na nasze stare miejsce przyszedł - ku memu wiel-

kiemu zdziwieniu – mój dobry znajomy i kolega po fachu – Kieruj²². Siedział on sam, izolowany całkiem od reszty otoczenia. Posiłki zanoszono mu do celi, a do ubikacji wypuszczano go wtedy, kiedy wszyscy inni więźniowie znajdowali się na celach.

Widocznie ciężkie były zarzuty przeciw niemu. Jeszcze zanim przydzielono go na celę 7-mą, siedział dłuższy czas w wilgotnych i ciemnych lochach na dole, w tzw. „Bunkrze”, skuty łańcuchami na nogach.

Z początkiem października zappełniło się więzienie nowymi „zугangami”²³ w liczbie około 70-ciu²⁴.

W nocy, kiedy ich przywieźli, poznaliśmy od razu, że coś się stało.

Przebudziła nas wściekła bieranina, krzyki, jęki i nawoływania. Odbywało się właśnie bolesne „powitanie” nowych ofiar.

Dopiero na drugi dzień rano wychodząc na apel, oczom naszym przedstawił się widok zdumiewający. Cała „arena cyrkowa” zastawiona w pięciu szeregach przerażonymi i wystraszonymi ludźmi. Stojąc na środku hallu, plecami do naszej celi, nie mogłem rozpoznać twarzy świeżych ofiar. Według krążących wiadomości miała to być cała grupa z Torunia i okolicy, podejrzanych o należenie do tajnej organizacji.

Po kilku dniach gdy wracaliśmy z piwnicy od skrobania ziemniaków zdążyłem przelotnie zauważyć kilka znajomych twarzy, z mojej sprawy.

Dwóch z mojej ulicy: Muńko²⁵ i jego sąsiad z czerwonego domu, dalej Nowicki²⁶ z Mokrego i jeszcze kilku znanych mi z widzenia toruńczyków.

– Ból ścisnął mi serce, gdy pomyślałem, że cała nasza paczka jest już za kratami.

Jeszcze nie zdziałaliśmy żadnej pozytywnej sprawy, a już siedzimy jak barany... Jak się to stało?

Czyja wina?

Czy laicy stanęli na czele tak poważnej i odpowiedzialnej pracy jaką jest konspiracja?

Czy brak wyszkolonych kadr w tym kierunku spowodował tak nie spodziane załamanie się gałęzi, na którą prawie co dopiero zaczęliśmy wchodzić?

²² Kieruj Jan – członek PAP, porucznik, ps. Lew, aresztowany 25 VIII 1943 r., w kwietniu 1944 r. skierowany do KL Nordhausen; A. Gąsiorowski, op.cit., s. 30–32.

²³ zуганги – nowoprzybyli.

²⁴ Z relacji Władysława Kłodnickiego (spisanej przez Filipa Adolfa) wynika, że do aresztowania tego doszło w nocy z 18 na 19 XI 1943 r.; zob. Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej (dalej: FGEZ Toruń), Archiwum Pomorskie,teczka osobowa Kłodnicki Władysław, sygn. M: 55/664Pom.

²⁵ Muńko – brak danych [dalej: b.d.], prawdopodobnie członek PAP.

²⁶ Nowicki – b.d., prawdopodobnie członek PAP.

Czy za słabe były nici, którymi była powiązana? Te wszystkie pytania nie dawały mi spokoju przez szereg dni, od czasu, kiedy zobaczyłem w hallu tę masę ludzi. Biedni oni byli.

– Przez kilka tygodni przebywali dzień i noc na dole w Bunkrze, przychodząc jedynie do góry na apel i pożywienie, które jedli stojąc.

Drogę z piwnicy i z powrotem okupować musieli oni niedającym się opisać zgnieceniem i sprasowaniem w wąskiej klatce schodowej, do której wcisnęli się wszyscy jednocześnie, gdyż wiedzieli już z doświadczenia, że na ostatnich spadają najcięższe ciosy kopniaków po nerkach, a piekące razy bykowca czuje się wtedy po głowie i plecach.

Tak gorzko i okrutnie okupować musieli tę nędzną strawę codzienną, którą spożywali w panicznym lęku i zdenerwowaniu. – W miarę opróżniania cel, wychodzili oni z tych mokrych i zabójczych podziemi do góry, na „znośniejsze warunki”.

Dwa dni przed moim transportem, przy badaniu lekarskim spotkałem drugiego dobrego znajomego inż.[yniera] Kłodnickiego²⁷ z Torunia. Wyglądał chory, bardzo zniszczony i wynędzniały. Nie zdążyłem niestety zamienić z nim ani słowa.

— —^d

Przepisanie z oryginału: Dominika Narożyńska

Opracowanie: Dominika Narożyńska i Katarzyna Minczykowska

Źródło: Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu, dział: Archiwum Pomorskie, t. os. Żok Antoni (mps; oryginał w rpsie w zbiorach Dominiki Narożyńskiej)

Redakcja dziękuje prof. Janowi Szilingowi za pomoc w tłumaczeniu i cenne uwagi redakcyjne przy opracowywaniu źródła.

^d Opuuszczono fragment wspomnień na temat pobytu autora w obozach w Linz i Flossenburgu oraz pierwszych lat powojennych, a także wiersze pióra A. Żoka.

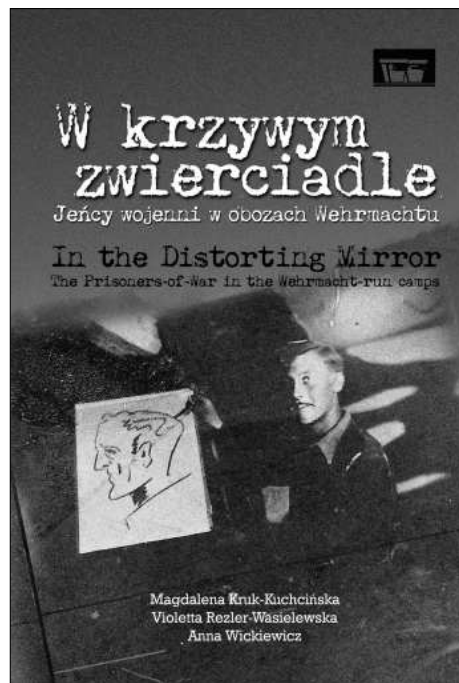
²⁷ Kłodnicki Władysław – członek PAP, aresztowany w grupie 70-ciu torunian w nocy z 18 na 19 XI 1943 r., przetrzymywany w więzieniu gestapo w Bydgoszczy do około 20 I 1944 r., kiedy został wypuszczony na wolność. Zmarł w 1954 r. FGEZ Toruń, op.cit.

Magdalena Kruk-Kuchcińska
Anna Wickiewicz

**„W KRZYWYM ZWIERCIADLE
JEŃCY WOJENNI W OBOZACH WEHRMACHTU”
PROJEKT EDUKACYJNY CENTRALNEGO MUZEUM
JEŃCÓW WOJENNYCH W ŁAMBINOWICACH-OPOLU**

Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu od początku swojego istnienia zajmuje się edukacją. Wśród różnorodnych form, jakie proponuje dzieciom i młodzieży, znajdują się m.in. lekcje i prelekcje muzealne, warsztaty historyczne i artystyczne, konkursy, spotkania ze świadkami historii, ludźmi nauki i kultury, a także wystawy, publikacje naukowe i popularnonaukowe. Najnowszy projekt edukacyjny muzeum pt. „W krzywym zwierciadle. Jeńcy wojenni w obozach Wehrmachtu”, który przygotowały autorki tekstu oraz dr Violetta Rezler-Wasielewska, łączy trzy z wyżej wymienionych form – składają się na niego wystawa czasowa, towarzyszący jej katalog oraz zajęcia z młodzieżą.

Trudna tematyka jeniecka właściwie nie występuje we współczesnych podręcznikach historii, z wyjątkiem zbrodni katyńskiej. Co więcej, dla młodego pokolenia odwiedzającego miejsca pamięci perspektywa historii najnowszej bywa nierzadko równie odległa jak wydarzenia z czasów dużo wcześniejszych. Edukator w muzeum-miejscu pamięci musi się ponadto zmierzyć z wysokimi oczekiwaniami młodych ludzi i starać się ciągle poszukiwać nowych, interesujących form pracy z nimi. Jest to niemałe wyzwanie, trudne do zrealizowania nie tylko z konieczności sprostania atrakcyjnym formom, na ogół multimedialnym w nowo



powstałych czy dopiero organizowanych muzeach (np. Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Historii Polski, Muzeum II Wojny Światowej), ale także z powodu charakteru miejsca, które powinno być źródłem wiedzy i refleksji.

Celem najnowszego projektu edukacyjnego CMJW w Łambinowicach-Opolu jest przede wszystkim wzbudzenie zainteresowania problematyką jeniecką w czasie II wojny światowej i przekazanie najważniejszych informacji na ten temat, a w dalszej kolejności wywołanie refleksji dotyczącej różnych (budujących i destrukcyjnych) ludzkich postaw wobec otaczającej rzeczywistości. Jednemu i drugiemu towarzyszy wykształcenie umiejętności interpretacji takiej formy przekazu historycznego jak obraz. Założeniem projektu jest przedstawienie życia jeńców od momentu dostania się do niewoli po odzyskanie wolności. Jest to realizowane za pośrednictwem rysunków wykonanych przez samych bohaterów. Prace te są o tyle ciekawe, że jeniecką rzeczywistość potrafili oni przedstawić w sposób satyryczny, przy czym ironia dotyczy zarówno tych, którym byli podporządkowani i od których zależało ich życie, czyli niemieckich władz obozowych, jak i ich samych – problemów dnia codziennego za drutami oraz ich ludzkich słabości, szczególnie łatwo uzewnętrzniających się w warunkach obozów. Autoironia służyła jeńcom jako narzędzie samoobrony. Jest to zjawisko właściwe nie tylko dla obozów jenieckich, ale także dla innych sytuacji, gdy zostaje ograniczona wolność człowieka i możliwość decydowania o własnym losie. Zwrócił na to uwagę Leszek Kołakowski w *Mini wykładach o maxi sprawach*, pomagając nam, autorkom projektu, rozwiać wiele wątpliwości co do jego kształtu. L. Kołakowski napisał mianowicie: „Humor i śmiech są, jak wiemy, możliwe w sytuacjach niebezpiecznych i opresyjnych – bywa humor wśród żołnierzy na wojnie, w więzieniu, w czasach okupacji...”. Dodał jednak, że sytuacja ta jest możliwa „tam, gdzie dopuszczalna jest nadzieja, stres w obliczu niebezpieczeństwa może być po części rozładowany przez ukazanie komicznych stron sytuacji, ale tam, gdzie już nadzieja obumarła, trudno o humor”. Tę życiodajną nadzieję i tę niezwykłą umiejętność umniejszania problemów przez jeńców nasz projekt również uświadamia.

Pomysł zaprezentowania obrazów z jenieckiego życia, scen, które jeńcy utrwalili mniej lub bardziej wprawną kreską, ale oddającą świetnie ową nadzieję i godny podziwu, pozwalający przetrwać dystans do rzeczywistości, istniał w muzeum od dawna. Bezpośrednim impulsem do stworzenia wystawy były materiały przekazane przez Stephena Hughesa, syna jeńca Stalagu VIII B Lamsdorf Franka Earlstone’a Hughesa. Jest to rysunkowa opowieść w formie komiksu, która w barwny sposób przedstawia jeniecką rzeczywistość. W projekcie wykorzystaliśmy także pracę o podobnym charakterze, narysowaną przez kanadyjskiego jeńca obozu

Lamsdorf – Andrew Carswella. W obydwu pracach rysunki opatrzone są zwykle błyskotliwym komentarzem. Słowa te bywają również zjadliwe – dzieje się tak wówczas, gdy dotyczą Niemców. Wykorzystane przez nas rysunki autorstwa Polaków pochodzą natomiast przede wszystkim z prasy obozowej, m.in. gazety „Za drutami” wydawanej przez polskich jeńców wojennych w Oflagu II B Arnswalde. W tym dwutygodniku oprócz materiałów informacyjnych i porządkujących życie w obozie, na pożółkłym już dzisiaj, a wówczas czasem cudem zdobywanym papierze, drukowano także satyryczne opowiadania i wiersze, często ilustrowane. Kunszt plastyczny niektórych jeńców obserwować można także w historiach obrazkowych ukazujących się niezależnie od tekstów. Z powodu utrudnionego dostępu Polaków do środków plastycznych oraz ograniczeń związanych z drukiem na powielaczu rysunki te są czarno-białe. Niezmiennie jednak są dowodem inteligencji i niezwyklej siły psychicznej ich autorów. Do realizacji omawianego projektu posłużyły nam także inne materiały, spośród których warto wymienić ilustracje z „Oflagu Wieczornego” wydawanego przez polskich oficerów w Oflagu XI B Braunschweig, a także tzw. Księgę Murnau, którą tworzą sprawozdania opracowane przez jeńców wojennych w Oflagu VII A Murnau.

Wymienione prace mają wartość przede wszystkim historyczną, większość rysunków bowiem powstała w czasie pobytu w niewoli, inne natomiast byli jeńcy rysowali na podstawie obozowych notatek niedługo po powrocie do domu. Różna jest jednak ich forma. Polacy tworzyli głównie ilustracje ukazujące się w gazetach obozowych – stąd wspomniany już brak kolorów wynikający z ograniczonych możliwości drukarskich oraz ich charakter – ilustrowały przecież i komentowały jedynie bieżące wydarzenia. Prace Kanadyjczyka i Brytyjczyka wykonane w konwencji komiksu przy wykorzystaniu kolorów są formą rysunkowego dziennika, przedstawiają więc większość aspektów obozowej rzeczywistości.

W zbiorach muzeum podobne pamiątki już się znajdowały i także wcześniej zwracały naszą uwagę. Oprócz prac o charakterze ilustracyjnym były to też teksty satyryczne, anegdoty z życia jeńców, skrzętnie notowane przez niektórych z nich. W projekcie zdecydowałyśmy się jednak wybrać wyłącznie obraz ze względu na jego większą łatwość odbioru i oszczędność słów. Anegdoty wymagałyby dodatkowego komentarza, który wyjaśniłby kontekst historyczny.

Satyra jeńców z jednej strony jest bardzo ciekawą materią do wykorzystania i przykuwającym uwagę sposobem popularyzowania wiedzy o jeńcach, z drugiej jednak może być źle odebrana i doprowadzić do relatywizacji wydarzeń, których dotyczy. Bez umiejętnego wprowadzenia odbiorcy w temat, a czasem właściwego skomentowania lub analizy rysunku, zwiedzający wystawę może odnieść błędne wyobrażenie na

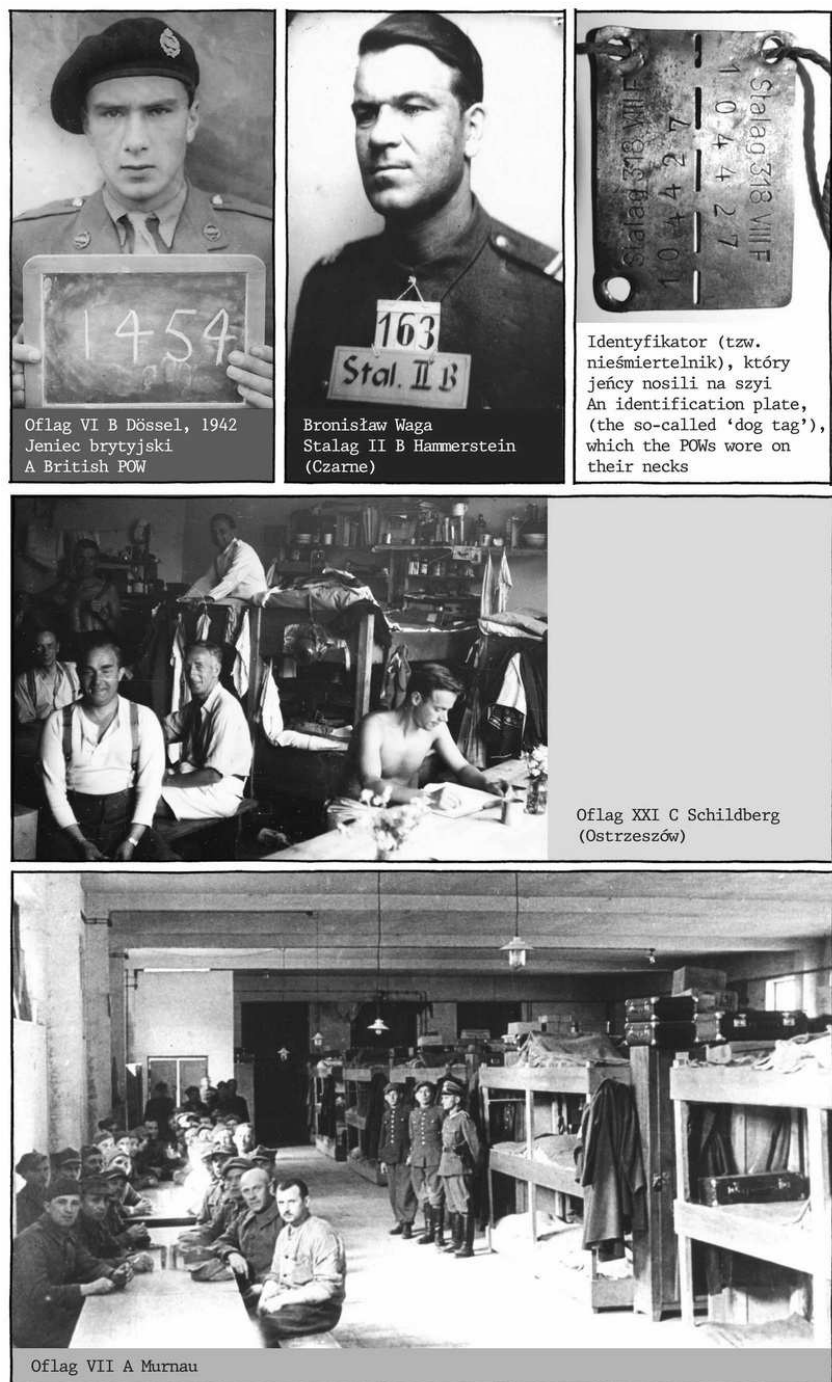
temat pobytu w obozie. Sama forma oraz mnogość kolorów, przy niezrozumieniu ironicznego kontekstu prezentowanych prac, mogą sprawić, że życie w niewoli wyda się nie tak trudne jak w rzeczywistości. Dodatkowym problemem jest fakt, że w pracach, jakimi dysponujemy, choć odnoszą się one do dwóch różnych grup narodowościowych odmiennie traktowanych przez Niemców, a także dwóch różnych typów obozów: oflagów i stalagów, te różnice nie są łatwo dostrzegalne. Jednak mimo że przedstawiony na nich świat bywa uproszczony, to jednak prace te dają wyobrażenie o rzeczywistości, którą potem można przecież skomentować. Od początku miałyśmy tego świadomość, dlatego zdecydowałyśmy się na trzy uzupełniające się formy: wystawę, katalog oraz zajęcia edukacyjne.

Na dwie z nich, wystawę i katalog, składają się wybrane prace polskich jeńców niemieckich oflagów oraz Brytyjczyka i Kanadyjczyka ze stalagu. Wystawę tworzy osiem działów, które przedstawiają kolejno różne aspekty życia jeńckiego. Wśród nich znajdują się takie części, jak np. „Nie damy się”, ilustrująca działalność kulturalno-oświatową jeńców, „Nasza powinność”, odwołująca się do obowiązku każdego żołnierza – a więc walki z wrogiem i sposobów, jakich imali się przetrzymywani, aby odzyskać wolność i powrócić w szeregi wojska, czy też „Kochany Tato...”, gdzie zwracamy uwagę na rolę, jaką paczki i korespondencja odgrywały w życiu jeńców. Każdy opatrzony jest wstępem, w którym opisane zostały najważniejsze elementy tworzące rzeczywistość. Tytuły poszczególnych części oraz sposób przygotowania tekstów dostosowane zostały do konwencji samych prac. Chciałyśmy przedstawić informacje w przystępny sposób, choć nie było to zadaniem łatwym.

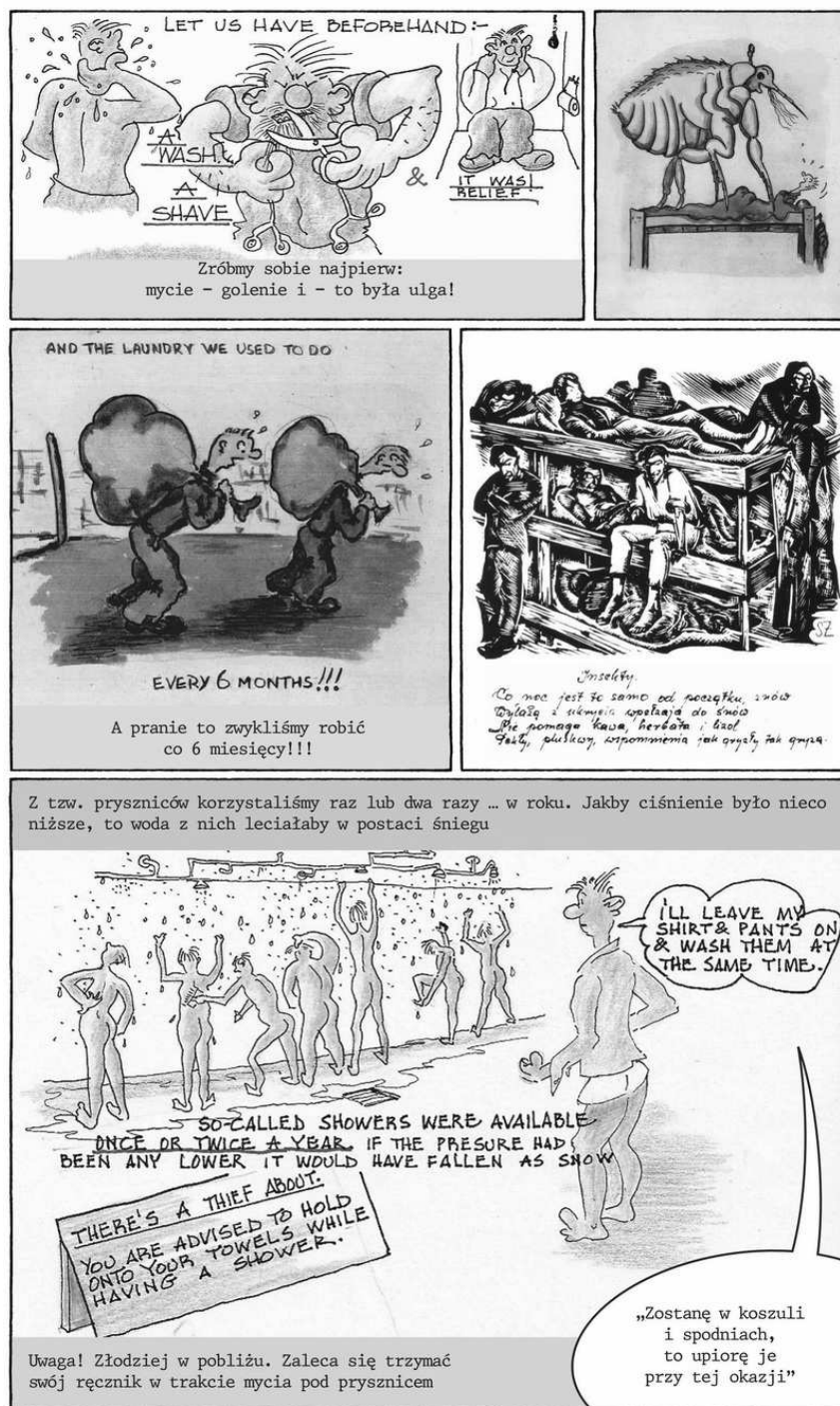
Pierwszy z działów, zatytułowany „Za drutami”, pokazuje początek niewoli. Poprzez przerysowania lub kąśliwe komentarze autorzy prac zarejestrowali kolejno przyjazd do obozu, rejestrację i warunki zakwaterowania. Kolejna część pt. „Dzień jak co dzień” ukazuje często niełatwą



Fot. 1. Wystawa pt. „W krzywym zwierciadle. Jeńcy wojenni w obozach Wehrmachtu” prezentowana w opolskiej siedzibie muzeum (fot. Sławoj Dubiel)



Ryc. 1. W krzywym zwierciadle. Jeńcy wojenni w obozach Wehrmachtu/*In the Distorting Mirror. The Prisoners-of-War in the Wehrmacht-run camps*, Opole 2010, s. 10



Ryc. 2. W krzywym zwierciadle..., s. 13

obozową codzienność. Pokazano m.in. rozpoczynającą dzień poranną toaletę w prymitywnych warunkach, przygotowanie posiłku ze skromnych racji żywnościowych, przymusową pracę, do której zmuszano żołnierzy niższych rangą, a także zajęcia wypełniające pełen tęsknoty za bliskimi czas wolny oraz wieczorne przygotowanie do snu. Najbardziej rozbudowany pod względem materiału graficznego i treści jest dział pt. „Nie damy się”. Już sam jego tytuł sugeruje chęć przetrwania i niepozostawanie biernym wobec wroga. Zilustrowane czynności dowodzą, że jeńcy nie poddawali się losowi, ale sami próbowali urozmaicić obozową codzienność i zapobiec tym samym tzw. chorobie drutów, odsuwając od siebie zgubne myśli, poczucie osamotnienia i beznadziei. Liczne karykatury osób powszechnie znanych w jenieckiej społeczności, satyryczne ilustracje spektakli teatralnych i rozgrywek sportowych – to obrazy, które doskonale pokazują, jak ważnym elementem obozowego życia była tego typu działalność. Kolejna część pt. „Musimy pracować” stanowiła dla nas wyzwanie. Jedyna ilustracja, jaką dysponowaliśmy, opatrzona ironicznym podpisem *praca to mój żywioł*, pochodzi z oflagu. Następnym opisanym aspektem niewoli jest życie religijne przedstawione w części zatytułowanej „Pod Twą obronę...”. Bez względu na religię, jaką jeńcy wyznawali, wiara w Boga niosła otuchę i pocieszenie w trudnych chwilach rozłąki z najbliższymi. Często to właśnie z niej odizolowani od świata żołnierze czerpali siłę do zmagania się z przeciwnościami losu. Dalej odbiorca zapozna się z formami jenieckiego oporu. W dziale pt. „Nasza powinność” poprzez ilustracje pokazujemy, że nawet w czasie pobytu w obozie jeńcy nie zaniechali walki z agresorem. Obowiązkiem żołnierza było stawianie oporu wrogowi i bezpośrednia walka z nim. W obozie przetrzymywani mieli ograniczone możliwości, a mimo to na ilustracjach widnieją przykłady ośmieszania Niemców. Zobrazowano także różne drogi ucieczki, dzięki której izolowany żołnierz mógł wrócić w szeregi wojska. Przedostatni dział pt. „Kochany Tato...” porusza kwestie dotyczące kontaktu ze światem zewnętrznym, a więc korespondencji oraz paczek przysyłanych do obozu. Wyraźnie widać, jak ważną rolę odgrywały w życiu jeńców, choć długo oczekiwane wieści od rodziny nie zawsze wywoływały radość. Ekspozycję zamyka ostatni etap pobytu w niewoli – marsz ewakuacyjny. Ilustrują go prace powstałe już po powrocie jeńców do domu. Wystawie towarzyszy multimedialny pokaz fotografii wykonanych w obozach jenieckich, przede wszystkim przez jeńców, za zgodą niemieckich władz obozowych. Połączenie tych dwóch środków, a więc rysunków i fotografii, bardzo dobrze odzwierciedla życie w niewoli.

Podobny układ treści zawiera katalog pt. *W krzywym zwierciadle. Jeńcy wojenni w obozach Wehrmachtu/In the Distorting Mirror. The Prisoners-*

of-War in the Wehrmacht-run camps (Opole 2010). Służy on jako materiał dydaktyczny w czasie zajęć, pomocny jest także podczas oprowadzania po wystawie. Jednakże może być wykorzystywany niezależnie od nich. Tak został pomyślany – jako samodzielna publikacja adresowana do szerokiego kręgu odbiorców. Katalog opatrzyliśmy wstępem, rozbudowałyśmy w nim także (w stosunku do wystawy) teksty wprowadzające czytelnika w każdą z ośmiu części. W sposób interesujący, a zarazem zrozumiały nawet dla najmłodszych czytelników, przedstawiłyśmy w nich realia obozowego życia jenieckiego, zwracając uwagę na najczęstsze bolączki przetrzymywanych. Przede wszystkim jednak zestawiliśmy rysunki z oryginalnymi fotografiami dotyczącymi analogicznych sytuacji. Wszystkie wykorzystane materiały bądź ich kopie znajdują się w zbiorach muzeum. Ponieważ zebrane materiały dotyczą dwóch grup jenieckich, chcieliśmy, aby zarówno wystawa, jak i katalog były czytelne nie tylko dla Polaków, ale także odbiorców anglojęzycznych. Z tego względu przygotowane zostały równoległe w dwóch językach: polskim i angielskim.

Ważną częścią projektu jest cykl zajęć edukacyjnych realizowanych w formie warsztatów historyczno-plastycznych i lekcji muzealnej, któ-



Fot. 2. Młodzież podczas warsztatu historyczno-plastycznego pt. „W krzywym zwierciadle. Jeńcy wojenni w obozach Wehrmachtu” realizowanego w ramach cyklu oświatowego *Ferie w muzeum*, opolska siedziba muzeum (fot. P. Jagieła i M. Kruk-Kuchcińska)



Fot. 3. Harcerze podczas warsztatu historyczno-plastycznego pt. „W krzywym zwierciadle. Jeńcy wojenni w obozach Wehrmachtu” realizowanego w ramach cyklu oświatowego „Ferie w muzeum”, łambinowicka siedziba muzeum (fot. A. Prajel)

re znajdują się w ofercie tematycznej CMJW w Łambinowicach-Opolu na rok szkolny 2010/2011. Mogą odbywać się one w samym muzeum w Łambinowicach i Opolu, a także w szkołach oraz placówkach kulturalnych i edukacyjnych na terenie całego województwa. Proponowane formy zakładają realizację nauczania tematyki jenieckiej w zakresie podstawowym, jak i rozszerzonym, z którego mogą skorzystać nauczyciele ze wszystkich typów szkół. W celu dostosowywania się do możliwości poznawczych uczniów wykładowca wprowadza zróżnicowane metody nauczania. Do pracy z młodzieżą gimnazjalną i ponadgimnazjalną wykorzystywane są elementy wykładu i dyskusji. W przypadku pracy z młodszymi grupami edukator najczęściej stosuje pogadankę.

Niezależnie jednak od wieku uczestników każde z zajęć przeprowadza się dwuetapowo. W Łambinowicach pierwsza, historyczna część, odbywa się na wystawie stałej pt. „W niewoli niemieckiej”. Na podstawie zgromadzonych tam muzealiów i fotografii uczniowie dowiadują się o warunkach bytowych i życiu codziennym żołnierzy różnych narodowości, internowanych w obozach Wehrmachtu, ze szczególnym uwzględnieniem jeńców polskich i brytyjskich. Zestawiając je z materiałem sa-

tyrycznym, który jest jego „krzywym odbiciem”, mogą lepiej poznać szczegóły niewoli i dokonać pierwszych przemyśleń.

W drugiej, plastycznej części zajęć uczestnicy mają za zadanie narysowanie obrazu przedstawiającego fragment jenieckiej codzienności, np. jeńców podczas dzielenia chleba. Forma, jaką wybiorą, może być różna: rysunek z komentarzem, karykatura itp. Młody człowiek ma wówczas szansę utrwalić zdobyte wcześniej informacje i przetworzyć je w twórczy sposób, dając tym samym wyraz swoim refleksjom i emocjom dotyczącym problemu. Pomaga w tym także możliwość opatrzenia rysunku własnym komentarzem słownym. W innej wersji zadania uczniowie mogą wymienić się pracami po to, by wpisać komentarz do obrazu stworzonego przez kolegę. Celem zadania jest kształtowanie umiejętności przekazywania wiedzy i interpretacji treści zawartych w obrazie. Na zakończenie młodzież dokonuje analizy wybranych prac i uzasadnienia wpisane komentarze.

Nieco inną formę mają warsztaty dla młodszych uczestników, które realizowane są na wystawie czasowej. Zapoznając się z pracami autorstwa jeńców wojennych, dzieci i młodzież zaznajamiają się również z ich życiem, także zarejestrowanym z ironicznej perspektywy. Podczas zwiedzania młodzież wyszukuje konkretne informacje i wyciąga wnioski, np. dotyczące warunków panujących w obozach czy jakości żywienia. Element satyryczny, obecny zarówno w prezentowanych obrazach, jak i ich podpisach, w przypadku młodszych dzieci podkreślany jest przez prowadzącego zajęcia. Młodzież uczestnicząca w warsztatach analizuje rysunki przy pomocy osoby dorosłej, doszukując się w nich tytułowego „krzywego zwierciadła”. Założeniem warsztatu jest aktywne w nim uczestnictwo, począwszy od zwiedzania ekspozycji. Prowadzi to, naszym zdaniem, do lepszego zrozumienia widocznej w obrazach ironii i dystansu, jaki niektórzy jeńcy zachowywali względem otoczenia; zapobiega także błędnej interpretacji zaprezentowanych scen. Refleksje i przemyślenia, jakie zrodziły się podczas zapoznawania się z treścią ekspozycji, uczestnicy warsztatów wyrażają następnie w formie plastycznej. W kilkuosobowych grupach odtwarzają obozową codzienność, wybierając te jej elementy, które uznają za najbardziej charakterystyczne, lub też podejmują się zadania przedstawienia wydarzeń lub scen, które, ich zdaniem, dotyczą całego okresu niewoli. To ostatnie, trudniejsze zadanie, realizowane jest przez starszą młodzież. Podsumowaniem warsztatu jest zaprezentowanie wyników pracy każdej z grup przez jej reprezentanta. Pozwala to na bieżąco wyjaśniać wątpliwości uczniów, a także prostować nieścisłości, które czasem pojawiają się w pracach dzieci.

Kolejną formą zajęć historyczno-plastycznych dla najmłodszych uczestników, które poruszają problem humoru w sytuacjach trudnych,

były warsztaty pt. „Śmiech był lekarstwem?”. Przeprowadzone zostały po raz pierwszy podczas III Nocy Muzeów w Opolu przez dr Violetę Rezler-Wasielewską, Magdalenę Kruk-Kuchcińską oraz Beatę Pizoń-Jeziorowską – artystę plastyka, nauczyciela Zespołu Państwowych Placówek Kształcenia Plastycznego w Opolu. W pierwszej części uczestnicy warsztatów zapoznali się z wystawą pt. „W krzywym zwierciadle. Jeńcy wojenni w obozach Wehrmachtu”, a następnie wzięli udział w zajęciach plastycznych. Warsztat plastyczny odbywał się za pomocą różnych środków (tj. pędzli, kredek, farb, patyczków i tuszu) i technik plastycznych. Zadaniem młodych ludzi było udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy śmiech pomaga im w trudnych sytuacjach. Przykładem dla nich mieli być jeńcy brytyjscy i polscy, którzy radzili sobie z przeciwnościami losu poprzez autoironię i satyrę na obozową rzeczywistość. Uczestnicy świetnie wywiązywali się z zadania, udowadniając, że pogoda ducha połączona z rozwiniętą wyobraźnią mogą być sposobem na uporanie się z niejedynym problemem. Karykatura, satyra, humor sytuacyjny to nieodłączne elementy większości prac, które pokazują uczestników zajęć i ich najbliższych w zabawnych albo tragicomicznych sytuacjach, jakich sporo jest w naszym życiu.

Wszystkie omawiane powyżej formy pracy edukacyjnej łączy fakt, iż są to zajęcia interdyscyplinarne, wymagające od młodego człowieka nie tylko dużej uwagi i zaangażowania intelektualnego, ale również wysiłku twórczego i emocjonalnego. Ich wspólnym mianownikiem jest ukazanie roli i znaczenia humoru w warunkach utraty wolności i zagrożenia życia. Przede wszystkim jednak wystawa, jej katalog i towarzyszące im zajęcia edukacyjne powiązane są ze sobą poprzez formę przekazu, jaką jest obraz. Jego uniwersalny charakter, wolny od konwencji i ograniczeń, pozwala rozbudzić zainteresowanie, wyobraźnię, a zarazem kreatywność młodzieży, przemawiając zrozumiałym dla niej wizualnym językiem. Wykorzystane przez nas historie obrazkowe okazały się dobrym źródłem informacji o przeszłości. Należy jednak pamiętać, że jest to forma tylko pozornie łatwa. Podczas pracy konieczna jest właściwa analiza tych dokumentów historycznych i duża ostrożność prowadzącego, bez której przedstawione sceny mogą być źle interpretowane, a w konsekwencji dać fałszywy obraz jenieckiej rzeczywistości.

Maria Głowacka, Małgorzata Lechowicz

NOWA WYSTAWA O WIĘZIENIU POLITYCZNYM W ŁODZI

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi ma swoją siedzibę przy ulicy Gdańskiej 13 (do 1920 r. Długiej), w budynku wzniesionym przez władze carskie pod koniec XIX w. Dla mieszkańców miasta i regionu stał się on symbolem walki Polaków o niepodległość i suwerenność Ojczyzny oraz o sprawiedliwość społeczną. Był bowiem niemy świadkiem cierpienia i męczeństwa przetrzymywanych w nim więźniów.

W tym historycznym gmachu prezentowana jest aktualnie nowa wystawa stała, poświęcona dziejom więzienia politycznego w Łodzi w latach 1885–1953, czyli w okresie zaborów, podczas pierwszej wojny światowej, w latach międzywojennych, okupacji hitlerowskiej i represji stalinowskich. Należy podkreślić, iż przez wiele dziesięcioleci ukrywany był fakt więzienia tu – od 1945 r. do 1953 r. – uczestniczek konspiracji niepodległościowej oraz kobiet protestujących przeciwko poczynaniom „ludowej” władzy.

Przygotowanie wystawy okazało się przedsięwzięciem bardzo trudnym. Burzliwe, skomplikowane dzieje państwa i narodu polskiego przyczyniły się w znacznym stopniu do rozproszenia oraz zniszczenia dużej części materiału historycznego. W muzealnych zbiorach znajduje się niewiele eksponatów, wspomnień i relacji, dotyczących tematyki więziennej. Są to głównie archiwalia. Dotkliwie brakuje natomiast dokumentacji zdjęciowej oraz wszelkiego rodzaju pamiątek, związanych z osobami przetrzymywanymi przy Długiej (Gdańskiej). Nie zachowało się też oryginalne wyposażenie cel, a także części administracyjnej budynku. Najwięcej problemów sprawiło zdobycie materiałów ukazujących funkcjonowanie więzienia po 1945 r., ustalenie ostatecznej daty jego likwidacji oraz poznanie losów kobiet osadzonych w nim w tamtym czasie. Do połowy lat dziewięćdziesiątych XX w. tematyka represji stalinowskich, a więc i pełna historia budynku przy Długiej (Gdańskiej), pozostawała „białą plamą”. Przemiany demokratyczne w Polsce po 1989 r. umożliwiły pozyskanie niezwykle cennego materiału ekspozycyjnego, a tym samym zaprezentowanie zwiedzającym świadomie przemilczanej historii więzienia z lat 1945–1953. Dzięki archiwalnym kwerendom oraz pomocy

rodzin represjonowanych udało się ujawnić i pozyskać unikalne dokumenty.

Wystawa, zatytułowana „Więzenie przy Długiej (Gdańskiej) w Łodzi 1885–1953”, eksponowana jest w zachodnim skrzydle dawnego więzienia, na parterze. Wprowadzenie do niej stanowi seria zdjęć budynku i dziedzińca więziennego oraz galeria fotografii widoków Łodzi i ulic położonych w pobliżu więzienia. W tej części zwiedzający mogą się zapoznać z krótką historią więzienia (w jęz. polskim, angielskim, niemieckim i rosyjskim), a także obejrzeć makietę budynku więziennego z okresu Rewolucji 1905–1907.

Główną część ekspozycji otwiera prezentacja dokumentów, planów, rysunków, fotografii, dotyczących wybudowania i funkcjonowania więzienia w okresie carskim i latach pierwszej wojny światowej – w miejscu dawnych cel z zachowanymi oryginalnymi drzwiami. Pierwsi więźniowie trafili bowiem do „Łódzkiej tury” (Więzenie Łódzkie) 9 X 1885 r. Wkrótce pojawili się tu aresztanci oskarżeni o przestępstwa polityczne. 22 II 1900 r. uwięziono w nim redaktora i wydawcę „Robotnika” – organu prasowego PPS – Józefa Piłsudskiego z żoną Marią. Dwumiesięczny pobyt w łódzkim więzieniu przypominał późniejszemu Marszałkowi Polski „najgorsze więzenie sybirskie”.

Jednym z najdramatyczniejszych okresów w dziejach więzienia był czas Rewolucji 1905–1907 oraz represji porewolucyjnych. Na wystawie zobaczymy m.in. dokumenty o wydanych wyrokach śmierci, prośby o ulaskawienie, fotografie skazańców i obsługi więziennej, tajny dokument o wybudowaniu szubienicy na dziedzińcu więziennym, wykazy osób z wyrokami zsyłki i katorgi. Warto również wspomnieć o oryginalnym zdjęciu z 1908 r. z zaślubin skazanego na śmierć Władysława Głuszkowskiego oraz o pamiątkach wykonanych przez osadzonych (grawerowane szklanki, drewniana łyżka, tabakierka, filiżanka). Jedną z więźniarek tego okresu była Maria Cobel z d. Witkowska – działaczka PPS, aresztowana za kolportaż nielegalnej bibuły w sierpniu 1907 r., zesłana następnie na dwa lata do tomskiej guberni. Na wystawie znajdziemy jej fotografię z pobytu na Syberii oraz dokument z 20 XI 1941 r. – kartę zatrzymania. Maria Cobel była bowiem aresztowana wraz z grupą konspiratorów PPS-WRN i została osadzona przez okupanta hitlerowskiego w łódzkim więzieniu. Stąd przewieziono ją do Wroniek.

Podczas pierwszej wojny światowej więzenie podlegało niemieckim władzom okupacyjnym. Na ekspozycji wśród dokumentów archiwalnych znajdują się: pismo o planowanych pracach więźniów na rzecz miasta Łodzi w latach 1914–1917 oraz dokument z 1916 r. w sprawie przeprowadzenia spowiedzi i Komunii Świętej w więzieniu przy Długiej.



Początek ekspozycji więziennej (fot. P. Napieraj)

W części budynku, gdzie mieściła się dawniej pralnia i łaźnia, prezentowany jest materiał wystawienniczy, ukazujący historię więzienia po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w latach okupacji hitlerowskiej oraz w okresie represji stalinowskich

W latach II Rzeczypospolitej przy ulicy Gdańskiej istniało Więzienie Karno-Śledcze, które początkowo wykorzystywane było także przez władze wojskowe. Później przetrzymywano tu głównie osoby związane z ruchem lewicowym. W 1932 r. więziono m.in. Władysława Gomułkę, a w 1938 r. Mieczysława Moczara – od 1945 r. kierownika Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi (WUBP).

Podczas okupacji hitlerowskiej w budynku przy ulicy Gdańskiej (*Danziger Strasse*) mieściło się więzienie policyjne dla kobiet (*Polizeigefängnis für Frauen*), pełniące funkcję więzienia przejściowego. Oficjalnie podlegało ono Prezydium Policji w Łodzi (*Litzmannstadt*), ale faktycznie bezpośredni nadzór nad nim sprawowała tajna niemiecka policja – gestapo. Większość więźniarek stanowiły kobiety skazane za tzw. przestępstwa polityczne: przynależność do Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), Armii Krajowej (AK), do tajnych organizacji lewicowych oraz za sabotaż: posiadanie broni, wrogi stosunek do Niemców, nielegalne słuchanie zagranicznych audycji radiowych, pomoc Żydom itp. Okres pobytu więźniarek przy Gdańskiej wynosił od kilku do kilkunastu tygodni. Osoby



Widok ogólny ekspozycji

zaangażowane w działalność konspiracyjną były przewożone na przesłuchania do siedziby gestapo przy Anstadta 7. Wyjątkowo przesłuchania takie prowadzono także na terenie więzienia. Po zakończeniu śledztwa lub sprawy skazane najczęściej kierowano do obozów koncentracyjnych Auschwitz czy Ravensbrück, do obozów pracy lub obozów karnych i innych miejsc przymusowego odosobnienia.

W latach 1939–1945 przez więzienie przeszło około 14 tys. kobiet. Przebywały one, podobnie jak w poprzednich okresach, w ciasnych, niewielkich celach. Tylko cztery narożne cele były większe. W dwóch z nich: jedynie (na parterze) i trzynastce (na piętrze) okresowo przetrzymywano do 60–80 kobiet. Tak duże zagęszczenie cel, fatalne warunki higieniczno-sanitarne i niedożywienie niekorzystnie wpływały na stan zdrowotny więźniarek. Pozbawione niemal całkowicie opieki lekarskiej gorączkowały, zapadały na choroby serca, zapalenie płuc i inne. Torturowanym i katowanym podczas śledztwa kobietom pomagały jedynie współtowarzyszki niedoli. Zdarzały się przypadki zgonów oraz samobójstw. 14 VII 1944 r. uwięziono przy Gdańskiej żonę gen. Stanisława Małachowskiego, Szwedkę z pochodzenia, Annę-Lizę Małachowską z d. Pettersson, znaną działaczkę społeczną na terenie Łodzi w okresie międzywojennym. Przesłuchiwana systematycznie odmawiała wszelkich zeznań. Skatowana, 5 sierpnia trafiła do szpitala, gdzie zmarła. Została pochowana w bezimiennym grobie na łódzkim cmentarzu na Kurczakach.

Dnia 18 IV 1943 r. została aresztowana, wraz z mężem, działaczka lewicowa Maria Wedman. W jej mieszkaniu mieścił się skład lekarstw oraz materiałów wybuchowych i zapalających. Uwięziona przy Gdańskiej w celi nr 7, torturowana podczas śledztwa, popełniła samobójstwo – z obawy przed wyjawieniem ważnych informacji.

Część ekspozycji muzealnej, poświęconej okupacyjnym dziejom więzienia, przybliży bohaterskie postawy kobiet zaangażowanych w działalność konspiracyjną. Każda z więźniarek politycznych zasłużyła na pamięć. Wiele z nich nadal pozostaje nieznanymi, ich nazwiska pojawiają się tylko w zachowanej, niepełnej więziennej ewidencji. Były wśród nich m.in. nauczycielki, lekarki, studentki i uczennice, robotnice i gospodynie domowe.

Powszechną praktyką było obarczanie przez gestapo odpowiedzialnością za udział w konspiracji całych rodzin. W skorowidzach więzennych znaleźć można nazwiska aresztowanych matek z córkami, sióstr, teściowych z synowymi itp. Niejednokrotnie zatrzymywano matki z dziećmi, niekiedy bardzo małymi.

W dniu 6 III 1942 r. aresztowano rodzinę Paluszkiewiczów – rodziców z trzema córkami i synem. Ich mieszkanie było kwaterą Komendanta Dzielnicy Łódź-Północ i miejscem tajnych spotkań. Matka z córkami trafiła na Gdańską, ojciec z synem do więzienia dla mężczyzn w Łodzi przy ulicy Sterlinga. Dalsze ich losy były tragiczne. Córkę Alicję wysłano do KL Auschwitz, gdzie zginęła. Matkę z córką Melanią i synem Leszkiem skierowano na roboty przymusowe. Najmłodsza – Aniela – trafiła do obozu pracy na Sikawie w Łodzi. Ojca rozstrzelano w egzekucji 100 Polaków w Zgierzu.

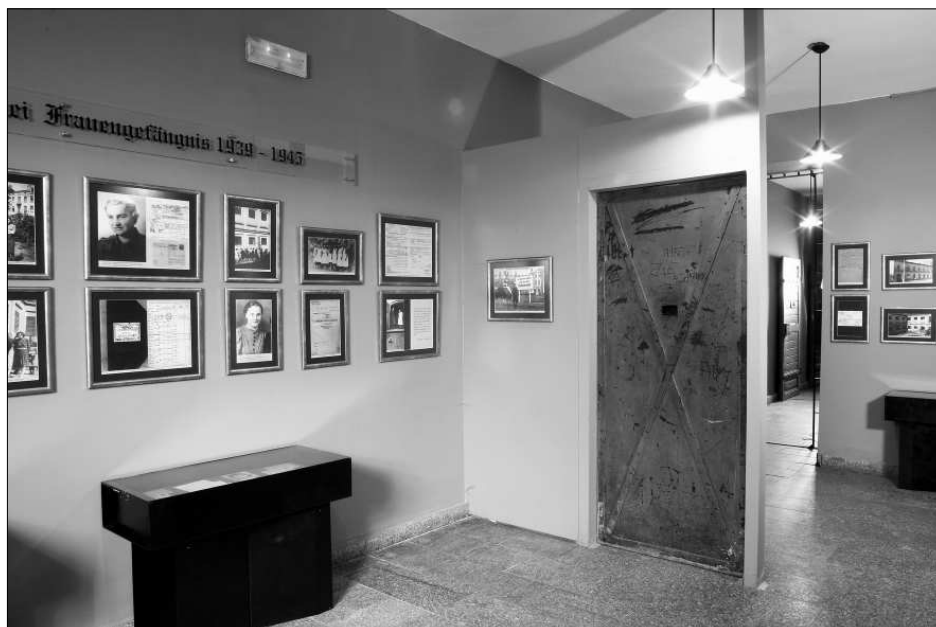
Typowym sposobem działania tajnej policji niemieckiej było aresztowanie w tym samym czasie, choć w różnych miejscach, członków jednej rodziny. Siostry Marię i Urszulę Cywińskie zatrzymano w ich miejscach pracy, matkę Józefę zaś w domu. Spotkały się w więzieniu przy Gdańskiej. Wszystkie trafiły następnie do KL Auschwitz, gdzie siostry zmarły. Przeżyła tylko matka. Dwukrotnie w więzieniu przebywały siostry Janina Żyźniewska i Wanda Goedel z d. Jezierskie. Po raz pierwszy zatrzymano je w marcu 1941 r., lecz zwolniono po kilku dniach. Janina (członek Komendy Okręgu Łódź ZWZ-AK; w jej mieszkaniu mieściła się kwatera i punkt kontaktowy komendantów Leopolda Okulickiego i Stanisława Juszcakiewicza) ponownie trafiła do więzienia 12 II 1942 r. Tutaj zorganizowała konspiracyjną łączność więzienną. Wanda (malarka, łączniczka Komendy Okręgu Łódź ZWZ-AK) została aresztowana po raz drugi we wrześniu 1943 r. za pomoc w ukryciu żydowskiej rodziny Rappaportów. Obydwie siostry wywieziono do KL Auschwitz, gdzie zmarły.

Do więzienia przy Gdańskiej trafiały głównie Polki. Udokumentowany jest jednak także pobyt kobiet pochodzenia niemieckiego, rosyjskiego, ukraińskiego, Żydówek i Cyganek. 23 III 1944 r. o godzinie 8.15 uwięziono Ernę Kreuz z trzema małymi córkami: Erną – lat 7, Wandą – lat 5 i Rosą – lat 2. Jeszcze tego samego dnia o godzinie 14.30 wszystkie znalazły się w transporcie do „obozu rodzinnego dla Cyganów” w KL Auschwitz-Birkenau.

Na ekspozycji poświęconej dziejom więzienia z czasów okupacji hitlerowskiej można obejrzeć fotografie kobiet opatrzone krótkimi informacjami o przyczynach ich aresztowania i dalszych ich losach. Znajdziemy tu również oficjalną korespondencję, grypsy, wstrząsające fragmenty wspomnień i relacji, strony z ksiąg ewidencyjnych i skorowidzów więziennych. W końcowej części ekspozycji prezentowane są kopie z kilku zachowanych (niedawno odnalezionych podczas kwerend badawczych) list transportowych z nazwiskami więźniarek przesyłanych do obozów koncentracyjnych w Auschwitz i Ravensbrück oraz więzień. Na jednej z nich, z 16 IV 1943 r., widnieje nazwisko Stanisławy Leszczyńskiej i jej córki Sylwii. Aresztowana 20 II 1943 r. za sporządzanie fałszywych dokumentów oraz udzielanie pomocy Żydom w łódzkim getcie trafiła do więzienia przy Gdańskiej. Po dwóch miesiącach została wywieziona z córką do KL Auschwitz. Pracowała tam jako obozowa położna i ratowała nowo narodzone dzieci od śmierci, kierując się zasadą: „Nie, nigdy. Nie wolno zabijać dzieci!”.

Pomimo niezwykle ciężkich przesłuchań i bardzo trudnych warunków bytowych (głodu, ciasnoty, zimna, brudu i robactwa) kobiety nie załamywały się. Starły się oderwać od koszmarnej codzienności i przetrwać, organizując w celach różnego rodzaju zajęcia. Opowiadały szepcąc przeczytane na wolności książki, recytowały wiersze patriotyczne, śpiewały piosenki. Otuchy szukały w słowach modlitwy. Na wystawie znajdują się zachowane modlitewniki Barbary Cygańskiej i Jadwigi Słodkiewicz oraz fragment modlitwy ułożonej przez więźniarki.

Niezwykłą wymowę i szczególny charakter mają – nieliczne, ocalałe do dziś – osobiste pamiątki wykonane przez więzione kobiety: różnego rodzaju pamiątniczki, rysunki, a także grypsy (napisane ołówkiem kopianym na tkaninie), serduszka, wisienki, pantofelki i grzybki – uszyte ze skrawków barwnego materiału. Na wyjątkową uwagę wśród tych swego rodzaju relikwii zasługują wykonane z więziennego chleba: laseczka, kapelusik, kostka do gry, grzybek, różańce i figurka św. Antoniego. Autorkami tych unikalnych pamiątek są związane z ZWZ-AK Okręg Łódź: Jadwiga Ajnenkiel, Barbara Cygańska, Irena Jezierska, Ksawera Podgórska, Maria Mirys i Jadwiga Słodkiewicz. Jedną z nich – Marię Mirys – łódzka robotnica, działająca w konspiracji od 1940 r., prowadziła



Fragment ekspozycji (1939-1945)

punkt kontaktowy komórki wywiadu oraz część archiwum AK. Każdego roku w styczniu jeździła z rodziną oddać hołd powstańcom styczniowym 1863 r., poległym w bitwie pod Dobrą koło Łodzi. Z więzienia przy Gdańskiej, do którego trafiła po aresztowaniu w sierpniu 1944 r., została przetransportowana do KL Ravensbrück, gdzie zginęła w komorze gazowej.

Na wystawie znajdują się również portreciki Anny Piątkowskiej i Bronisławy Filipczyńskiej z siostrą i ojcem. Wykonała je współwięźniarka Bronisława Zaborowska, utalentowana literacko i plastycznie studentka architektury, harcerka, w konspiracji łączniczka Związku Odwetu w Warszawie, a następnie szefowa łączniczek ZWZ-AK Okręg Łódź. Aresztowana 30 VIII 1942 r. pod przybranym nazwiskiem – Waleria Kamińska – podczas przekraczania granicy z Generalną Gubernią, osadzona przy Gdańskiej. Po blisko półtorarocznym pobycie w więzieniu trafiła do KL Auschwitz. 26 V 1944 r. zmarła tam na gruźlicę. Jej imię nosi 1001. Warszawska Drużyna Harcererek „Strumień”.

Dnia 17 I 1945 r. w obliczu zbliżającego się frontu podjęto decyzję o pośpiesznej ewakuacji około 300 kobiet przetrzymywanych wówczas w więzieniu. Po ucieczce pod Łaskiem eskortujących je wachmanów odzyskały wolność.

Niemal natychmiast po opuszczeniu Łodzi przez Niemców, wiosną 1945 r. budynek przy Gdańskiej stał się miejscem, w którym osadzano tzw.

wrogów władzy ludowej, aresztowanych przez urzędy bezpieczeństwa publicznego. Więzienne cele ponownie zapełniły się kobietami-więźniarkami, aresztowanymi za działalność w Armii Krajowej i w innych organizacjach niepodległościowych w latach 1939–1945 oraz nieakceptującymi nowej politycznej rzeczywistości. Wiele kobiet wstępowało do nowo tworzonych po 1945 r. nielegalnych organizacji lub udzielało im wsparcia. Warto nadmienić, że pierwsze więźniarki zapisywano w skorowidzu pozostałym jeszcze po hitlerowskiej administracji. 9 XI 1945 r. bramy łódzkiego więzienia zamknęły się za Anną Witkowską, skazaną na trzy lata pozbawienia wolności za udzieloną pomoc i przekazanie prowiantu żołnierzom oddziału partyzanckiego Eugeniusza Kokolskiego „Groźnego”.

W części wystawy, poświęconej dziejom więzienia w okresie 1945–1953, prezentowane są zdjęcia więziennego budynku wykonane w końcu lat pięćdziesiątych XX w., podczas jego adaptacji na potrzeby placówki muzealnej. Nie zachowała się bowiem żadna dokumentacja fotograficzna więzienia przy Gdańskiej po 1945 r. Udało się dotrzeć jedynie do niewielu dokumentów archiwalnych, dotyczących funkcjonowania więzienia oraz warunków w nim panujących. Brakuje planów, nie zachowały się też żadne elementy więziennego wyposażenia. Przetrwały jedynie szczątkowe materiały, np. kopie sprawozdań pokontrolnych WUBP, w których zawarte są sygnałne informacje o istnieniu żłobka dla dzieci, o świadczonej pomocy medycznej czy o zakupie opału.

W wyniku nasilonych akcji Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego w celu wykrycia i likwidacji podziemia niepodległościowego – w więzieniu przy Gdańskiej osadzano mieszkanki Łodzi i regionu, którym zarzucano usiłowanie obalenia władzy i zmiany ustroju państwa polskiego. Uwięziono m.in. Genowefę Jończyk, związaną z Konspiracyjnym Wojskiem Polskim (KWP), siostry Bronisławę i Helenę Borowskie (należące od końca 1945 r. do organizacji Wolność i Niezawisłość (WiN), w których mieszkaniu odbywały się tajne zebrania członków), Genowefę Piwowarek (rozzucała po bramach domów antypaństwowe ulotki i karykatury oraz prowadziła punkt rozdzielczy wydawnictw WiN). Od 2 XI 1946 r., początkowo w celi nr 18, więziono Halinę Pikulską – skazaną na 10 lat pozbawienia wolności, sekretarkę legendarnego dowódcy KWP Stanisława Sojczyńskiego. W czasie odbywania kary urodziła syna, którego najpierw umieszczono w więziennym żłobku, a następnie przekazano pod opiekę dziadków. Halina Pikulska, której wyrok na mocy amnestii skrócono o połowę, 11 III 1948 r. przewieziona została do Fordonu k. Bydgoszczy. Na wolność wyszła 1 VII 1951 r.

W okresie od 19 lipca do 14 X 1946 r. w więzieniu przy Gdańskiej przebywała Janina Kwiatkowska, 26-letnia konduktorka, uczestniczka



Dawny korytarz więzienny



Rekonstrukcja celi z okresu 1939–1945

majowego strajku tramwajarzy na Kolei Elektrycznej Łódzkiej. Choć przyczyną wybuchu protestu były zbyt niskie zarobki pracowników, w „Postanowieniu o umorzeniu postępowania karnego” z 7 X 1946 r. zapisano, iż udział w strajku był aktem sabotażu „celem osłabienia ustroju demokratycznego w państwie”, a jego uczestnicy „dali się użyć jako narzędzie wrogich czynników”.

W latach represji stalinowskich, podobnie jak w okresie okupacji hitlerowskiej, do więzień wtrącano całe rodziny, obarczając ich członków współodpowiedzialnością za zarzucane przestępstwa polityczne. W październiku i grudniu 1946 r. w celach nr 17 i 22 przy Gdańskiej osadzono pięć kobiet z rodziny Krakowiaków, zamieszkałych w miejscowości Lubowidza w gminie Dmosin, pow. brzeziński (Zofię z córkami Marianną i Izabellą oraz Kazimierę z córką Genowefą). Wszystkie zwolniono na mocy amnestii 7 IV 1947 r.

Na ekspozycji po raz pierwszy zwiedzający mogą obejrzeć nieznany dotychczas materiał dokumentacyjny, m.in.: strony skorowidzów więziennych i ksiąg ewidencyjnych, korespondencję więzienną, protokoły przesłuchań, akty oskarżenia; prośby o: przydzielenie adwokata, zwolnienie z więzienia, zmniejszenie wymiaru kary; odręczne zezwolenia naczelnika na dostarczanie paczek żywnościowych lub ich zakaz. Szczególnie wstrząsające są dokumenty dotyczące pracownicy Komendy Wo-

jęwódzkiej MO w Łodzi Haliny Piotrowskiej, oskarżonej o współpracę z organizacją WiN. Są to: „Karta podejrzanego”, informująca o skazaniu jej na karę śmierci, oraz pismo Wojskowego Prokuratora Rejonu Łódzkiego do naczelnika więzienia przy Gdańskiej z lipca 1947 r. o wydanie więźniarki Haliny Piotrowskiej celem wykonania wyroku.

Większość materiału archiwalnego i zdjęciowego, zgromadzonego w tym fragmencie wystawy, poświęcona jest kobietom i dziewczętom osadzonym przy Gdańskiej po 1945 r. Pokazane tu fotografie osobowe więzionych uzupełnione są krótkimi biogramami z informacją o nielegalnej działalności, wysokości wyroku i dalszych losach. Prezentowane są tu również relacje z przesłuchań Judyty Małeckiej, związanej z AK, i Teresy Orlik – członka organizacji Związek Białej Tarczy – ujawniające okrutne i wyrafinowane metody przesłuchań oraz wymuszania zeznań, stosowane przez śledczych w piwnicach Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przy Anstadta 7. Pobite i zmaltretowane kobiety, niekiedy z połamanymi kończynami, wykończone psychicznie, trafiały do więzienia przy Gdańskiej. W przechowywanej w muzealnych zbiorach relacji Alicji Szletyńskiej z d. Perz, uczennicy – założycielki antykomunistycznej organizacji szkolnej „Związek Białej Tarczy” w 1949 r., czytamy: „Po wyroku przewiezienie do więzienia kobiecego na ulicę Gdańską. Tu cztery miesiące w celi tak zwanych »dużych wyroków«. Nowe warunki, ostry więzienny rygor, nowi, nieznani ludzie. Wspaniali Ludzie! Wiele zupełnie dorosłych kobiet, przeważnie matkujących najmłodszym, mądrych, wykształconych, doświadczonych życiowo. Cele maleńkie, bardzo zagęszczone. Warunki sanitarne okropne. Jedzenie obrzydliwe, zakaz widzeń, otrzymywania paczek, listów. Żadnych książek, żadnej prasy. Życie kulturalne organizuje się jednak natychmiast, nieomal samoistnie. Mimo częstych przetasowań w celach, nie upada. Kto zna języki obce – uczy innych. Są wykłady z historii (tej właściwej), literatury, poważne filozoficzne rozmowy dotyczące sensu życia, wieczory szumnie zwane poetyckimi, w czasie których deklamowało się przeróżne wiersze”.

Przy Gdańskiej więźniarki odbywały zazwyczaj część kary. Następnie kobiety z wysokimi wyrokami przewożono do Fordonu (dzisiaj dzielnica Bydgoszczy). Pozostałe trafiały do więzień w Bojanowie, Grudziądzu, Łęczycy lub do obozów pracy (np. w Głazie – woj. łódzkie). Po wyjściu na wolność nadal traktowane były jako obywatelki drugiej kategorii. Podlegały inwigilacji przez organy bezpieczeństwa, miały kłopoty z kontynuowaniem nauki lub podjęciem pracy. Maria Śpiewak – łączniczka AK, w chwili zatrzymania studentka czwartego roku studiów medycznych i matka półtorarocznego synka, po odbyciu skróconej kary (do dwóch lat), pomimo usilnych starań, dopiero w 1956 r., decyzją



Dziedziniec więzienny (spacerniak)

Komisji Rehabilitacyjnej, powróciła na studia, które ukończyła w 1963 r., w wieku 38 lat.

Dla potrzeb ekspozycyjnych udało się pozyskać jedynie pojedyncze więzienne pamiątki. W roku 1996 r. była więźniarka, Zofia Dwornik, ofiarowała Muzeum kostki do gry i cygarniczkę, wykonane z chleba, oraz wyjątkową pamiątkę w postaci kalendarzyka – karteczki z zaznaczoną liczbą dni, od aresztowania w październiku 1950 r. i zatrzymania w WUBP w Łodzi, osadzenia w więzieniu przy Gdańskiej, do opuszczenia obozu pracy w Głazie w listopadzie 1951 r. Warto przytoczyć powód aresztowania i represjonowania Zofii Dwornik – studentki ostatniego roku reżyserii Łódzkiej Szkoły Filmowej, której ojciec zginął w Starobielsku, a stryja rozstrzelano w Katyniu. W sentencji wyroku napisano: „W dniu 17 września 1950 r. w Łodzi rozpowszechniała fałszywe wiadomości o sytuacji klasy robotniczej, o Zbrodni Katyńskiej i o wyzwoleniu ziem wschodnich przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 r., czym działała na szkodę interesów Polski Ludowej i jej stosunków międzynarodowych ze Związkiem Radzieckim”. Warto wspomnieć, że nie dane jej było spełnić marzenia i zostać „reżyserem filmów dokumentalnych”.

Integralną częścią ekspozycji są rekonstrukcje cel więziennych z lat Rewolucji 1905–1907, okresu międzywojennego i czasu terroru okupacji niemieckiej, ukazujące warunki, w jakich przebywali osadzeni w poszczególnych okresach. Zgodnie z pierwotnym planem z trzech stron

budynku, zamkniętego od południa murem, biegły korytarze. Fragment zachodniego korytarza zachował się do dziś. Wszystkie cele, z zakratowanymi oknami, rozmieszczone były wzdłuż dziedzińca przeznaczonych na spacer. Obecnie można na nim obejrzeć kopię furgonu więziennego z okresu carskiego, tzw. kibitkę.

Atmosferę represji okresu stalinowskiego stara się przybliżyć zainscenizowany pokój przesłuchań, usytuowany we fragmencie ekspozycji poświęconej latom 1945–1953. Od niedawna udostępniono zwiedzającym bramę wjazdową, w której znajduje się dawny karcer – zimna, ciasna, pozbawiona okien i dopływu świeżego powietrza, z wodą spływającą po ścianach – cela karna. Czym był pobyt w karcerze, mówią wstrząsające fragmenty relacji kobiet. W 1944 r. dwukrotnie była zamykana w ciemnicy, o głodzie Halina Kłęb-Szwarc – niezwykła łodzianka, słynny as wywiadu Armii Krajowej Okręg Łódź o pseudonimie „Jacek II”. Okrutnie torturowana, skazana na karę śmierci, uniknęła jej, uciekając z transportu podczas ewakuacji więzienia 17 I 1945 r. Po wojnie została lekarzem. Z jej inicjatywy powstał Uniwersytet Trzeciego Wieku.

Nowa władza także wykorzystywała dawny karcer do represjonowania swoich przeciwników. Zamykano w nim za niestosowanie się do więziennego regulaminu, rozmowy lub żarty w celi, próby kontaktu między więźniarkami podczas spacerów itp. „W tym więzieniu zarobiłam raport, który zakończył się karcerem – 24 godziny w piwnicy o chlebie i wodzie, rozebrana do bielizny – za przeszkadzanie w czytaniu »Historii WKPb«” [Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików)] – wspominała Maria Śpiewak.

W związku z decyzją o przekazaniu budynku przy Gdańskiej 13 w Łodzi Wojewódzkiej Komendzie MO nastąpiła likwidacja więzienia. W sprawozdaniu Wydziału Więziennictwa WUBP z 7 III 1953 r. zapisano: „W okresie sprawozdawczym załatwiłem sprawy [...] odnośnie przekazania więzienia przy ul. Gdańskiej, oraz dopilnowałem właściwego transportowania więźniów-kobiet do więzienia przy ul. Sterlinga. W sprawach operacyjnych dopilnowałem segregacji więźniów-kobiet, jak i uformowania siatki agencyjnej. Czynność ta trwała do 5-ciu dni”. W dniach 23–26 lutego ponad 230 więźniarek przeniesiono do specjalnie w tym celu przystosowanej, wydzielonej części więzienia dla mężczyzn.

Podczas prac nad realizacją wystawy, poświęconej dziejom więzienia politycznego w Łodzi w latach 1885–1953, zgromadzono wiele materiału archiwalnego i fotograficznego, dotyczącego więźniów przetrzymywanych przy Długiej (Gdańskiej) 13. Chcąc ocalić od zapomnienia ich niezłomne postawy, a nierzadko bohaterskie czyny, Muzeum podjęło inicjatywę przygotowania katalogu więźniów politycznych. Idei tej przyświeca

umieszczony we wstępnej części ekspozycji cytat z wiersza Zbigniewa Herberta „Pan Cogito o potrzebie ścisłości”, w którym czytamy m.in.:

„Musimy zatem wiedzieć
Policzyć dokładnie
Zawołać po imieniu
Opatrzeć na drogę”

Aktualnie kontynuujemy poszukiwania dokumentów, zdjęć i pamiątek oraz zbierania wszelkich informacji o więzionych. W celu upowszechnienia wiedzy o tym szczególnym miejscu Muzeum przygotowało omówioną wystawę oraz wydało stosowną publikację. W przypadku posiadania jakichkolwiek wiadomości o osobach więzionych przy Gdańskiej prosimy o kontakt: 90-907 Łódź, ul. Gdańska 13, tel. 42 632 71 12 w. 25, e-mail: muzeumtradycji@arg.pl, www.muzeumtradycji.pl

WARTE PRZECZYTANIA

Andrzej Gąsiorowski, Krzysztof Steyer, *Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski”*, Wydawnictwo „Oskar”, Gdańsk 2010 r., ss. 504.

Nakładem Wydawnictwa „Oskar” w 2010 r. w Gdańsku ukazała się książka Andrzeja Gąsiorowskiego i Krzysztofa Steyera *Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski”*. Licząca ponad pięćset stron monografia prezentuje dzieje największej regionalnej organizacji konspiracyjnej, działającej w latach 1939–1945 na ziemiach polskich wcielonych do III Rzeszy jako Okręg Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie. Organizacja do tej pory nie doczekała się naukowego opracowania i już od swego powstania pod koniec 1939 r. lub na początku 1940 r. budziła zainteresowania nie tylko pomorskich struktur Polskiego Państwa Podziemnego, ale i polskich władz w Londynie. We wstępie autorzy prezentują materiały źródłowe

na temat „Gryfa”, zaczynając od raportu sporządzonego przez oficerów Komendy Okręgu Pomorskiego AK na polecenie polskich władz w Londynie.

W dziewięciu obszernych rozdziałach poznajemy genezę „Gryfa”, rozwój i strukturę organizacji, obsadę personalną, działalność konspiracyjną oraz rozpad i rozłam, a następnie dekonspirację, walkę gestapo z „Gryfem” i powojenne represje stosowane wobec organizacji, najpierw przez *Smiersz* (kontrwywiad radziecki) i NKWD, a później UB.

Jak podkreślają autorzy, celem opracowania, oczywiście poza względami czysto naukowymi, jest przekazanie wiedzy, która pozwoli czytelnikowi wy-



robić sobie własną opinię na temat organizacji. Celowi temu służy ukazanie działalności „Gryfa” nie tylko na tle panującego na tych ziemiach niemieckiego terroru, ale także na tle kontaktów z Komendą Okręgu Pomorskiego ZWZ-AK, Polską Armią Powstania czy Zjednoczonymi Organizacjami Ruchu „Miecz i Pług” i wpływu tych organizacji na działalność konspiracyjną i historię „Gryfa”.

W kontekście tych uwarunkowań historycznych dzieje Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski”/„Gryf Pomorski” można podzielić na wyraźnie zarysowujące się okresy: budowanie zrębów organizacji i systematyczne rozszerzanie jej wpływów, następnie ekspansja terytorialna i przyłączenie działających na Kaszubach innych organizacji lokalnych oraz próby włączenia przez oficerów Komendy Okręgu Pomorskiego AK „Gryfa” do struktur AK, a po fiasku rozmów scaleniowych – podjęcie przez władze „Gryfa” (kryptonim organizacji „Koral”) decyzji o współpracy z „Mieczem i Pługiem”. Trzeci okres nastąpił po zastrzeleniu przez gestapowca Jana Kaszubowskiego (vel Hans Kassner) dnia 4 III 1944 r. Józefa Dambka „Jur”. Po śmierci „Jura” do AK zaczęli przechodzić z „Gryfa” członkowie struktur terenowych, a dokonywane aresztowania dodatkowo hamowały rozwój organizacji. Jednak ani śmierć „Jura”, ani kilkakrotnie podejmowane akcje likwidacyjne gestapo nie rozbiły organizacji, która zdołała częściowo odbudować swoje struktury, co z kolei świadczyło o silnym poparciu organizacji przez lokalną społeczność. Rozłam w kierownictwie „Gryfa” zarysował się także już wcześniej na tle unifikacji z AK oraz zasad konspiracji. Jego konsekwencją była śmierć, w czerwcu 1943 r., Józefa Gierszewskiego „Rysia”, komendanta naczelnego „Gryfa”. Materiały źródłowe i rozważania na temat przyczyn i okoliczności śmierci „Rysia” prezentuje A. Gąsiorowski w rozdziale *Konflikt w kierownictwie TOW „Gryf Pomorski” i jego konsekwencje*.

Monografia wiernie oddaje atmosferę lat okupacji, niezwykle interesująco i wszechstronnie przedstawia walkę konspiracyjną oraz ludzi w nią zaangażowanych. Jednak czytelnik, interesujący się historią „Gryfa”, nie na wszystkie problemy znajdzie jednoznaczne odpowiedzi. Dotyczy to np. dokładnej daty powstania TOW „Gryf Kaszubski” i zmiany nazwy organizacji na TOW „Gryf Pomorski” czy ustalenia liczebności „Gryfa”. Ten brak jednoznaczności wynika z trudności, na jakie natrafiali autorzy w badaniu dziejów „Gryfa”. Brak dostępu do źródeł uniemożliwiał weryfikację danych, zachowane dokumenty nie dawały obrazu całokształtu działalności organizacji, a stanowiące bazę źródłową relacje, powstałe przeważnie wiele lat po wojnie, często wzajemnie się wykluczały. Oryginalne dokumenty organizacji zostały przejęte przez gdańskie gestapo po śmierci w marcu 1944 J. Dambka, kierującego „Gryfem” od momentu za-

łożenia organizacji, początkowo jako TOW „Gryf Kaszubski”, a później „Gryf Pomorski”. Być może wśród nich były m.in. dokumenty dotyczące działalności sądu organizacji i wydania wyroku śmierci na „Rysia”.

Autorzy monografii, ograniczeni objętością opracowania, świadomie pominęli problemy związane z dziejami „Gryfa”, już wcześniej szczegółowo omówionymi w dostępnych opracowaniach. Ich bibliografię podają w przypisach. Skupiają się natomiast na problemach wcześniej pominiętych albo zniekształconych oraz podają trudności przy ustaleniu przedstawianych faktów, jak i ich chronologii, m.in. z powodu braku weryfikacji. Duże znaczenie dla badań miało udostępnienie dokumentów przechowywanych w Instytucie Pamięci Narodowej. Umożliwiło to autorom nie tylko szersze omówienie okupacyjnych i powojennych losów byłych członków „Gryfa”, ale również przedstawienie działań służb specjalnych PRL wymierzonych w to środowisko. Pozwoliło to także na szersze niż dotąd ukazanie roli J. Kaszubowskiego, funkcjonariusza gestapo, później współpracownika radzieckich i polskich służb specjalnych w prowokacjach wymierzonych w TOW „Gryf Pomorski” w latach 1942–1945 oraz jego wpływu na kształtowanie negatywnej opinii o organizacji po wojnie.

Opracowanie zawiera biogramy i noty biograficzne niektórych członków „Gryfa”, o których, jak zaznaczają autorzy, pisano nieco szerzej lub „ich działalność zasługuje na upamiętnienie”. Zarówno biogramy, jak i noty biograficzne ograniczał stan wiedzy oraz objętość opracowania. Książka została wzbogacona aneksami, na które składają się: dokumenty Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” (aneks 1), dokumenty Okręgu Pomorskiego AK i Delegatury Rządu RP na Kraj (aneks 2) i aneks 3 zawierający dokumenty niemieckie – niektóre meldunki na temat „polskiego ruchu oporu” publikowane w biuletynie wewnętrznym, wydawanym co tydzień przez IV Urząd Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) w Berlinie z klauzulą „ściśle tajne”. Niezwykle bogata bibliografia ilustruje ogrom pracy badawczej i wiedzy przekazany czytelnikowi. Monografia zawiera indeks osób i indeks nazw geograficznych, które bardzo ułatwiają korzystanie z opracowania.

Książka *Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski”* jest kolejną pozycją wzbogacającą wiedzę o konspiracji pomorskiej w czasie II wojny światowej. Wiedzę tę, przekazaną w niezwykle interesujący sposób, cechuje obiektywizm, autorzy nie polemizują ze znanymi sobie kontrowersyjnymi opiniami na temat „Gryfa”. Fakty przedstawiają z różnej perspektywy i na podstawie różnych źródeł. W zakończeniu czytamy: „Nie było intencją autorów prowadzenie polemiki z tymi, którzy pisali o Gryfie, szczególnie o najbardziej drażliwych sprawach dotyczących organizacji. Dobrze bowiem byłoby, gdyby książka pozwoliła zintegrować

tych wszystkich, dla których działalność TOW Gryf Pomorski jest nadal ważna, dotyczy bowiem spraw rodzinnych”.

Elżbieta Skerska

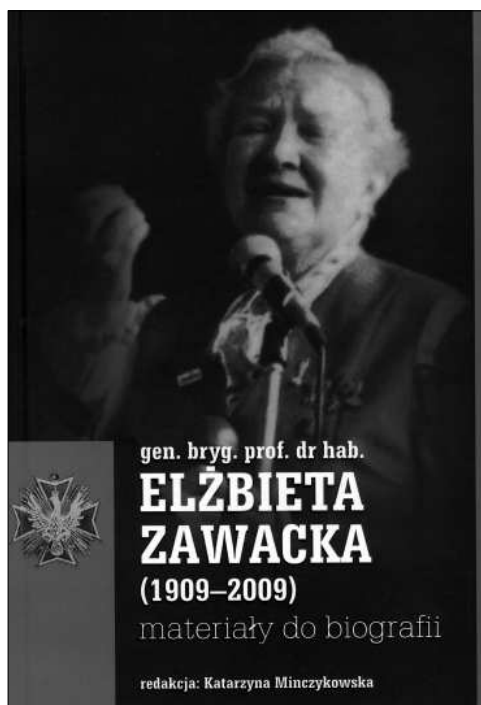
Recenzja naukowa pióra Przemysława Olstowskiego omawianej wyżej pracy zob. też: Zapiski Historyczne, t. 76: 2011, z. 2, s. 140–146 – red.

Z BIBLIOTEKI FUNDACJI

Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka (1909–2009). Materiały do biografii, pod red. Katarzyny Minczykowskiej, Biblioteka Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”, Toruń, 2011, ss. 172.

Elżbieta Zawacka, (1909–2009), ps. Zelma, Sulica, Zo, prof. dr hab., generał WP, instruktorka Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet, żołnierz SZP-ZWZ-AK, kurierka Wydziału Łączności Zagranicznej KG ZWZ-AK „Zagroda”, emisariuszka komendanta AK gen. Stefana Grota-Roweckiego do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie, cichociemna, więzień polityczny, nauczyciel akademicki, działaczka społeczna, założycielka m.in. Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” w Toruniu to postać, której czytelnikom naszego Biuletynu (i nie tylko) przedstawiać nie trzeba. Jednak do tej pory, mimo różnych, chociaż niezbyt licznych, opracowań i wzmianek w literaturze na temat Elżbiety Zawackiej, wiele aspektów jej życia pozostaje wciąż nieznanymi szerszej opinii społecznej. Wydana w 2011 r. nakładem Biblioteki Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” książka *Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka (1909–2009). Materiały do biografii*, stara się przynajmniej w części lukę tę uzupełnić i mimo że w całości nie wyczerpuje tematu, to stanowi wstęp do przygotowywanej przez Fundację obszernej i wyczerpującej biografii Pani Profesor.

Książka jest pokłosiem konferencji naukowej poświęconej Pani Profesor zorganizowanej przez Fundację Generał Elżbiety Zawackiej w listopadzie 2009 r. Zawiera dziesięć artykułów naukowych poświęconych różnym aspektom życia Elżbiety Zawackiej, napisanych w większości przez osoby, które prof. Zawacką znały i przez wiele lat z nią współ-



pracowały – tym samym oprócz suchych faktów mamy tu też nutę osobistych wspomnień, które ukazują bohaterkę książki w innym, przyjaznym świetle.

W pierwszym artykule, autorka i jednocześnie redaktorka książki, Katarzyna Minczykowska, przedstawia stan badań dotyczący życia i działalności Elżbiety Zawackiej. Zwraca uwagę, na fakt, że mimo zasług Pani Profesor zarówno na gruncie walki o niepodległość jak i wkładu w rozwój szkolnictwa, nikt nie opracował jej pełnej biografii albo chociaż wyczerpującej pracy poświęconej jednej z dziedzin jej działalności np. służbie żołnierskiej i jak bardzo jest to jeszcze nie zbadany temat, dający naukow-

com wielkie możliwości. Omawia także szczegółowo nieliczne publikacje na temat życia i działalności Elżbiety Zawackiej, które ukazały się do tej pory.

W kolejnym artykule prof. Stanisław Salmonowicz, współzałożyciel Fundacji i wieloletni współpracownik prof. Elżbiety Zawackiej przedstawia jej pracę w latach 1980–2008. Po przymusowym przejściu na emeryturę nie spoczęła na laurach, ale nadal aktywnie działała, m.in., współtworzyła Światowy Związek Żołnierzy AK, Klub Historyczny im. Antoniego Antczaka oraz Fundację „Archiwum i Muzeum Pomorskie AK”. Jednocześnie kontynuowała swoją pracę naukową i organizacyjną, zaangażowała się także wraz z autorem w tajne odczyty dla działaczy toruńskiej „Solidarności”. Była nieustraszoną działaczką społeczną, niemal do ostatnich dni życia.

Dr Małgorzata Strzelecka, pedagog i historyk, autorka trzeciego artykułu dokonuje analizy pracy wychowawczej i instruktorskiej Elżbiety Zawackiej. Opisuje jej drogę nauczycielską, poczynając od początków w okresie międzywojennym, poprzez tajne nauczanie, szkoły po 1945 r., szkoły więzienne oraz pracę w szkołach po „odwilży”. Przypomina także jedno z najważniejszych przesłań prof. Zawackiej – konieczność nauczania młodego pokolenia historii Polski. Opisuje również jej wielkie

zaangażowanie i działalność na rzecz rozwoju Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet.

Z kolei prof. Władysław Szulakiewicz opisuje pracę naukową Elżbiety Zawackiej w zakresie nauk pedagogicznych, ukazuje ogrom jej pracy, dzięki której doszła do samodzielności naukowej. Przedstawia także mistrzów i opiekunów naukowych, którzy mieli wpływ na Elżbietę Zawacką i jej badania takich jak prof. Helena Radlińska oraz prof. Ludwik Bandura.

Eugenia Maresh, członkini Rady Dziedzictwa Archiwalnego i Polsko-Brytyjskie Komisji Historycznej, wieloletnia współpracowniczka Elżbiety Zawackiej przedstawia niepublikowane dotychczas opinie władz brytyjskich oraz jednego z pracowników Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza na jej temat z okresu pobytu w Londynie w 1943 r. Pokazują one jak zupełnie różnie była postrzegana przez Brytyjczyków i przez Polaków i dowodzą tego jak trudne było jej zadanie w Londynie, gdzie napotykała na mur niezrozumienia i niechęci ze strony rodaków niemających pojęcia o życiu i walce w okupowanej Polsce. Autorka opisuje także starania Elżbiety Zawackiej o nadanie walczącym kobietom praw żołnierskich.

W kolejnym artykule prof. Waldemar Rezmer, członek Rady Fundacji, pracownik naukowy Wydziału Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaj Kopernika, omawia wkład Elżbiety Zawackiej w rozwój badań nad dziejami wojennej służby Polek oraz konspiracji na Pomorzu w latach 1939–1945. Podkreśla jak ważne było dla Elżbiety Zawackiej upamiętnianie wojennej służby kobiet, tak bardzo niedocenianej przez historyków.

W następnym artykule Dorota Kromp, wieloletnia sekretarz prof. Elżbiety Zawackiej, omawia szczegółowo jej archiwum osobiste – materiały ze spuścizny Elżbiety Zawackiej podzielone na 3 części: 1) przedmioty codziennego użytku, 2) księgozbiór, 3) materiały archiwalne – te z kolei podzielone na 7 części: 1) materiały biograficzne, 2) prace twórcy spuścizny, 3) materiały działalności twórcy spuścizny, 4) korespondencja, 5) materiały o twórcy zespołu, 6) materiały rodzinne, 7) załączniki.

Mirosław Węcki z Archiwum Państwowego w Katowicach w swoim artykule przedstawia źródła do historii antyhitlerowskiego ruchu oporu w zasobie Archiwum Państwowego w Katowicach. Ukazuje trudną sytuację na włączonych do Trzeciej Rzeszy terenach Górnego Śląska oraz opisuje zachowane akta władz niemieckich na temat działalności niepodległościowej miejscowej ludności.

Z kolei dr hab. Mirosław Golon, pracownik naukowy UMK, dyrektor gdańskiego Oddziału Instytutu Pamięi Narodowej, przedstawia artykuł na temat aktu IPN o Elżbiecie Zawackiej. Omawia szczegółowo

odnalezione akta z jej procesu z lat 1951–1952 i nieliczne ocalałe akta na temat jej inwigilacji przez Służby Bezpieczeństwa.

Autorka ostatniego artykułu, dr Anna Frąckowiak, dziekan Wydziału Pedagogicznego Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku omawia nowo wydane publikacje poświęcone Elżbiecie Zawackiej, wydane z inicjatywy prof. Józefa Półturzyckiego, dawnego współpracownika Elżbiety Zawackiej, pod patronatem Fundacji. Tom pierwszy to wybór pism pióra Elżbiety Zawackiej, drugi to zbiór studiów na temat jej życia i działalności.

Książka zawiera streszczenie w języku angielskim i niemieckim oraz indeksy osobowy i geograficzny. Wzbogacona jest także kilkoma fotografiami ze zbiorów Fundacji General Elżbiety Zawackiej.

Jest to lektura godna polecenia dla wszystkich osób zainteresowanych nie tylko życiorysem Elżbiety Zawackiej, ale także historią Polski w minionym stuleciu.

Dorota Kromp

Bogdan Chrzanowski, *Delegatura Rządu RP na Kraj na Pomorzu. Nieznane karty z frontu walki cywilnej podczas okupacji niemieckiej i po jej zakończeniu*, Biblioteka Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”, Toruń, 2011, ss. 416

W wyniku II wojny światowej terytorium Polski zostało podzielone między dwóch okupantów: Trzecią Rzeszę i Związek Socjalistycznych Republik Radziecki. Pomorze zostało wcielone do Rzeszy i weszło w skład jednostki administracyjnej Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie (Reichsgau Danzig Westpreussen), a jego mieszkańcy zostali poddani masowej eksterminacji i germanizacji. Jednak terror wprowadzony przez okupanta nie zniechęcił Polaków do walki o niepodległość ojczyzny w szeregach tajnych organizacji konspiracyjnych działających w ramach Polski Podziemnej oraz Polskiego Państwa Podziemnego, które było organizowane od początku okupacji i działało z upoważnienia Rządu RP przebywającego na emigracji, stanowiąc ciągłość państwowości polskiej. W ramach Polskiego Państwa Podziemnego dział pion wojskowy: Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa oraz pion cywilno-polityczny czyli Delegatura Rządu RP na Kraj (DR), której poświęcona jest niniejsza publikacja, a dokładniej Okręgowym Delegaturom Rządu RP



na Kraj funkcjonującym na obszarze Pomorza Nadwiślańskiego, częściowo Kujaw, Pomorza Zachodniego i Prus Wschodnich.

Książka składa się z ośmiu rozdziałów, z których każdy podzielony jest – dla większej przejrzystości – na podrozdziały.

W rozdziale pierwszym autor omawia specyfikę Ziem Zachodnich, szczególnie Wielkopolski i jej powiązań z Pomorzem, opisuje również warunki jakie panowały na Pomorzu w czasie okupacji 1939–1945 oraz działalność partii politycznych na obszarach zachodnich.

W rozdziale drugim przedstawia pracę Delegatury w Warszawie, opisuje tworzenie się pionu cywilno-politycznego, tzn. poszczególnych departamentów

Delegatury działający w Warszawie i poza nią (Departament Informacji i Prasy oraz Departament Spraw Wewnętrznych). Omawia prace dokumentacyjne Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy oraz departamentu Spraw Wewnętrznych, a także pracę innych departamentów w kontekście ich zainteresowania problematyką Pomorza i „Polskiego Związku Zachodniego w konspiracji” (komórka sprawująca opiekę na Polakami wywiezionymi na roboty do Rzeszy).

Rozdział trzeci omawia powstanie Urzędu Okręgowego Delegata w Warszawie i Ekspozytury Urzędu na Pomorze wraz z poszczególnymi wydziałami. Zostało to przedstawione w powiązaniu z Delegaturą Ziem Zachodnich i Biurem Zachodnim, które miały wpływać na proces organizacyjny pomorskiej Okręgowej Delegatury.

Dwa kolejne rozdziały poświęcone są Wydziałowi Bezpieczeństwa, który miał największe znaczenie na Pomorzu i był niewątpliwie punktem działań Okręgowej Delegatury Rządu. W rozdziale czwartym opisana jest struktura wewnętrzna i terytorialna oraz organizacja poszczególnych pionów bezpieczeństwa: Straży Samorządowej, Korpusu Bezpieczeństwa i Wywiadu Politycznego; w rozdziale piątym – prace Wydziału Bezpieczeństwa związane z problematyką Administracji Zastępczej, relacji z Pomorskim Okręgiem AK oraz ważnego problemu

Niemieckiej Listy Narodowościowej, a także przebieg konfliktu szefa Wydziału Bezpieczeństwa Bolesława Lipskiego z szefem Ekspozytury Franciszkiem Rochowiakiem.

Rozdział szósty przedstawia opracowywane przez aparat Delegatury Rządu plany odbudowy gospodarki i życia publicznego na Pomorzu po zakończeniu wojny.

Rozdział siódmy poświęcony jest sytuacji, w jakiej znalazło się Polskie Państwo Podziemne po utworzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (lipiec 1944), następnie powstaniu Rządu Tymczasowego (1944/1945) oraz Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (czerwiec 1944), a także dalszej działalności niepodległościowej organizacji „Ojczyzna”, Stronnictwa Narodowego i Stronnictwa Pracy oraz Delegatury Rządu. Omawia też dokumenty Delegatury opisujące tragiczną sytuację Pomorzan po wkroczeniu Armii Czerwonej i nastaniu nowej władzy radzieckiej a potem polskiej.

Ostatni, ósmy rozdział opisuje represje (trwające do połowy lat 70.) jakim zostali poddani po wojnie pracownicy pionu cywilnego. Wielu z nich swoją pracę przypłaciło więzieniem, a nawet śmiercią.

Książkę uzupełniają liczne aneksy, m.in. protokoły z rozmów przeprowadzonych przez Okręgowego Delegata Antoniego Antczaka z przedstawicielami kierownictwa Delegatury w Warszawie, meldunki Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu, czy wykaz pracowników Okręgowej Delegatury opracowany głównie na podstawie dokumentów władz bezpieczeństwa – niestety niepełny i wymagający uzupełnień, ale w tej postaci opublikowany po raz pierwszy. Ponadto zawiera wybrane notki biograficzne osób zaangażowanych w działalność konspiracyjną. Książka posiada także indeks osobowy i indeks nazw geograficznych, bibliografię selektywną, wykaz ilustracji, wykaz ważniejszych skrótów, streszczenia w językach angielskim i niemieckim, jest również opatrzona kilkudziesięcioma fotografiami pochodzącymi ze zbiorów Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej oraz Muzeum Stutthof w Sztutowie.

Publikacja ta jest cennym uzupełnieniem dotychczasowego stanu wiedzy na temat dziejów cywilnego podziemia, o którym napisano zdecydowanie mniej niż o pionie wojskowym czyli Służbie Zwycięstwu Polski-Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej. Podejmuje próbę analizy historii Polski Podziemnej na Pomorzu. Autor wykorzystał w pracy dotychczasową dostępną literaturę na ten temat, a także obszerne, często nieznane źródła archiwalne i relacje, w większości już nieżyjących osób m.in. ze zbiorów Archiwum Akt Nowych, Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej, Instytutu Pamięci Narodowej, Instytutu Zachodniego w Poznaniu i wielu innych. Publikacja zawiera wyniki badań prowadzonych

w Muzeum Stutthof od 1973 r. i oddaje stan wiedzy na temat pomorskiej Delegatury Rządu RP na Kraj do połowy 2010 r. Nie zamyka ostatecznie badań nad tematem, ale znaczenie je ułatwia przyszłym badaczom tematu. Jest lekturą wartą polecenie każdemu zainteresowanemu historią Delegatury Rządu RP na Kraj.

Dorota Kromp

NA WIECZNĄ WARTĘ
ODESZLI OD NAS

Dnia 13 I 2011 r. w Londynie zmarła **Zofia Dąb-Biernacka „Jagienka”**, kpt. AK w służbie łączności w Inspektoracie Ekspozytury Okręgu Wileńskiego ZWZ-AK, na Litwie i w V Oddziale Komendy Okręgu Wileńskiego ZWZ-AK; szef łączności.



Urodziła się 8 VIII 1919 r. w Łomży jako córka gen. dyw. Stefana Dąb-Biernackiego i Zofii Suchozrewskiej. Do 1930 r. mieszkała z rodzicami w Warszawie, gdzie uczęszczała do szkoły powszechnej Rodziny Wojskowej mieszczącej się w gmachu Szkoły Podchorążych. Gdy ojciec został przeniesiony do Wilna na stanowisko Inspektora Armii, zamieszkała wraz z rodzicami i młodszym bratem Józefem w zabytkowym budynku (pałacyku) Inspektoratu przy ul. Przedzamcze. W Wilnie w 1937 r. ukończyła gimnazjum państwowe im. Ks. Adama Czartoryskiego, zdając także egzamin dojrzałości. W tymże roku podjęła studia medyczne na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Stefana Batorego. Do wybuchu wojny w 1939 r. zaliczyła dwa lata studiów, a trzeci rok na tajnych kompletach USB w okresie okupacji niemieckiej. Na przełomie września i października 1939 r., po opuszczeniu kraju przez gen. Dąb-Biernackiego, w budynku Inspektoratu Armii mieszkali przez pewien czas: Zofia z bratem i matką, a także Feliksa Pakosz (siostra matki, wdowa po gen. bryg. Michale Pakoszu) z dwojgiem dzieci. Zofia, by utrzymać sporą rodzinę, zatrudniła się w wileńskim hotelu „George” jako pokojowa. Po eksmisji w Wigilię 1939 r. obie rodziny Dąb-Biernackich i Pakoszków zamieszkały w małym mieszkaniu przy ul. Zakrętowej 16. Zofię interesowało się też NKWD, domagając się ujawnienia nazwisk i adresów znanych jej oficerów. Schroniła się w Kownie, w domu państwa Kognowickich, gdzie spędziła Święta Bożego Narodzenia. W 1940 r. w ich domu została wprowadzona do konspiracji ZWZ. Przysięgę organizacyjną odebrał od niej rtm. Wincenty Chrząszczewski „Kruk”, zaprzyjaźniony z rodziną Kognowickich. Po powrocie z Kowna wróciła do swojej pracy w wileńskim hotelu. Na początku pracy w konspiracji była łączniczką. W latach 1940–1941 pracowała w Inspektoracie Ekspozytury Wileńskiego Okręgu ZWZ na Litwie. Z powodu aresztowań w Podokręgu Kowieńskim (m.in. Wincentego Chrząszczewskiego i Tadeusza Kog-

nowickiego) utraciła kontakt w Kownie. Inwigilowania przez NKWD, wyjechała z Wilna w marcu 1941 r. i zamieszkała w Taurogach, gdzie zatrudniła się w punkcie sanitarnym.

Z początkiem okupacji niemieckiej została przeniesiona do Komendy Okręgu ZWZ-AK w Wilnie, do Wydziału V, na odcinek łączności operacyjnej (taktycznej). Działała pod pseudonimem „Jagienka”. Od wiosny 1943 r. została szefem łączności konspiracyjnej i na tym stanowisku pozostała do lipca 1944 r.

W 1942 r. została odznaczona Krzyżem Walecznych po raz pierwszy, a wiosną 1944 r. uzyskała nominację na kapitana, stopień odpowiadający zajmowanemu stanowisku.

Po rozbrojeniu wileńskiej AK przez sowieckie NKWD została wysłana przez ówczesnego Komendanta Okręgu Wileńskiego AK mjr. Stanisława Heilmana, wraz ze swoją zastępczynią Aliną Lenartowicz „Reną”, do Komendy Głównej AK w Warszawie w celu nawiązania zerwanej łączności.

Wybuch Powstania Warszawskiego zastał obie kurierki w drodze i zmusił do zatrzymania się w Siedlcach. Po zajęciu Pragi przez wojska sowieckie „Jagienka” wstąpiła do czołówki Czerwonego Krzyża. Początkowo pracowała na Pradze, a po opanowaniu lewobrzeżnej Warszawy nawiązała kontakt z rodziną gen. Pełczyńskiego i z ppłk. Emilem Fieldorfem „Nilem”, Szefem Kedywu Komendy Głównej. Latem 1945 r. otrzymała polecenie dotarcia do 2. Korpusu i doręczenia gen. Pełczyńskiemu meldunku o sytuacji w Polsce. Do Włoch dotarła we wrześniu 1945 r. i pozostawiła meldunek w sztabie 2. Korpusu. Względy rodzinne zmusiły ją do powrotu do Polski (pod nazwiskiem „Malinowska”) po matkę, po czym obie w 1946 r. dostały się na Zachód.

Zofia Dąb-Biernacka mieszkała w Londynie (zmarła w Kolbe Mouse).

Anna Rojewska

Dnia 23 IX 2011 r. zmarła we Wrocławiu ppłk **Maria Grabowska** z d. Raś, ps. „Kazimiera”, „Wiesława”, „Marysia Lwowianka”, nazwisko okupacyjne Maria Romańska, komendantka Obszaru NOWK miasta Lwów, zastępczyni komendantki głównej i szef organizacyjny KG NOWK, instruktorka w szefostwie WSK KG, uczestniczka Powstania Warszawskiego.

Urodziła się 10 XII 1916 r. we Lwowie w rodzinie inteligenckiej jako najmłodsza z pięciorga dzieci Józefa Rasia i Marii Żychiewicz. W 1937 r.

otrzymała świadectwo dojrzałości w gimnazjum (starego typu) sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu we Lwowie, rozpoczęła studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza. Jako prawnuczka powstańca 1830/1831 Leonarda Żychiewicza, wnuczka Józefa Żychiewicza – powstańca 1863, była wychowana w duchu patriotyzmu i poczucia obowiązku wobec Ojczyzny. W maju 1939 r. ukończyła kurs PCK zorganizowany na UJK i uzyskała stopień ratownika. W miesiącu sierpniu została zmobilizowana, od dnia 29 sierpnia oddelegowana do punktu sanitarnego usytuowanego w budynku stacji bagażowej na Dworcu Głównym we Lwowie. Udzielała pomocy rannym z bombardowanych pociągów wojskowych. Były to dla niej pierwsze bardzo tragiczne przeżycia. Po zbombardowaniu budynku (miejsca sanitarnego) drużynę kobiet przeniesiono 9 września do szpitala wojskowego przy ul. Łyczakowskiej, w kilka dni później została zdemobilizowana. Po zajęciu Lwowa przez oddziały Armii Czerwonej nie czuła się zwolniona z obowiązku żołnierskiego, pracowała w Tajnym Komitecie Pomocy Społecznej, udzielając pomocy żołnierzom, oficerom, ludności cywilnej, dostarczając żywność, odzież, dokumenty. Wiosną 1940 r. podjęła się funkcji kurierki, przewożąc granaty i rewolwery do plebanii przygranicznej w miejscowości Dolina. Na początku 1941 r. Maria została przyjęta do ZWZ i zaprzysiężona przez Stanisława Hoszowskiego. Po zajęciu obszarów wschodnich Polski przez wojska niemieckie w czerwcu 1941 r. w warunkach kolejnej okupacji złożyła ponownie przysięgę w ZWZ wobec Zygmunta Rysiewicza. Pełniła wówczas funkcję łączniczki na terenie Lwów-Śródmieście. W październiku została zwierzbowana do Narodowej Organizacji Wojskowej przez kolegów ze środowiska akademickiego.



Z polecenia Zbigniewa Nowosada „Pękała” była początkowo kurierką na trasie Lwów-Warszawa. Przewoziła meldunki i prasę, a z Warszawy odbierała materiały szkoleniowe, instrukcje oraz tygodnik „Walka”. Każdy taki wyjazd był dla niej przeżyciem, zdawała sobie sprawę z grożącego jej niebezpieczeństwa. Wkrótce została przekazana do dyspozycji komendanta Okręgu NOW Lwów, por. Jerzego Ruebenbauera „Mariusza”, po przeszkoleniu, przygotowana do prac wojskowych, przyjęła pseudonim „Kazimiera”. Powierzono jej odpowiedzialną funkcję komendantki Narodowej Organizacji Wojskowej Kobiet (NOWK) na terenie Lwowa. Utrzymywała bezpośredni kontakt z komendantką Obszaru NOWK – Lwów Haliną Madurowicz. W dniach 31 maja i 1 VI 1943 r. nastąpiły aresztowania członków NOW i NOWK, będące następstwem agenturalnej działalności Romana Wójcickiego, jak się potem okazało

agenta gestapo „V-78”. Wśród aresztowanych i wywiezionych do obozów koncentracyjnych była także Halina Madurowicz. Maria Raś zmieniła swój pseudonim na „Wiesława” i przybrała nazwisko Maria Romańska, którego używała do 3 IV 1945 r. Została mianowana komendantką Obszaru NOWK – Lwów na miejsce uwięzionej Haliny Madurowicz. W lipcu 1943 r. poważnie zagrożona aresztowaniem została oddelegowana do Warszawy. Już w sierpniu tego roku powołano ją na I zastępczynię Haliny Jabłońskiej, komendantki NOWK w Komendzie Głównej NOW. Na przełomie listopada i grudnia 1943 r. z całą komendą NOWK „Maria Romańska” została wcielona do szefostwa WSK KG AK i mianowana inspektorką. Podlegała bezpośrednio Marii Wittek „Mirze”, szefowi WSK KG AK. Wyjeżdżała często w teren, przeprowadzała także akcje scaleniową NOWK z WSK w województwie lubelskim, częstochowskim, krakowskim. Utrzymywała także kontakt ze Lwowem. W Warszawie była popularnie nazywana „Marysią Lwowianką”. Pod koniec czerwca 1944 r. na rozkaz płk M. Wittekówny wyjechała na miesięczny pobyt do oddziału partyzanckiego mjr. „Przepiórki” stacjonującego w lasach lubelskich. Celem było zbadanie warunków, w jakich w oddziałach partyzanckich przebywały kobiety pełniące funkcje sanitariuszek, łączniczek. Na czas Powstania Warszawskiego nie otrzymała przydziału szczegółowego, pełniła rozmaite funkcje; łączniczki, sanitariuszki, intendentki w dzielnicy Warszawa-Śródmieście. Przez cały okres Powstania była do dyspozycji płk M. Wittekówny. Współpracowała z mjr Wandą Gertz „Leną”. Kwaterowała początkowo z gmachu PKO, a następnie w szefostwie WSK przy ul. Mokotowskiej.

Pod koniec września 1944 r. została awansowana do stopnia porucznika, a w 2003 r. mianowana na stopień majora. Odznaczona dwukrotnie Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Armii Krajowej, Złotym Krzyżem Zasługi. Wyróżniona medalem Zasłużony dla Wrocławia. Z Warszawy wyszła jako cywil przez obóz w Pruszkowie w dniu 5 X 1944 r. Na początku stycznia 1945 r. wróciła do Krakowa, dokąd dotarła też jej rodzina ze Lwowa.

W dniu 18 I 1945 r. po wkroczeniu Armii Czerwonej przerwała działalność konspiracyjną.

Dnia 3 IV 1945 r. wyszła za mąż za Henryka Grabowskiego „Ambrożego”, żołnierza NOW –AK działającego w Poznaniu, Częstochowie, Krakowie, powstańca warszawskiego, współredaktora „Walki” (zmarł w 1987 r.). W ciągu kilku lat po wojnie wraz z mężem była inwigilowana przez UB. W 1950 r., po aresztowaniu męża, spaliła cenne dla niej dokumenty – oryginały nominacji i odznaczeń powstańczych.

Od 1947 r. zamieszkała we Wrocławiu. Maria miała dwie córki: Zofię i Barbarę, oraz syna Krzysztofa. Zawodowo pracowała w przedsiębior-

stwach państwowych i spółdzielczych. W 1978 r. przeszła na emeryturę. Współpracowała z Fundacją General Elżbiety Zawackiej. Od 2000 r. była członkinią Memoriału General Marii Wittek.

Pochowana została z honorami wojskowymi w grobie rodzinnym (przy mężu) na cmentarzu przy ul. Grabiszyńskiej we Wrocławiu.

Anna Rojewska

Dnia 24 III 2011 r. w Warszawie zmarła prof. zw. kpt. WP **Anna Koźmińska-Kubarska** z d. Wojtaśkiewicz, ps. „Krystyna”, „Maja”, kurierka „Zagrody” KG AK, więźniarka w Krakowie na Montelupich, w Warszawie na Szucha i Pawiaku oraz w Ravensbrück.

Urodziła się 3 III 1917 r. w Warszawie jako córka Mieczysława Dionizego Wojtaśkiewicza, architekta i Ireny Leśniowskiej.



W 1934 r. ukończyła Gimnazjum Państwowe im. Klementyny Tańskiej-Hoffmanowej w Warszawie. W latach 1934–1939 studiowała na Wydziale Prawa Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie, uzyskując w 1939 r. dyplom magistra praw (w trakcie wojny ukończyła aplikację sądową). W lipcu 1939 r. była w Wiśle na obozie PWK dla kobiet z wyższym wykształceniem jako najmłodsza uczestniczka obozu. W czasie kampanii wrześniowej przebywała w Gdyni (po powrocie z rejsu jachtem ze Szwecji), brała udział w organizowaniu kuchni polowych dla uciekinierów. Na początku 1940 r. została zaprzysiężona do ZWZ przez Kazimierza Gorzkowskiego „Andrzeja”, przyjmując pseudonim „Krystyna”. Pełniła funkcję łączniczki komórki więziennej ZWZ. Od grudnia 1940 do września 1942 r. dostała przydział do Biura Informacji i Propagandy (BIP) Okręg Stołeczny Warszawa, początkowo jako kolporterka, a w roku 1941 została mianowana kierowniczką 2. zespołu kolportażu. We wrześniu 1942 r. przeszła (oddelegowana z BIP-u) do służby w Dziale Łączności Zagranicznej, Oddział V KG do „Zagrody” jako kurierka „Maja”, na trasie Zachód na odcinku „Regina”. Początkowo kontaktowała się z Emilią Malessą „Marcysią” – szefem „Zagrody”, następnie z Tadeuszem Niedbalskim „Sewerynem”, który z kolei przekazywał materiały „Jarachowi”. Jako kurierka obsługiwała trasę: Warszawa–Berlin–Miluza–Wittelsheim–kopalnia soli potasowej w Joeuf w Alzacji, nad granicą szwajcarską. Tam kontaktowała się z Ludwiką Zawiertą „Luizą”. Powrót następował zazwyczaj przez Wiedeń. Na wymienione trasy wyjeżdżała trzy razy. Z Warszawy do Berlina przyjeżdżała rano, nigdy nie

nocowała. Odjazd następował po południu przez Strassburg do Miluzy, stamtąd pociągiem podmiejskim jechała do Wittelsheim. Punkt kurierski mieścił się w mieszkaniu Polaków w rodzinie górniczej. Zawsze była przyjmowana przez żonę górnika „Luizę”. Warunki do konspiracji były trudne, ponieważ osiedle było małe, a każdy nieznajomy budził ciekawość. Poczty konspiracyjną przewoziła w małych przedmiotach, m.in. w cygarnicze. Posługiwała się kennkartą na nazwisko Anna Krause. Dnia 7 III 1944 r. została powiadomiona przez „Marcysię” o konieczności zmienienia powierzchowności (koloru włosów) oraz ukrycia się. Następnego dnia „Maja” otrzymała bezpośrednio po spotkaniu z „Marysią” na ulicy polecenie, by odbyła jeszcze jedną (czwartą) podróż z Waręża do Krakowa w celu ostrzeżenia „Szpali” (Emila Fieldorfa), który przebywał w Krakowie, o licznych aresztowaniach w Warszawie. Została aresztowana 9 III 1944 r. na dworcu w Krakowie na skutek zdrady „Jaracha”. Po dwudniowym pobycie i ciężkim przesłuchaniu w gestapo przy ul. Pomorskiej w Krakowie, przewieziona na Pawiak, gdzie była więziona w izolatce od 11 marca do 30/31 VII 1944 r., do ewakuacji Pawiaka. Została wysłana do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück (więzień nr 49303). W maju 1945 r. uciekła z transportu ewakuacyjnego obozu. Po zakończeniu wojny powróciła do kraju. Ukończyła Akademię Medyczną w Krakowie, uzyskując dyplom lekarza w 1952 r. Doktorat z dziedziny medycyny uzyskała w 1962 r., habilitowała się w roku 1967. W 1969 r. została mianowana profesorem zwyczajnym. W latach 1969–1991 r. była kierownikiem katedry i kliniki dermatologii i wenerologii na uniwersytecie w Zairze, prodziekanem na wydziale lekarskim uniwersytetu w Lubumbashi. Była wybitną specjalistką i autorką licznych prac naukowych z dziedziny medycyny tropikalnej.

Posiadała odznaczenia: Krzyż Walecznych, Krzyż Armii Krajowej, Krzyż Oświęcimski, Medal Wojska Polskiego (4 razy).

Dnia 25 VII 2000 r. została mianowana na stopień kapitana.

Przez wiele lat działała społecznie. Od 1997 r. była aktywną członkinią Memoriału Generał Marii Wittek, współpracowała z prof. Elżbietą Zawacką, opracowując wiele biogramów do 3-tomowego *Słownika biograficznego kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*. Uczestniczyła w wielu sesjach Fundacji wraz z mężem Leonem Kubarskim, pilotem AK Kraków, żołnierzem AK (zmarł w marcu 2011 r.).

Profesor Anna Koźmińska-Kubarska „Maja” zmarła dwa tygodnie po śmierci męża i została pochowana w grobie rodzinnym na Starych Powązkach.

Anna Rojewska

Dnia 8 V 2011 zmarł w Gdańsku **Marcin Zdzi-sław Kurowski** ps. „Marian”, członek Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” w Toruniu i żoł-nierz Garnizonu AK Toruń.

Urodził się 11 XI 1919 w Chełmży w rodzinie Bo-lesława i Zofii z d. Politowicz. Do szkoły powszechnej i średniej uczęszczał w Chełmży, a maturę zdał w 1938 r. w Państwowym Gimnazjum Humanistycz-nym im. M. Kopernika w Toruniu. Od wczesnych lat należał do Związku Harcerstwa Polskiego. Służbę wojskową odbywał od września 1938 do lipca 1939 r. w Dywizyjnym Kursie Podchorążych Rezerwy 4. DP w Brodnicy, a praktykę jako kapral podchorąży w sierp-niu 1939 r. w 63. pp w Toruniu. W czasie kampanii wrześniowej 1939 r. uczestniczył w operacjach Armii „Pomorze” w 63. pp 4. DP jako dowód-ca drużyny. Podczas walk nad Bzurą dostał się do niemieckiej niewoli. Jako pochodzący z Pomorza został zwolniony 9 X 1939 r. z przejściowego obozu jeńców wojennych w Krośniewicach. Podczas okupacji przebywał na Pomorzu. Początkowo pracował jako robotnik w cukrowni w Chełm-ży, następnie został wywieziony na przymusowe roboty na Żuławy. Po powrocie wiosną 1941 r. i wyuczeniu zawodu geodety został zatrudnio-ny w firmie geodezyjnej w Toruniu. Pracował tu do zakończenia II woj-ny światowej. Konsekwencją odmowy rodziny Kurowskich podpisania wniosku o wpis na niemiecką listę narodowościową był nakaz opuszcze-nia Chełmży w lutym 1942.



Do konspiracji wprowadziła go siostra Halina Kurowska ps. „Krysz-tał”, zam. Juniszewska, komendantka pomocniczej służby kobiet (krypto-nim „Przedświt”) Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. W lip-cu 1942 r. został zaprzysiężony w Karsinie przez Józefa Gierszewskiego ps. „Ryś”, komendanta naczelnego TOW „Gryf Pomorski”. Otrzymał za-danie zorganizowania w Toruniu komórki TOW „Gryf Pomorski”. Utrzy-mywał stały kontakt z Komendą Naczelną i komendantem „Rysiem”. Podczas urlopów w 1942 i 1943 r. „Marian” w głównej kwaterze „Rysia” w bunkrze nieopodal Gostomka koło Kościerzyny prowadził szkolenia posługiwania się bronią dla ukrywających się partyzantów. W Chełmży zorganizował punkt informacji radiowych prowadzony przez Wojciecha Mikułę. Ustalił źródła zdobywania żywności dla potrzebujących, korzy-stając z pomocy Józefa Ciesielskiego z Torunia i Ireny Iwańskiej z For-donu. Organizował kwatery dla osób ukrywających się i ich przerzut do Generalnego Gubernatorstwa. W lipcu 1943 r. zorganizował przerzut do Warszawy zagrożonej aresztowaniem Haliny Kurowskiej. Po śmier-ci J. Gierszewskiego zerwał kontakty z TOW „Gryf Pomorski”. Wiosną 1944 r. wstąpił w szeregi AK w Toruniu, wprowadzony do organizacji

przez Krystynę Dąbrowską, zam. Szadkowską, ps. „Zofia”, z sekcji łączności Garnizonu AK Toruń. Został zaprzysiężony w obecności „Zofii” w jej mieszkaniu przy ul. Łaziennej przez Jana Strumpfa ps. „Jotes”, komendanta dzielnicy Podgórz.

W 1950 r. ukończył wydział inżynierii lądowo-wodnej Politechniki w Gdańsku, uzyskując tytuł magistra inżyniera. W tym samym roku podjął pracę zawodową w Biurze Projektów Budownictwa Komunalnego w Gdańsku, a w roku 1981 przeszedł na emeryturę.

Był zaangażowany w utrwalanie pamięci o działalności TOW „Gryf Pomorski”, szczególnie dążył do poszukiwania prawdy o okolicznościach śmierci Józefa Gierszewskiego „Ryś”, z którym blisko współpracował. Działał w organizacjach kombatanckich, m.in. w Środowisku Pomorskim AK Okręgu Gdańsk. Porucznik Marcin Zdzisław Kurowski został wyróżniony wieloma odznaczeniami, m.in. Krzyżem Partyzanckim, Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945, Medalem „Za Udział w Wojnie Obronnej 1939”. W 2001 r. uzyskał prawo do zaszczytnego tytułu „Weteran Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny”.

Elżbieta Skerska



Edmund Przytarski ps. „Głośnie Echo” urodził się 6 XI 1925 r. w Kościerzynie w rodzinie Franciszka i Anny z d. Plata. Był harcerzem. W 1939 r. ukończył szkołę powszechną w Małym Kacku. Tam także mieszkał przy ul. Siedleckiej wraz z rodzicami i rodzeństwem podczas okupacji. W latach 1939–1942 pracował jako robotnik rolny na majątku Kolibki, a od 1942 r. jako goniec w sklepie kolonialnym przy ul. Świętojańskiej w Gdyni. W 1944 r. został wywieziony do kopania okopów, skąd zbiegł.

Do lokalnej organizacji konspiracyjnej Tajny Hufiec Harcerzy w Gdyni, która w marcu 1943 r. podporządkowała się Komendzie Okręgu Pomorskiego AK, został wprowadzony przez Franciszka Mocka „Ognisty Miecz” i zaprzysiężony w 1942 r. przez Józefa Wawrzyńczyka „Twarde Serce”. Przyjął pseudonim „Głośnie Echo” i otrzymał przydział jednostkowy do plutonu 02 (drużyny). Przeszedł szkolenie w zakresie wywiadu, topografii i obsługi broni. Wchodził w skład grupy dywersyjno-zwiadowczej działającej na terenie Gdyni. Uczestniczył w akcjach Tajnego Hufca Harcerzy Armii Krajowej o kryptonimach „A-A” i „B-2”. Obie akcje przygotowane pod kierunkiem oficera wywiadu Komendy

Okręgu Pomorskiego AK miały zapobiec zniszczeniom Gdyni. Został aresztowany przez Niemców w styczniu 1945 r., zbiegł podczas eskortowania więźniów do obozu zlokalizowanego w okolicach garaży MZK w Gdańsku.

Zmarł w Gdańsku 12 VII 2011 r. i- spoczywa na Cmentarzu Wito-
mińskim.

Elżbieta Skerska

Dnia 2 IV 2011 r. zmarła w Gdańsku-Zaspie **Maria Tabeau** z d. Kacprzyk ps. „Kamila”, żołnierz Komórki Wywiadowczo-Informacyjnej do Spraw Specjalnych AK Warszawa-Śródmieście.

Urodziła się 2 II 1922 r. w Warszawie, jako córka Mieczysława i Felicji z d. Łukasik. Ojciec był ochotnikiem w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. Matka współpracowała z Polską Organizacją Wojskową w czasie I wojny światowej. Od 1934 r. Maria należała do ZHP. W gimnazjum ukończyła Kurs Przysposobienia do Obrony Kraju o charakterze sanitarnym z praktyką w szpitalu wojskowym. Dnia 1 IX 1939 r. zgłosiła się do PCK i otrzymała przydział do służby ratowniczo-sanitarnej w obronie przeciwlotniczej w grupie Harcerskiego Pogotowia Samarytańskiego. Od 7 września przez trzy tygodnie pracowała w Szpitalu Powiatowym w Mińsku Mazowieckim, zamienionym na szpital wojenny.



Po zdaniu matury w 1940 r. pracowała jako maszynistka w Biurze Urzędzeń Sanitarnych należącym do jej ojca. W celu zdobycia konkretnego zawodu uczęszczała do liceum chemicznego. Późną jesienią 1941 r. została wprowadzona przez młodszego brata, też harcerza, do konspiracji w ZWZ. Do kwietnia 1942 r. była to przynależność nieformalna. W tym czasie pisała na maszynie skrypty dla tajnej Szkoły Podoficerskiej. W kwietniu 1942 r. została wprowadzona przez kolegę brata z konspiracji Wojciecha Brzozowskiego „Krzysztofa” do Komórki Wywiadowczo-Informacyjnej do spraw Specjalnych Armii Krajowej, działającej na terenie Warszawy-Śródmieście. W skład grupy wchodziło pięć dziewcząt, które zbierały informacje o rozmieszczeniu niemieckich jednostek wojskowych i ubezpieczeniu ich koszar. Niejednokrotnie musiały wchodzić w kontakty z żołnierzami niemieckimi, a więc konieczna była znajomość języka niemieckiego, którą Maria posiadała. Początkowo grupą kierowała Ksenia Borne „Krysia”, potem Ewa Białopiotrowicz, razem z którymi

we wrześniu 1942 r. złożyła przysięgę odebraną przez „Gromicza”. Dnia 19 X 1942 r. została aresztowana jedna z dziewcząt komórki – Krystyna Wituska „Kasia”. Podczas rewizji gestapo znalazło w jej torebce notes z adresami „Wandy” (Wandy Kamińskiej) i „Kamili” (Marii Kacprzyk). W dniu 20 X 1942 r. w domu przy ul. Wilczej 38 obie zostały aresztowane przez gestapo berlińskie, które było zainteresowane wywiadem. Wszystkie trzy początkowo siedziały na Pawiaku, każda na innym piętrze w izolatkach, przesłuchiwane były na Alei Szucha. Pierwsza została wywieziona do Berlina Krystyna Wituska, która przyznała się do działalności w komórce wywiadowczej (nikogo nie wydając). Po dwóch tygodniach Maria Kacprzyk została wywieziona do berlińskiego więzienia śledczego gestapo na Alexanderplatz, gdzie przebywała do połowy lutego 1943 r. Przeszła tam łącznie 29 godzin przesłuchań, będąc bita po twarzy. Następnie została przekazana Najwyższemu Sądowi Wojennemu Rzeszy i przeniesiona do więzienia Alt-Moabit, gdzie poznała Wandę Węgierską i Monikę Dymską (obie zgilotynowane 25 VI 1943 r.). Dnia 19 IV 1943 stanęła przed Sądem Wojennym na Witzlebenstrasse. Prokurator żądał dla niej i Krystyny Wituskiej kary śmierci (Krystyna poniosła śmierć przez ścięcie 26 VI 1944 r. w Halle). Maria podsunęła adwokatowi jako linię obrony informację, że nie wykonywała żadnych prawdziwych zadań, a była tylko do nich szkolona, będąc jeszcze przed przysięgą. Adwokat zdumiony jej wiarą w to, że będzie ją uczciwie bronił, rzeczywiście na rozprawie przekonał sąd o jej niewinności, wskutek czego uniknęła śmierci. We wrześniu 1943 r. została przewieziona do Fordonu kolejowym wagonem więziennym. W więzieniu w Fordonie siedziała w zimnej 15-osobowej celi, była też parę razy w karcerze (bez łóżka, a nawet koca). W więzieniu chorowała. 21 I 1945 r., gdy zbliżał się front Armii Czerwonej, gestapo fordońskie uciekło, zostawiając więźniarki pod nadzorem służby więziennej. Zorganizowano ewakuację więźniarek o świcie, w śniegu i na 20-stopniowym mrozie. Po przejściu bramy więziennej Maria postanowiła uciec, zanim nadzorcy wprowadzą całą grupę do jakiegoś pomieszczenia. Po porozumieniu się z dwiema zaprzyjaźnionymi więźniarkami około godz. 15 pod osłoną mgły wycofała się razem z nimi na tył kolumny i natychmiast wybiegły. Po wojnie dowiedziała się od koleżanek, które przeżyły, że wachmanki strzelały. Wędrowały przez Bydgoszcz, Toruń do Warszawy, gdzie zjawiły się 11 II 1945 r. (25 dni po opuszczeniu stolicy przez Niemców). Jej dom rodzinny był zburzony. Wówczas dojechała pociągiem do rodziców do Radomska. Z Radomska wraz z rodzicami udała się do Łodzi, gdzie ojciec otrzymał przydział na mieszkanie poniemieckie. W Łodzi dostała pracę w biurze filii „Społem”. W tymże 1945 r. wstąpiła na Wydział Medyczny Uniwersytetu Łódzkiego. Po dwóch latach studiów zrezygnowała, gdyż była bardzo osłabiona

po przebyciu tyfusu brzuszego. Jesienią 1947 r. zdała egzamin do Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Łodzi, a Państwowy Egzamin Aktorski zdała eksternistycznie w 1950 r., pracując równocześnie w teatrze w Kielcach i Radomiu. Pod koniec tego samego roku wyszła za mąż za znajomego sprzed wojny Juliusza Jerzego Tabeau, który właśnie kończył studia na Akademii Górniczo-Technicznej w Krakowie. Na początku roku 1952 przeniosła się z mężem do Sopotu. Zaangażowała się w Teatrze Wybrzeże. W 1956 r. urodziła dwóch synów (bliźniaków), Tomasa i Romana. W roku 1959 została zatrudniona w Wojewódzkim Domu Twórczości Ludowej. W latach 1969–1971 pracowała w Wojewódzkim Wydziale Kultury, prowadząc Dział Teatralny. W 1972 r. została wdową. W 1977 r. korzystając z uprawnień kombatanckich, przeszła na wcześniejszą emeryturę. Zajmowała się wtedy pilotowaniem wycieczek zagranicznych. Należała do Związku Żołnierzy Armii Krajowej od 1990 r. (przedtem do ZBoWiD-u, z którego zrezygnowała). Od 1982 r. aż do śmierci mieszkała w Domu Kombatanta na Zaspie w Gdańsku.

Od 1998 r. była aktywną członkinią Memoriału Generali Marii Wittek. Utrzymywała kontakt z Działem Archiwum WSK toruńskiej Fundacji Generali Elżbiety Zawackiej.

Maria Kacprzyk-Tabeau napisała w 2004 r. wspomnienia z więzień niemieckich (obejmujące okres od 20 X 1942 do 21 I 1945 roku).

Z Marią Tabeau współpracowali niemieccy historycy Lars Skowroński i Simon Treder, przygotowujący książkę poświęconą życiu kilkorga polskich obywateli, którzy w czasie II wojny światowej przebywali w więzieniu berlińskim „Moabit”.

Prochy śp. Marii Kacprzyk-Tabeau zostały pochowane w grobie rodzinnym na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

Anna Rojewska



Dnia 22 XII 2010 r. zmarła w Zielonej Górze **Janina Wolanin** z d. Błaszczak, płk WP, sybiraczka, od 1943 r. żołnierz 1. Samodzielnego Batalionu Kobiecego, dowódczyni 3. męskiej kompanii moździerzy w 9. pułku 3. DP, uczestniczka Powstania Warszawskiego, Dama Orderu Virtuti Militari, Honorowa Obywatelka Miasta Zielona Góra.

Urodziła się 5 X 1924 r. w osadzie Polany pow. Kowel jako córka rolnika osadnika wojskowego Jana i Balbiny z d. Korbeckiej. Ojciec Janiny, podoficer legionowy i uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, osadzony na 18-hektarowym gospodarstwie przewodził w Polanie zwartej grupie legionistów kultywujących tradycje niepodległościowe. Działal społecznie na rzecz piłsudczyków. Janina i jej brat Zbigniew byli wychowywani w duchu patriotycznym. Po zajęciu Kresów Wschodnich przez Armię Czerwoną ojciec został ciężko pobity przez nacjonalistów ukraińskich, zaginął bez wieści w 1940 r. w Kowlu. Do wybuchu wojny w 1939 r. Janina skończyła dwie klasy gimnazjum w Kowlu. Nocą 10 II 1940 r. z matką, bratem Zbigniewem i 84-letnim dziadkiem została deportowana przez władze sowieckie za Ural do rejonu Zajkowskiego w obwodzie świerdłowskim. Pracowała w nieludzkich warunkach jako drwal przy wyrębie tajgi, mając zaledwie 16 lat. Kiedy w sierpniu 1943 r. dotarła do niej wiadomość o formowaniu się polskiej dywizji im. Tadeusza Kościuszki w Sielcach nad Oką, zgłosiła się do wojska na ochotnika. Została wcielona do Batalionu Kobiecego im. E. Plater. Po krótkim przeszkoleniu we wrześniu 1943 r. została skierowana do Szkoły Oficerskiej I Korpusu w Riazaniu, z przydziałem do plutonu moździerzy 2. Batalionu Szkolnego. Odbyła tam pięciomiesięczne forsowne szkolenie. Ćwiczenia w terenie były bardzo ciężkie. Strzelanie z moździerzy, dźwiganie ciężkiego sprzętu, brnięcie w śniegu przy 20-stopniowym mrozie, kopanie wnęk i rowów – program prowadzący do zupełnego wyczerpania wywoływał nawet protesty uczestniczek szkolenia. W lutym 1944 r. zdała egzamin, uzyskawszy pierwszą lokatę w grupie szkolonych kobiet. Otrzymała stopień podporucznika. Nie powróciła do batalionu kobiecego, ponieważ mianowano ją dowódcą 3. męskiej kompanii moździerzy 82 mm 9. pułku 3. Dywizji Piechoty im. R. Traugutta. Był to największy oddział, jakim dowodziła kobieta na pierwszej linii frontu podczas II wojny światowej. Początki dowodzenia żołnierzami nie były łatwe. Miała zdolności organizacyjne, cechowała ją duża siła charakteru, odwaga i stanowczość. Od kwietnia 1944 r. z 3. DP wyruszyła znad Oki w kierunku Polski. Janina ze wzruszeniem przeżywała dojsie do rodzinnego Wołynia. W czasie drogi prowadziła szkolenie żołnierzy w zakresie posługiwania się moździerzem podczas walk

frontowych. Przez Chełm, Lublin, Puławę i Dęblin w lipcu 1944 r. 3. kompania DP moździerzy dotarła do przyczółka walecko-magnuszewskiego na lewym brzegu Wisły. Zajęła stanowisko ogniowe i tam przeszła chrzest bojowy. Następnie wyruszyła w kierunku prawobrzeżnej Warszawy. W nocy 15/16 IX 1944 r. 3. kompania moździerzy przeprawiła się na prawy brzeg Wisły, na Pragę. 9. pułk został wyznaczony na pomoc powstańcom warszawskim. Ppor. Janina ze swoją „trzecią moździerzy” sforsowała Wisłę 18 września, przedostając się na przyczółek czerniakowski w rejon ul. Idzikowskiego. Pociski rozbijały łodzie, straty były ogromne. Na samym początku utraciła dwa moździerze i ich obsługę. Żołnierze ginęli na jej oczach od krzyżowego ognia snajperów znajdujących się w niemal każdym oknie. Gdy kompania wystrzelała wszystkie pociski, nawet granaty, przeszła do walki z karabinami, moździerze były już bezskuteczne z uwagi na bliskość Niemców, którzy ginących żołnierzy spychali na brzeg Wisły. Wykonując rozkaz, usiłowała z grupą żołnierzy przedostać się z ul. Idzikowskiego na Solec. Kilka dni trwała rozpaczliwa krwawa walka akowców i desantu o każdą kamienicę. Kiedy nadszedł rozkaz powrotnej ewakuacji na prawy brzeg, nocą 21/22 września, Janina była dwukrotnie ranna, pierwszy raz granatem w nogę, po raz drugi w twarz. Wraz z powstańcami i dowódcą plutonu z 3. kompanii, chor. Janiną Podgóorską dostała się do niewoli niemieckiej. Ranną Niemcy umieścili w kościele Trzech Krzyży, później przenieśli do szpitala w Skierniewicach. Stamtąd została potajemnie wyprowadzona przez sanitariuszki AK i przewieziona do kolejarskiej rodziny Stefani i Józefa Pietrusińskich w Skierniewicach, gdzie przez cztery miesiące (do lutego 1945 r.) była ukrywana i leczona. Dowództwo pułku nic nie wiedziało o jej losach, czego dowodzi zaświadczenie podpisane przez dowódcę 9. pułku tej treści: „Na podstawie rozkazu dziennego nr 310 z dnia 20 XII 1944 r. stwierdza się, że ppor. Janina Błaszczak rocznik 1924. d-ca 3. komp. moździerzy, przepadła bez wieści 2 IX 1944 r.” Po zajęciu Skierniewic przez Armię Czerwoną w styczniu 1945 r. pozostającej tam bez dokumentów, wciąż niewyleczonej Janinie groziło wywiezienie w głąb ZSRR. Sowiecki komendant miasta przyjął jej wyjaśnienia. Została skierowana do Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP w Lublinie, gdzie złożyła szczegółowy raport i została poddana wielomiesięcznemu leczeniu. Kpt. J. Błaszczak Rozkazem Personalnym Naczelnego Dowódcy WP Nr 304 z 9 V 1946 r. została odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari* „za męstwo wykazane w walce na Saskiej Kępie we wrześniu 1944 r. na stanowisku dowódcy 3 kompanii moździerzy 9 pp oraz przyczółku czerniakowskim”. Wcześniej odznaczona Krzyżem Walecznych (1945 r.), a 25 V 1945 r. otrzymała awans na podporucznika, poza tym odznaczona Warszawskim Krzyżem Powstańczym (1988 r.). Po

dojściu do zdrowia 20 X 1945 r. została skierowana do Centralnej Szkoły Oficerów Polityczno-Wychowawczych w Łodzi. Pełniła tam funkcję pomocnika Szefa Wydziału Szkolnictwa. Dnia 9 II 1946 r. wyszła za mąż za kpt. Józefa Wolanina. Na własną prośbę została 12 III 1946 r. zdemobilizowana. W Łodzi urodziła 3 XI 1946 r. córkę Krystynę, a w 1948 syna Andrzeja. W 1952 r. wraz z rodziną przeniosła się do Zielonej Góry. Pracowała jako księgowa i uzupełniała średnie wykształcenie, uzyskując dyplom technika ekonomiki przemysłu. Ukończyła także 2-letnie studium ekonomiczne. W 1981 r. przeszła na emeryturę. Pracowała społecznie w środowiskach kombatanckich. Dzięki jej staraniom postawiono w zielonogórskiej nekropolii obelisk poświęcony pamięci kobiet walczących w II wojnie światowej. Od 1996 r. należała do Memoriału Generał Marii Wittek. Jako przedstawicielka Memoriału na województwo zielonogórskie aktywnie współpracowała z toruńską Fundacją Generał Elżbiety Zawackiej, dostarczając do działu Archiwum WSK relacje kobiet-żołnierzy. Uczestniczyła w listopadowych sesjach popularnonaukowych.

W 2003 r. została Honorowym Obywatelem Miasta Zielonej Góry. Była awansowana kolejno: w 1988 r. do stopnia majora, w 2000 r. do stopnia podpułkownika i pułkownika w 2002 r.

Płk Janina Błaszczak-Wolanin została pochowana z honorami wojskowymi i spoczywa na cmentarzu w Zielonej Górze.

Anna Rojewska

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

DRUGA ROCZNICA ŚMIERCI GEN. PROF. ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Dnia 10 I 2011 r. Toruń uczcił drugą rocznicę śmierci gen. prof. Elżbiety Zawackiej (19 III 1909–10 I 2009), Honorowej Obywatelki Torunia, legendarnej „cichociemnej”, inicjatorki powstania Fundacji „Archiwum Pomorskie AK” (dzisiaj: Fundacji General Elżbiety Zawackiej).

O godz. 8.00 w Kościele Garnizonowym pw. Świętej Katarzyny została odprawiona uroczysta msza św. w intencji Zmarłej. Celebrze przewodniczył i kazanie wygłosił ksiądz kapelan płk Marek Karczewski. Wzruszające przemówienie było poświęcone życiu i działalności patriotycznej Pani General – żołnierzowi i kurierce Armii Krajowej, jedynej kobiecie „cichociemnej”, która od wczesnej młodości do końca swojego życia służyła Ojczyźnie, najlepiej jak umiała. Jej postać i życie stały się wzorem dla współczesnych i następnych pokoleń.

Po mszy św., ok. godz. 9.00 odbyły się dalsze uroczystości na cmentarzu św. Jerzego przy grobie śp. Pani General, przy którym wartę honorową pełniło Wojsko i poczty sztandarowe. Chwilą ciszy uczczono pamięć Pani Profesor Elżbiety Zawackiej, po czym na grobie składano kwiaty. Wśród składających byli: senator RP Jan Wyrowiński, Prezydent Miasta Torunia Michał Zaleski, przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego, Garnizonu Toruń, Biblioteki Pedagogicznej im. gen. E. Zawackiej, nauczycieli i uczniów Zespołu Szkół Ekonomicznych, którego patronką jest gen. Zawacka, środowisk kombatanckich oraz Zarząd i pracownicy Fundacji General Elżbiety Zawackiej.

Na zakończenie Prezes Fundacji Dorota Zawacka-Wakarecy podziękowała wszystkim zgromadzonym za udział w uroczystościach i – pochylając się nad grobem – ze wzruszeniem wypowiedziała następujące słowa: „Będziemy zawsze pamiętać o Pani General”.

Anna Rojewska

WIELCY ZWYCZAJNI

Dnia 16 III 2011 r. została rozstrzygnięta już III edycja międzyszkolnego konkursu „Wielcy zwyczajni”, organizowanego przez Gimnazjum nr 24 w Toruniu im. Szarych Szeregów. Celami konkursu, prócz kształcenia umiejętności redagowania dłuższych form wypowiedzi, było: szerzenie ideałów przyświecających rozwojowi i postawie harcerzy z Szarych Szeregów, skłonienie uczniów do analizy i oceny moralnej postaw patriotycznych oraz promowanie współpracy Szkoły z Fundacją General Elżbiety Zawackiej.

Na konkurs wpłynęło 46 prac, a najliczniej prezentowała się młodzież z Gimnazjum nr 3 i Gimnazjum nr 28.

Oto wyniki konkursu:

I miejsce – Sylwester Gruszka z Gimnazjum nr 28 za pracę na temat: „Ideal Polaka patrioty – jak jest, a jak być powinno?” (opiekun Jarosław Cwynar)

II miejsce – Julia Mołdawska z Gimnazjum nr 15 za pracę na temat: „Tragedia smoleńska 10.04.2010. Przemówienie na apel szkolny” (opiekun Anna Choczyńska)

III miejsce – Bartłomiej Grzeliński z Gimnazjum nr 24 za wiersz pt. „Flaga” (opiekun Elżbieta Ciesielska)

IV miejsce – Marta Kowalska z Gimnazjum nr 15 za pracę na temat: „Tragedia smoleńska 10.04.2010. Przemówienie na apel szkolny” (opiekun Anna Choczyńska).

Jury przyznało także cztery równorzędne wyróżnienia. Niżej drukujemy pracę zwycięzcy konkursu.

Elżbieta Skerska

* * *

*Sylwester Gruszka kl. II a
Gimnazjum nr 28 w Toruniu*

IDEAŁ POLAKA PATRIOTY – JAK JEST, A JAK BYĆ POWINNO?

Patriotyzm to wielkie słowo oznaczające troskę o kraj, miłość i oddanie. Patriota kocha swoją ojczyznę i jest gotowy do najwyższych poświęceń, nawet życia, walcząc w jej obronie. W świetle XXI wieku te słowa nabrały trochę innego znaczenia. Dzisiaj nie ma potrzeby, byśmy tak jak młodzi bohaterowie książek, np. „Kamienie na szaniec”, zmagali się z wojną, a za punkt honoru uważali walkę z okupantem. Czytając literaturę, możemy przybliżyć sobie obraz Polaka patrioty z okresu zaborów, wojny czy komunizmu i porównać odpowiednio ich stosunek do narodu. Gdy myślę o takich bohaterach, przychodzą mi do głowy wielcy Polacy: Tadeusz Kościuszko, Adam Mickiewicz, Czesław Miłosz, Karol Wojtyła. Każdego nich możemy nazwać ideałem Polaka patrioty, gdyż te wielkie osobowości są wzorem do naśladowania dla wielu przyszłych pokoleń. Ważną rzeczą jest, by kształtować u młodzieży patriotyczne postawy, zaczynając od kultywowania świąt narodowych. Dzisiaj większości ludziom zależy wyłącznie na bogaceniu się i dążeniu do określonego celu. Podążają za luksusowym życiem, dobrami materialnymi i nie mają czasu zastanowić się nad historią swojego kraju. Dziś, kiedy nic nie stoi na przeszkodzie, by kultywować święta narodowe, mało kto to robi. Święta traktowane są po prostu jako dodatkowy dzień wolny od pracy czy szkoły, a mają przypominać o historii, o poległych, walczących o wolność kraju. Obowiązkiem Polaka jest pamiętać o ważnych wydarzeniach i rocznicach, np. wprowadzenia stanu wojennego Polsce (13 grudnia 1981), wybuchu pierwszej (1914–1918) i drugiej wojny światowej (1939–1945), uchwalenia Konstytucji 3 Maja (1791), odzyskania niepodległości (przywrócona 11 listopada 1989), a także o Dniu Flagi (2 maja, obchodzone od 2004). Niestety, zdaniem wielu rodaków wieszanie flagi narodowej uważane jest jako obciach. Z niepokojem obserwuję również zjawisko braku szacunku do symboli narodo-

wych, takich jak godło czy hymn narodowy. Zbyt często młodzież nie potrafi godnie, w spokoju wysłuchać hymnu narodowego. Przykładem takiego zachowania są kibice sportowi, którzy w trakcie Mazurka Dąbrowskiego kołyszają się, unosząc szaliki z herbem drużyny, gwizdzą czy krzyczą.

Patriota to człowiek, który okazuje szacunek ojczyźnie, jest związany z nią kulturowo i emocjonalnie. Często ludzie uważają, że są patriotami, gdyż w dobie kryzysu gospodarczego, braku pracy nie wyjechali z kraju. Żyjemy w czasach otwartych granic i nie ma w tym nic złego, jeżeli ktoś podejmie decyzję o wyjeździe z kraju. Ważne jest, by nie zapomnieć o swoich korzeniach, kulturze, języku. Znaczącym elementem patriotyzmu jest sposób używania języka ojczystego przez Polaków. Większość z nich nie szanuje mowy polskiej. Posługuje się potocznym językiem, dodając do niego nietaktowne, często wulgarne wyrażenia. Młodzież nie przykładą wielkiej wagi do poprawności języka, którym posługuje się na co dzień. Przykładem tego mogą być często widziane napisy na murach i budynkach użyteczności publicznej.

W ostatnich latach powstały różne organizacje młodzieżowe głoszące idee patriotyzmu. Osoby do nich należące często nie szanują innych narodów, ras i wyznań. Uważają się za patriotów kochających tylko swój kraj. Sądzę, że ci ludzie nie są patriotami, ponieważ nie szanują drugiego człowieka, jego pochodzenia i religii. Innym przykładem świadczącym o braku patriotyzmu jest niskie zaangażowanie w sprawy polityczne. Nie uczestnicząc w wyborach do sejmu, senatu czy prezydenckich, okazujemy brak zainteresowania sprawami swojej ojczyzny i jej przyszłości.

Optymistycznym akcentem moich obserwacji jest fakt, że Polacy potrafią się jednoczyć w trudnych chwilach. Przykładem jest pojednanie rodaków po śmierci papieża Jana Pawła II czy żałoba narodowa po kwietniowej katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. Oddając w różny sposób hołd osobom, które zginęły w tej katastrofie, Polacy okazali swój patriotyzm. Potrafimy łączyć się w bólu, ale również dla szczytnych celów, jakim jest Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Podczas finału obserwujemy niezwykle zaangażowanie i ofiarność Polaków na rzecz dzieci z różnymi chorobami. Podczas takich akcji Polacy mieszkający w kraju i poza jego granicami łączą się ze sobą, dając przy tym wyraz swego patriotyzmu.

Powyższe przykłady są dowodem na to, że Polacy muszą się jeszcze dużo nauczyć, zanim tak do końca zrozumieją słowo „patriota”. W obecnych czasach nie ma konieczności ponoszenia ofiar w imię miłości do ojczyzny, ale powinniśmy pamiętać o tych, którzy tak robili. Szanując narodową tradycję, poznając historię Polski, kształtujemy w sobie postawę Polaka patrioty.

POMORSKY PARTYZANCI NA XI TORUŃSKIM FESTIWALU NAUKI I SZTUKI

Śladem ubiegłych lat także i w roku 2011 Fundacja włączyła się do imprez towarzyszących XI Toruńskiemu Festiwalowi Nauki i Sztuki.

Dnia 18 IV 2011 r. prezentowaliśmy temat „»Szyszki«, »Świerki«, »Jedliny«, »Bródki«, »Młynki«, »Wilki« – wybrane obrazy akcji partyzanckich w latach 1942–1945 w województwie pomorskim”. Tak się złożyło, że dzień ten do odwiedzin Fundacji zarezerwowali sobie uczniowie klas II Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Tucholi. Wykład wzbogacony o pokaz multimedialny po wprowadzeniu w realia okupacyjnego życia na Pomorzu przedstawiał okoliczności powstawania oddziałów partyzanckich AK i Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” w Borach Tucholskich, warunki partyzanckiego życia, niektóre akcje i bitwy partyzanckie. Uczniowie wykazali duże zainteresowanie tematem nie tylko z uwagi na poznanie mało znanych faktów, ale chyba także dlatego, że wśród prezentowanych żołnierzy konspiracji odnajdowali znane sobie nazwiska, również członków swoich rodzin.

Elżbieta Skerska

MIĘDZYSZKOLNY KONKURS HISTORYCZNY „UDZIAŁ POLEK W II WOJNIE ŚWIATOWEJ”

W dniu 28 IV 2011 r. w Zespole Szkół Nr 22 w Toruniu odbył się finał IV Międzyszkolnego Konkursu Historycznego „Udział Polek w II wojnie światowej”, który w 2008 r. zainicjowała prof. Elżbieta Zawacka. Tematem przewodnim tegorocznej edycji konkursu były Polki – pilotki pełniące służbę w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie.

Powszechnie znane jest znaczenie i rola, jaką odegrało polskie lotnictwo w Wielkiej Brytanii natomiast o latających Polkach na Zachodzie jest niewiele informacji. Brytyjska formacja paramilitarna Pomocniczy Transport Lotniczy (Air Transport Auxiliary, ATA) jako jedyna zatrudniała nie tylko pilotów mężczyzn, ale i kobiety pilotki. ATA, podporządkowana Royal Air Force (RAF), w czasie wojny wspierała wojskowe lotnictwo poprzez transport samolotów wszystkich typów. Do formacji ATA Women Section, w której służyło 166 pań, głównie Angielek i Amerykanek zostały przyjęte trzy Polki: Anna Leska-Daab (1910–1998) porucznik, która przetransportowała 700 samolotów; Stefania Wojtulanis-Karpińska (1912–2005), major, przetransportowała 500 samolotów i Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska (ur. 1920) pilot (Second Officer w ATA), przetransportowała 230 samolotów. W Pomocniczej Lotniczej Służbie Kobiet na terenie Wielkiej Brytanii służyła ochotniczka pilot Łucja Madalińska z d. Urbańska (1909–1987), sybiraczka.

Do konkursu zgłosili się uczniowie z sześciu toruńskich gimnazjów: nr 2, nr 9, nr 11, nr 22, nr 29 i nr 34. W konkursie wzięło udział 16 uczniów. Jury w składzie: Grzegorz Nadrowski (przewodniczący), Milena Lewandowska i Tomasz Szymkiewicz, wyłoniło zwycięzców. I tak I miejsce przyznano Emilii Krysi (Gimnazjum nr 34, opiekun Tomasz Szymkiewicz); II miejsce zajęły ex eqvo Monika Dmowska i Justyna lubawko (Gimnazjum nr 9, opiekun Milena Lewandowska); III miejsce przypadło Olimpii Aszyk (Gimnazjum nr 11, opiekun Piotr Biegalski), Paulinie Kaźmierkiewicz (Gimnazjum nr 22, opiekun Grzegorz Nadrowski) i Marii Wierzbowskiej (Gimnazjum nr 34, opiekun Tomasz Szymkiewicz).

Konkursowi towarzyszyła wystawa nt. „Kobiet-żołnierzy w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie” (aranżacja: Beata Kołyska).

Anna Rojewska

REFLEKSJE Z XXVI ZJAZDU ŁAGIERNIKÓW - - ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ W WARSZAWIE

W dniach 26–30 V 2011 r. w Warszawie w gościnnej siedzibie Wojskowej Akademii Technicznej odbył się XXVI Zjazd Łagierników – Żołnierzy AK zorganizowany przez ZG Stowarzyszenia Łagierników AK. Na spotkanie przybyło około 100 łagierników z Polski, Białorusi i Ukrainy, w tym znaczna grupa osób, które ukończyły 90 lat, między innymi Eugeniusz Cydzik ze Lwowa.

W pierwszym dniu (26 maja) odbył się koncert Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego. Następnego dnia (27 maja) w klubie WAT odbyły się obrady. Zaproszonych gości przywitani: prezes mjr dr med. Stefania Szantyr-Powolna oraz gen. bryg. prof. dr hab. inż. Zygmunt Mierczyk, rektor WAT.

Przemawiali: Jarosław Dąbrowski burmistrz Bemowa, Eugeniusz Simson honorowy prezes Koła Związku Sybiraków w Augustowie, Karol Czarnecki dyrektor Szkoły Podstawowej im. AK w Janówce. Głos zabrała również Weronika Sebastianowicz, prezes Stowarzyszenia Żołnierzy AK na Białorusi, która opowiedziała o represjach, jakich od tamtejszych władz doznają członkowie tej organizacji w związku z działalnością kombatancką.

Medalem „Pro Memoria” uhonorowani zostali: Grażyna Jonkajtis-Luba, Michał Bauera i Piotr Białka. Uczestnicy obrad złożyli kwiaty przy pomniku Poległym i Pomordowanym na Wschodzie.

Miłym akcentem dla łagierników było spotkanie z młodzieżą z Janówki. Występy młodego pokolenia zostały przyjęte ze wzruszeniem. Ogromne wrażenie wywarło Muzeum na Pawiaku. Zwiedzono również Świątynię Opatrzności Bożej.

W niedzielę 29 maja w parafii pw. Matki Bożej Ostrobramskiej na Bemowie została odprawiona msza św. z udziałem uczestników Zjazdu. Zjazd uatrakcyjniło zwiedzanie plockiego Muzeum Mazowieckiego.

Tegoroczny Zjazd miał bogatą i piękną oprawę, dostarczył wszystkim wielu wzruszeń, za co uczestnicy podziękowali organizatorom, a przede wszystkim prezes dr mjr Stefanii Szantyr-Powolnej, redaktor naczelnej Kwartalnika Stowarzyszenia „Łągierników” Żołnierzy AK.

Anna Rojewska

67. ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Tegoroczne obchody 67. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego w Toruniu były zorganizowane przez Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Miasto Toruń, Garnizon Toruń i Fundację Generał Elżbiety Zawackiej. Program obchodów 1 VIII 2011 był następujący: o godz. 15.30 w siedzibie Fundacji przy ul. Podmurnej 93 odbyło się uroczyste spotkanie młodzieży oraz władz województwa i miasta Torunia z uczestnikami Powstania Warszawskiego zamieszkałymi w Toruniu i Bydgoszczy. Gości powitała prezes Fundacji Dorota Zawacka-Wakarecy. Spotkanie poprowadziła dokumentalistka działu Archiwum Pomorze Elżbieta Skerska, która zachęciła powstańców do podzielenia się wspomnieniami z czasów konspiracji w powstańczej Warszawie. Obecni oddali hołd żołnierzom Armii Krajowej za ich ofiarę i bohaterską postawę. We wzruszający sposób opowiadała o swoim udziale w Powstaniu ówczesna sanitariuszka – harcerka Joanna Chyła „Pyzia”.

O godz. 16.30 uczestnicy udali się na uroczystości na plac Rapackiego, gdzie przy pomniku ku czci żołnierzy AK licznie zgromadzili się torunianie. Punktualnie o godz. 17.00, w godzinę „W” (w godzinę wybuchu Powstania) zawyły syreny. Następnie został odegrany hymn państwowy przez orkiestrę Garnizonu Toruń. Po wciągnięciu flagi na maszt dowódca Garnizonu Toruń, płk Aureliusz Chyleński powitał zebranych i poczty sztandarowe. Po okolicznościowych przemówieniach Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotra Całbeckiego i Prezydenta Miasta Torunia Michała Zaleskiego została odczytana „Przysięga Żołnierza AK”. Delegacje różnych instytucji i organizacji złożyły kwiaty pod pomnikiem AK. Uroczystości zakończyły się koncertem orkiestry Garnizonu Toruń. Jak co roku wszyscy uczestnicy uroczystości otrzymali egzemplarz „Gazety Powstańczej”.

Barbara Rojek

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA PONARY

W dniu 1 IX 2010 r. w Ponarach z inicjatywy prezes „Rodziny Ponarskiej” Marii Wieloch i Andrzeja Pasierbskiego (syna Heleny Pasierbskiej, założycielki stowarzyszenia „Rodzina Pożarska”) odbyły się, przy udziale przedstawicieli władz polskich, litewskich, kombatanłów-żołnierzy AK i mieszkańców Wilna, uroczystości upamiętniające śmierć tysięcy pomordowanych w Ponarach Polaków. W tym samym dniu, o godz. 17.30 w Domu Kultury Polskiej w Wilnie minister Ewa Figel, Maria Wieloch i Andrzej Pasierbski odsłoniли Tablicę Ponarską ufundowaną przez Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna Oddział w Elku. W uroczystościach wzięło udział ok. 200 osób, w tym konsul RP Stanisław Kargul oraz liczna grupa kombatanłów z Olsztyna na czele z łączniczką AK Wilno Ireną Baranowską-Tyman ps. „Baśka”.

W dniu 14 XI 2010 r. w Warszawie, w Domu Spotkań z Historią odbyły się uroczystości upamiętniające ofiary Ponar. Uczestnicy – członkowie Stowarzyszenia z Warszawy i Wybrzeża – wysłuchali misterium pt. „Dziady – cz. V Wilno – Ponary”. W Kościele pw. św. Krzyża o godz. 18.30 odbyła się uroczysta msza św., a po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie tablicy o takiej samej treści jak w Wilnie („W hołdzie tysiącom Polaków, którzy służąc ojczyźnie ponieśli męczeńską śmierć w Ponarach w latach 1941–1944”). Fundatorem tablicy jest profesor Politechniki Śląskiej Jacek Pieczyrak (Stowarzyszenie „Rodzina Ponarska”).

Anna Rojewska

KOMBATANCKIE SPOTKANIA Z HISTORIĄ

Dnia 2 IX 2011 r., z okazji 72. rocznicy wybuchu II wojny światowej Zarząd Główny Związku Kombatanłów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Warszawie zorganizował konferencję „Polskie kobiety w drugiej wojnie światowej”. Do siedziby zarządu przybyły kombatanłki 1. i 2. Armii WP, PSZ na Zachodzie, uczestniczki Powstania Warszawskiego, żołnierze AK, BCH, GL, AL, Sybiraczki oraz więźniarki hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Było to kolejne, czwarte spotkanie z historią. Prezes ZG ZKRP i BWP płk inż. Henryk Strzelecki powitał serdecznie wszystkich przybyłych gości. Obecny był honorowy prezes ZG ZKRP i BWP gen. dyw. Wacław Szklarski. Obrady poprzedziło wręczenie pamiątkowych odznak. Kombatanłcki Krzyż Pamiątkowy „Zwycięzcom 1945” otrzymały: chor. Anna Janicka, por. Janina Kubica i prof. Eleonora Syzdek. Odznakę „Za zasługi dla Związku Kombatanłów RP i Byłych Więźniów Politycznych” otrzymała por. Teresa Stanek z Krakowa. Profesor Jan Turski został uhonorowany Krzyżem Czynu Zbrojnego Polskiej Samoobrony na Kresach Wschodnich II RP.

Obszerny referat przygotowany przez Zarząd Główny „Udział Polek w drugiej wojnie światowej” przedstawiła płk Adela Jaworowska.

Genezę powstania i działalność frontową Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater, 1. i 2. Armii WP interesująco przedstawiła przewodnicząca Klubu Kombatantek WP mjr Adela Żurawska. Uczestniczka Powstania Warszawskiego dr Helena Jędrzejewska na podstawie własnych przeżyć omówiła dramatyczne warunki w obozach jenieckich kobiet. Maria Wójcik, autorka wydanej w 2010 r. monografii *Kobiety-żołnierze 1 i 2 Armii WP* nawiązała do treści książki, podkreślając bohaterstwo ochotniczek, do których należała obecna na konferencji radiotelefonistka 2. Dyw. Piechoty por. Hanna Szelewicz. O mniej znanych kartach historii II wojny światowej z udziałem kobiet-spadochroniarek mówiła płk Janina Duda, spadochroniarka w 1. Baonie Specjalnym.

Ponadto przemawiali: minister Jan Ciechanowski, kmdr Józef Czerwiński, gen. Roman Jagiełło-Jagel, Monika Mróz, przewodnicząca Stow. Spadkobierców Polskich Kombatantów II Wojny Światowej, pisząca te słowa Anna Rojewska, Teresa Stanek z Krakowa, prof. Jacek Wilczur i Zbigniew Zieliński.

Anna Rojewska

„ŻOŁNIERZOM WYKLĘTYM”

Dnia 3 IX 2011 r. na Rynku Staromiejskim w Toruniu prof. dr hab. Wojciech Polak otworzył wystawę poświęconą „Żołnierzom Wyklętym”. Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych został wyznaczony na 1 marca jako święto państwowe. Wystawę zorganizował Klub dyskusyjny „Szewska pasja” z Delegaturą IPN w Bydgoszczy. Była ona dopełnieniem skromnej uroczystości toruńskiej z 1 marca br. Gośćmi specjalnymi wystawy i całej uroczystości były przedstawicielki IPN z Gdańska i Bydgoszczy, autor wystawy Adam Borowski z Warszawy, dawny działacz „Solidarności Podziemnej”, gdański bard Andrzej Kołakowski oraz prezydent miasta Torunia, który objął patronat honorowy nad tym wydarzeniem. Wystawa ukazuje żołnierzy polskich zamordowanych w latach 1944–1956. Wśród żołnierzy tych były też kobiety, o czym świadczą między innymi liczne materiały dokumentacyjne, rozproszone w różnych archiwach w kraju i za granicą.

Po obejrzeniu wystawy zgromadzeni na jej otwarciu goście przeszli do Sali Mieszczańskiej Ratusza Staromiejskiego, gdzie przemawiali: Prezydent Miasta Torunia Michał Zaleski, dr Alicja Paczoska-Hauke (IPN Bydgoszcz), a sześciu kombatantom obecnym na uroczystości wręczono białe róże.

Uroczystości uświetnił koncert pieśni patriotycznej „Oskarżeni o wierność” Andrzeja Kołakowskiego. Na zakończenie uroczystości uczestnicy obejrzel film Wojciecha Tomczyka w reżyserii Natalii Korynckiej-Gruz „Inka 1946”, doskonale uzupełniający prezentowaną wcześniej wystawę.

Anna Rojewska i Barbara Rojek

DZIEŃ SYBIRAKA W TORUNIU

W dniu 16 IX 2011 r. o godz. 15.00 w kościele Miłosierdzia Bożego w Toruniu mszą św. antycypowano Dzień Sybiraka, przypadający na 17 września, w rocznicę napadu Związku Radzieckiego na Polskę. Mszy św. przewodniczył Kapelan Zarządu Oddziału i Koła Związku Sybiraków w Toruniu ks. prałat Józef Nowakowski. Homilię wygłosił proboszcz kościoła na Koniuchach, ks. prałat Stanisław Majewski. W koncelebrze brał udział także ks. prałat Marek Karczewski, proboszcz kościoła garnizonowego w Toruniu. Po słowach powitania wygłoszonych przez ks. St. Majewskiego chór i kwartet smyczkowy Zespołu Szkół Muzycznych w Toruniu wykonał „Hymn Sybiraków”.

Po nabożeństwie delegacje ze sztandarami poprowadziły uczestników uroczystości na pobliski Cmentarz Ofiar II Wojny Światowej, pod obelisk Sybiraków. W delacji szli ze sztandarami przedstawiciele m.in.: Związku Sybiraków, Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Urzędu Miasta Torunia, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Zespołu Szkół Muzycznych, Związku Harcerstwa Polskiego, Gimnazjum nr 1 im. Sybiraków, VI Liceum Ogólnokształcącego.

Przed obeliskiem Sybiraków wartę honorową trzymali żołnierze w towarzystwie uczniów klasy wojskowej z VI LO w Toruniu.

Tam też wygłoszono okolicznościowe przemówienia. Przesłania Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotra Całbeckiego i Prezydenta Miasta Torunia Michała Zaleskiego zostały odczytane przez przedstawicieli. W imieniu Sybiraków przemówienie wygłosił Józef Pluciński, a słowa piosenki Grzegorza Karpińskiego odczytała jego przedstawicielka. Następnie kpt. Mariusz Wysocki odczytał Apel Pamięci. Nastąpiło potrójne oddanie salwy honorowej, po której orkiestra odegrała hejnał na melodię „Idzie noc, słońce już zeszło...”, złożono kwiaty oraz zapalono znicze. Uroczystość zamykało odegranie przez orkiestrę wojskową „Hymnu Sybiraków”. Prezes Związku Sybiraków, Jan Myrcha, podziękował wszystkim uczestnikom uroczystości za obecność.

Barbara Rojek

XXX ZJAZD ŻOŁNIERZY KRESOWYCH ARMII KRAJOWEJ

Ponad pięćdziesięciu kombatantów AK, partyzantów, łączniczek i sanitariuszek Okr. Wileńskiego przybyło na jubileuszowy Zjazd Żołnierzy kresowych AK w dniach od 19 do 22 IX 2011 r. do Międzyzdrojów. Zjazd był zorganizowany przez Koło Kresowe Żołnierzy AK i IPN Oddz. Szczecin. Powitania gości dokonali: Danuta Szyksznian-Ossowskap (ŚŻŻAK) i dr Marcin Stefaniak (IPN Oddz. w Szczecinie). Zostały również wręczone odznaczenia „Pro Memoria” dla Urzędu Miasta w Szczecinie oraz Domu Kombatanta.

Zjazd był uświetniony przez występ artystyczny w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Szczecińskiej „Krağ”, wykład wygłoszony przez dr. hab. Krzysztofa Szwagrzyka (IPN Oddz. we Wrocławiu), recital barda gdańskiego Andrzeja Kołakowskiego, promocję książki Bogdana Mirkowskiego *Ludobójstwo* oraz wykład Michała Rucińskiego (IPN Delegatura w Koszalinie) pt. „Samoobrona Polaków podczas rzezi wołyńskiej w 1943 r.” W programie była projekcja spektaklu „Śmierć rotmistrza Pileckiego”, ze wstępem Artura Sawczuka, natomiast prof. dr hab. Piotr Niwiński z Uniwersytetu Gdańskiego wygłosił referat „Ponary – miejsce ludzkiej rzeźni”.

Uczestnicy Zjazdu złożyli hołd kolegom przy pomniku na Górze Kawczej w Wolińskim Parku Narodowym i przy Krzyżu Katyńskim w Międzyzdrojach. Ponadto wysłuchali wykładu Pawła Knapa z IPN Oddz. w Szczecinie „Wokół akcji »Synteza«. Działalność wywiadowcza Polaków wobec fabryki benzyny syntetycznej w Policach (1941–1945)”.

W tegorocznym Zjeździe uczestniczyła Janina Lisiewicz z Wilna, dziennikarka „Magazynu Wileńskiego”. Bogaty program został zakończony projekcją spektaklu Sceny Faktu Teatru Telewizji „Operacja Reszka” w reżyserii Włodzimierza Kuligowskiego.

Zjazdowi towarzyszyła też wystawa: „Zbrodnia Katyńska” przygotowana przez IPN Szczecin (kurator: Agnieszka Gorczyca).

Anna Rojewska

72. ROCZNICA POWSTANIA POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO

Dnia 27 IX 2011 r. w Toruniu obchodziliśmy 72. rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego. Program obchodów Dnia PPP w Toruniu obejmował rozpoczęcie o godz. 11.30 mszą św. w kościele garnizonowym. Mszy św. przewodniczył ks. prałat Józef Nowakowski, a homilię wygłosił koncelebrujący mszę św. ks. płk Marek Karczewski. Po nabożeństwie, o godz. 12.15 pod obeliskiem poświęconym komendantom Okręgu Pomorskiego ZWZ-AK Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotr Całbecki i Prezydent Miasta Torunia Michał Zaleski wygłosili krótkie okolicznościowe przemówienia, po czym pocztę sztandarową i przedstawiciele instytucji złożyli wiązanki kwiatów. W godz. 13.00–15.00 na Rynku Nowomiejskim odbył się pokaz zabytkowego i współczesnego sprzętu wojskowego i inscenizacja historyczna, przygotowana z inicjatywy Piotra Oleckiego przez Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznych Nordland z Bydgoszczy, przy współudziale młodzieży z I Liceum Ogólnokształcącego w Toruniu. Odtworzono następujące wydarzenia wojenne: przekroczenie granicy polskiej przez Niemców w roku 1939, działania w okupowanym kraju (mały sabotaż, zdobywanie broni, podziemne radio, łapanka). Odegrany był też zamach na Franza Kutscherę oraz elementy Powstania Warszawskiego na Czerniakowie. Na zakończenie wszyscy odśpiewali hymn pań-

stwowy. Organizatorami obchodów byli: Urząd Marszałkowski województwa kujawsko-pomorskiego, Urząd Miasta Torunia, Fundacja Muzeum Historyczno-Wojskowe, Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej i Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznych Nordland.

Barbara Rojek

OBCHODY 93. ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

Tegoroczne uroczystości 93. rocznicy odzyskania niepodległości w Toruniu rozpoczęły się już 10 listopada konferencją „Związki Marszałka Józefa Piłsudskiego z Toruniem i Pomorzem” w Centrum Kształcenia Ustawicznego. Tego samego dnia teren przy ulicy Gałczyńskiego został oficjalnie otwarty jako Skwer Inwalidów Wojennych. Wieczorem odbył się koncert charytatywny „Wieczór muzyki polskiej” w wykonaniu nauczycieli i uczniów Zespołu Szkół Muzycznych im. K. Szymanowskiego w Toruniu. Uroczystości 11 listopada tradycyjnie rozpoczęły się na Cmentarzu Komunalnym Nr 1, gdzie przedstawiciele miasta, województwa i organizacji kombatanckich złożyli kwiaty pod obeliskiem ku czci poległych w latach 1918–1921. O godzinie 12.00 w Kościele Garnizonowym pw. św. Katarzyny rozpoczęła się msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem księdza biskupa A. Suskiego przez ks. płk Marka Karczewskiego – proboszcza kościoła garnizonowego i ks. prałata Józefa Nowakowskiego, w asyście Kompanii Honorowej Wojska Polskiego, orkiestry Garnizonu Toruń i licznych pocztów sztandarowych. Dalsze uroczystości odbyły się pod pomnikiem marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dużą atrakcją dla uczestników była widowiskowa inscenizacja historyczna, w której Grupa Rekonstrukcji Historycznej 63. Toruńskiego Pułku Piechoty pod kierunkiem chor. Piotra Klepackiego pokazała, jak mogło wyglądać odparcie ataku wroga we wrześniu 1939 r. Po przemówieniach okolicznościowych, które wygłosili: Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotr Calbecki, przedstawiciel Wojewody Kujawsko-Pomorskiego i Prezydent Miasta Torunia Michał Zaleski, został odczytany apel poległych, a kompania honorowa Wojska Polskiego oddała salwę honorową. Następnie złożono kwiaty przed pomnikiem marszałka Józefa Piłsudskiego. Na zakończenie uroczystości Orkiestra Garnizonu Toruń odegrała wiązanekę pieśni patriotycznych.

Barbara Rojek i Anna Rojewska

O ELŻBIECIE ZAWACKIEJ W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

7. Gorzowska Drużyna Harcerska „Rosarium” zaprosiła Fundację na spotkanie wspomnieniowe o gen. Elżbiecie Zawackiej. Dnia 19 XI 2011 r. w Grodzkim Domu Kultury odbył się wieczór poświęcony Elżbiecie Zawackiej, która ma zostać patronką gorzowskiej drużyny.

Spotkanie rozpoczęło się krótkim występiem harcererek recytujących kobiecą poezję wojenną. Głównym punktem programu był monodram: „Elizabeth Watson – cichociemna” w wykonaniu Teresy Stępień-Nowickiej (Art-Tes). Spektaklowi towarzyszyła wystawa, przygotowana przez harcerki, obrazująca biografię Elżbiety Zawackiej i działalność Fundacji, o których po przedstawieniu opowiadała pisząca te słowa. Zebrani goście mieli też okazję obejrzeć film dokumentalny „Miałam szczęśliwe życie” (reż. M. Widarski).

Harcerki z 7. Gorzowskiej Drużyny odwiedziły Toruń we wrześniu br. Obejrzały wystawę stałą poświęconą Pani General i zapoznały się z działalnością Fundacji. Były też na cmentarzu przy grobie Elżbiety Zawackiej oraz przy tablicy pamiątkowej Jej poświęconej, umieszczonej na budynku, w którym mieszkała. Dotychczasowa aktywność drużyny wskazuje na to, że zasługuje ona na tak wybitną patronkę.

Anna Mikulska

**SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI
FUNDACJI GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ.
ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK W TORUNIU
ZA ROK 2010**

I. Organizacja Fundacji:

A. Nazwa fundacji, jej siedziba i adres

Fundacja General Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek, ul. Podmurna 93, 87-100 Toruń

B. Data wpisu w Krajowy Rejestr Sądowy i numer KRS-u

Data rejestracji: 06.09.2001, nr KRS 41692, data ostatniego wpisu: 27.07.2009

C. REGON 870502736

D. Zarząd fundacji (imię i nazwisko według aktualnego wpisu w rejestrze sądowym i adres zamieszkania)

1. Prezes: Dorota Zawacka-Wakarecy
2. Wiceprezes: Katarzyna Minczykowska-Targowska
3. Sekretarz: Dorota Kromp

E. Rada Fundacji:

1. Przewodniczący: Jan Wyrowiński (mgr inż., Toruń)
2. Józef Borzyszkowski (prof. dr hab., Gdańsk)
3. Bogdan Chrzanowski (dr hab., prof. UG, Gdańsk)
4. Andrzej Gąsiorowski (dr hab., prof. UG, Gdańsk)
5. Grzegorz Górski (prof. dr hab., Toruń)
6. Izabela Kuczyńska (mgr, Warszawa)
7. Jan Sziling (dr hab., prof. UMK, Toruń)
8. Andrzej Tomczak (prof. dr hab., Toruń)
9. Mieczysław Wojciechowski (prof. dr hab., Toruń)
10. Zbigniew Wojtczak (prof. dr hab., Toruń)
11. Krystyna Wojtowicz (mgr, Kraków)
12. Henryk Wrembel (prof. dr hab. Bydgoszcz)

F. Komisja Rewizyjna:

1. Barbara Rojek (Toruń)

G. Stała współpraca (um. o dzieło/um. zlecenie):

1. Dorota Kromp (dział: arch. WSK, 15h/tydzień)
2. Elżbieta Lassota (księgowość, umowa zlecenie)
3. Katarzyna Minczykowska (kierownik Archiwum; sekretarz Komitetu Redakcyjnego Biblioteki Fundacji; umowa o dzieło)
4. Anna Rojewska (dział: Arch. WSK; umowa o dzieło)
5. Elżbieta Skerska (dział: Arch. Pomorskie; umowa o dzieło)
6. Anna Wankiewicz (sekretariat, arch. WSK; cały etat Muzeum Okręgowego)

H. Stażyści, praktykanci, wolontariat:

1. Studenckie praktyki archiwalne odbyło 16 studentów Archiwistyki i Zarządzania Dokumentacją Współczesną.
2. Wolontariat:
 - Maria Ciesielska (dział: Arch. Pomorskie 12h/tydz.)
 - Barbara Rojek (arch. WSK 3-5h/tydz.)
 - Jan Sziling (członek Komitetu Redakcyjnego)
 - Andrzej Tomczak (Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego)
 - Dorota Zawacka-Wakarecy (Prezes Zarządu Fundacji oraz Przewodnicząca Memoriału)
 - Studenci ze Studenckiego Koła Archiwistów przy UMK (montaże i demontaże wystawy, pomoc przy obsłudze imprez)
 - Członkowie Koła Przyjaciół Memoriału (do grona członków MGMW dołączyło 10 osób, na wieczną wartość odeszło 21, łącznie Memoriał skupia 300 osób, w tym ok. 10 pracuje bardzo aktywnie, inni współpracują sporadycznie i wspierają Fundację finansowo). W 2009 r. rozwiązano filię fundacji w Gdańsku.

II. Cele Fundacji

A. Cele statutowe fundacji

Fundacja służy popieraniu badań:

- historii Armii Krajowej na Pomorzu, utrwalaniu i upowszechnianiu historii, tradycji i dziedzictwa ideowego Armii Krajowej.
- dziejów wojskowej służby Polek i upamiętnianiu tradycji tej służby

B. Cele swe Fundacja realizuje poprzez:

- gromadzenie, opracowanie i udostępnianie nie stanowiących państwowego zasobu archiwalnego materiałów archiwalnych, dokumenta-

cji i muzealiów dotyczących Armii Krajowej na Pomorzu oraz wojskowej służby Polek

- gromadzenie publikacji dotyczących pomorskiej AK oraz wojskowej służby Polek.
- gromadzenie i opracowywanie wspomnień i relacji żołnierzy AK z Pomorza oraz Polek służących w wojsku
- udostępnianie gromadzonych materiałów archiwalnych zainteresowanym, w szczególności historykom badającym dzieje AK na Pomorzu oraz dzieje wojskowej służby Polek.
- gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie wszelkiego rodzaju pamiątek typu muzealnego po AK na Pomorzu i po wojskowej służbie Polek.
- gromadzenie i opracowywanie materiałów dotyczących działalności konspiratorów rodem z Pomorza w ogólnopolskich strukturach oraz materiałów dotyczących środowisk konspiracyjnych po roku 1945.

III. W roku 2009 Fundacja by realizować swoje cele statutowe podjęła się wykonania następujących zadań:

1) „NIEZŁOMNI, NIEPOKONANI. Losy Polaków a w szczególności Torunian w latach 1939–1945 i ich powojenne historie”. Całkowity koszt: 68 800, dotacja: Gminy Miasta Toruń: 30 000, środki własne Fundacji: 38 800,00.

W ramach tego zadania

- zgromadzono materiały aktowe do 210 nowych teczek osobowych (87 – Archiwum Pomorskie; 123 – archiwum WSK). Łącznie na zbiory fundacji składa się 6866 teczek osobowych (A. WSK – 4000, A. Pom. – 2424, A. Zagrody – 232 t.os.)
- opracowano, oprócz jednostek nowo założonych, 413 jednostki archiwalne (400 – Archiwum Pomorskie; 13 – Archiwum WSK)
- uzupełniono o nowe materiały, przysłane z terenu, 60 teczek osobowych (20 – Archiwum Pomorskie; 40 – Archiwum WSK)
- zgromadzono 11 eksponatów muzealnych (zbiór muzealiów wynosi: 453 eksponaty).
- zgromadzono 953 nowe fotografie (33 – Archiwum Pomorskie, liczebność zbioru fotografii pomorskich – 3310; 920 – ogólny dział Ikonografii, w tym ok. 54 to zdjęcia historyczne. Liczebność ogólnego działu Ikonografii to ok. 6000); opracowano w celu udostępniania 1074 fotografii osobowych.
- zgromadzono 244 egzemplarze czasopism i 189 egz. książek tematycznie związanych z II wojną światową. Łącznie zbiory Biblioteki Fundacji 5053 egzemplarze wydawnictw zwartych i 337 egz. ciągłych. Co

łącznie stanowi 5390 publikacji. Przeorganizowano też zbiory biblioteczne stosując powszechnie używany w bibliotekach system UKD.

- indeksując akta składające się na zbiory fundacji oraz literaturę przedmiotu sporządzono ponad 4000 kart rzeczowych (tzw. informacyjnych), do katalogów rzeczowych działu zbiorów: A. WSK włączono ponad 2000 kart, A. Pomorskie – 2000 kart, sporządzonych przez pracowników Fundacji.

- przeprowadzono 13 kwerend (A. Pom. – 12; A. WSK – 1), nie licząc kwerend wstępnych, których wykonano kilkadziesiąt na podstawie zapytań listownych (głównie e-mailowych) i telefonicznych.

- zbiory udostępniono 153 razy (A. Pom. – 117, A. WSK – 36)

- Wydano drukiem jeden zeszyt Biuletynu Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej (nakład 1500). Cały nakład rozdysponowano nieodpłatnie wśród szkół oraz osób i instytucji współpracujących z Fundacją

2) „PARTIOTYZM” Prelekcje dla młodzieży gimnazjalnej, licealnej i studenckiej z zakresu II wojny światowej (edycja wiosenna). Całkowity koszt: 3000,00, dotacja Gmina Miasta Toruń: 2000,00 środki własne Fundacji: 1000,00; **edycja jesienna uzupełniona o warsztaty dla dzieci w wieku 5–9 lat**, całkowity koszt: 4969,96, dotacja Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych: 3000,00, środki własne Fundacji: 1969,96

- W ramach realizacji projektu fundację odwiedziło 71 grup, łącznie 1257 osób w ramach programu „Prelekcji”. Słuchacze mogli zamawiać prelekcje i warsztaty na dowolny temat, dotyczący dziejów II wojny światowej lub wybrać jeden z kilkunastu tematów zaproponowanych przez Fundację. Prelekcje były wzbogacane prezentacjami oraz emisjami filmów.

3) „Charków-Katyń-Twer-Bykownia. W 70. rocznicę zbrodni katyńskiej”. Konferencja naukowa i objazdowa wystawa plenerowa. Całkowity koszt: 67 200,00; dotacja: Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (32 200,00), Gmina Miasta Toruń (5000,00), Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego (30 000,00).

- Konferencja odbyła się 13.04.2010 r. w Toruniu, wygłoszono na niej: 12 referatów, wśród prelegentów byli archeolodzy: prof. Magdalena Blombergowa (Uniwersytet Łódzki), dr hab. Anna Drązkowska (UMK), prof. Marian Głosek, dr hab. Małgorzata Grupa (UMK), prof. Andrzej Kola (UMK) i mgr Dominika Simińska (UMK) oraz historycy: dr hab. Bogdan Chrzanowski (Muzeum Stutthof, UG), dr hab. Mirosław Golon (UMK), mgr Rafał Jaśko (Muzeum Katyńskie), prof. Natalia Lebedieva (Moskwa), prof. Jan Sziling (UMK) i prof. Zofia Waszkiewicz (UMK).

- Szacunkowa liczba gości: 600 osób. Materiały pokonferencyjne są w trakcie przygotowywania do druku.

- Plenerowa wystawa objazdowa, składająca się z 58 paneli (kurator: dr Sylwia Grochowina, grafik: Tomasz Pietrzyk, konsultacja naukowa: prof. Andrzej Kola, prof. Jan Sziling) była prezentowana w następujących miejscowościach: Toruń (dwukrotnie), Gdańsk, Radziejów, Sztutowo. Szacuje się, że wystawę obejrzało około 5000 osób.

4) Konferencja nt. Polki w działaniach niepodległościowych (1918–1939). W dwudziestolecie Fundacji. Całkowity koszt: 20 128,92, dotacja: Gmina Miasta Toruń: 8600,00, Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych: 6850,00, środki własne Fundacji: 4678,92

- Podczas konferencji wygłoszono 7 referatów. Prelegentami byli: dr Agnieszka Cieślik (Uniwersytet Jagielloński, Kraków), dr Maria Dmochowska (Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa), mgr Mikołaj Klorek (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań), mgr Dorota Kromp (BG UMK, Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej), mgr Katarzyna Minczykowska (Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), prof. dr hab. Andrzej Peplowski (Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Słupsk), mgr Małgorzata Piastowicz (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin).

- Wśród 150 gości byli Wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej, Wicemarszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego i Prezydent Miasta Torunia oraz licznie przybyli kombatanci i młodzież szkolna. Materiały z sesji są w trakcie przygotowywania do druku.

5) Wydanie drukiem książki System obozów niemieckich na Pomorzu i terenach sąsiednich (1939–1945). Całkowity koszt: 14 405,00, dotacja: Gmina Miasta Toruń: 10 000,00, UDSKiOR: 4400,00

- Nakład 500 egz.

6) Wydanie drukiem książki Materiały do biografii gen. Elżbiety Zawackiej 1909–2009. Całkowity koszt: 16 440,00, dotacja: Gmina Miasta Toruń (11 500,00), wkład własny Fundacji (4940,00).

- Nakład 500 egz.

7) Nasze kujawsko-pomorskie. Zakładka Historia. Zadanie powierzone przez samorząd województwa kujawsko-pomorskiego. Całkowity koszt: 29 000,00. Przygotowanie zakładki „Historia” na portal internetowy www.naszekujawsko-pomorskie.pl

8) Ponadto w ramach współpracy ze szkołami Fundacja patronowała, przekazywała nagrody książkowe oraz brała udział w jury następujących konkursów szkolnych:

- „Brylanty XX wieku” (konkurs historyczny, organizator: Gimnazjum nr 24 w Toruniu; finał konkursu w fundacji)
- „Udział Polek w II wojnie światowej” (organizator: Gimnazjum nr 22 w Toruniu), finał konkursu w siedzibie fundacji, najlepsze prace wydano drukiem na łamach Biuletynu Fundacji nr 2/2009
- „Oni tworzyli nasza historię” Konkurs historyczny im. gen. Elżbiety Zawackiej (organizator: Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego).

9) Fundacja też współorganizowała

- obchody 101. rocznicy urodzin gen. Zawackiej
- uroczystości z okazji 65. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego, Toruń, 1 VIII 2009 r.
- uroczystości z okazji Dnia Polskiego Państwa Podziemnego.

10) Przedstawiciele Fundacji brali też udział w następujących uroczystościach i konferencjach:

- XXV Zjazd Łagierników, Warszawa 28–30 V 2010 r.
 - 70. rocznica wybuchu II wojny światowej, Toruń, 1 IX 2010 r.
 - Konferencja popularnonaukowa: „Forum muzeum martyrologicznych”, Sztutowo, 2–5 IX 2010 r.
 - Poświęcenie Tablicy Ponarskiej, Warszawa 14 XI 2010.
- i obradach gremiów doradczych:
- Rada Muzeum II Wojny Światowej (prezes Dorota Zawacka-Wakarecy)
 - Rada Programowa Projektu „Straty” (w/z prezes – wiceprezes Katarzyna Minczykowska-Targowska)
 - Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (dokumentalistka Elżbieta Skerska)
 - Miejski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (prezes Dorota Zawacka-Wakarecy)

11) W celu realizacji celów statutowych z sekretariatu Fundacji wyspediowano tradycyjną pocztą 3750 przesylek, w tym: 738 Biuletynów (z ok. 300 dopiskami), 297 książek dot. E. Zawackiej (książeczka biograficzna + Bibliografia) do bibliotek pedagogicznych, 1786 zaproszeń na imprezy organizowane przez Fundację. Zarejestrowano 684 listy, które wpłynęły do sekretariatu Fundacji za pośrednictwem poczty polskiej.

- Na skrzynkę e-mail Fundacji wpłynęło 1606 e-maili od interesantów i współpracowników Fundacji. E-maili wysłanych ze skrzynki fundacyjnej zarejestrowano 1349.

- Witrynę Fundacji (www.um.torun.pl/AK i www.zawacka.pl odwiedziło łącznie 13 306 gości. W stosunku do roku 2009 oglądalność witryny wzrosła niemalże o 100%, czego przyczynę można upatrywać w zmianie domeny na www.zawacka.pl. W latach 2005–2010 witrynę odwiedziło 41187.

- Fundacja też zintensyfikowała działania na rzecz usprawnienie kolportażu wydawnictw Fundacji, które teraz można nabyć we wszystkich znaczących toruńskich księgarniach (głównie na Starym Rynku), w poznańskiej księgarni „Kapitałka”, warszawskiej w budynku PAST-y oraz na portalu www.allegro.pl

- Gratisowo rozdysponowano około 700 publikacji Fundacji.

- Fundację odwiedziło około 2000 osób.

IV. Podsumowanie

Realizowanie statutowych zadań Fundacji w ciągu całego ubiegłego roku wiązało się z wielkim zaangażowaniem jej pracowników Fundacji. Zarząd Fundacji dziękuje Im serdecznie.

Zarząd Fundacji pragnie podkreślić, że w swej działalności spotykał się z życzliwością i poparciem władz i instytucji, którym należy się szczególne podziękowanie.

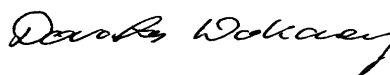
Dziękujemy Urzędowi Miasta Torunia z panem Prezydentem Michałem Zaleskim, Radzie Miejskiej Torunia z jej przewodniczącym panem Waldemarem Przybyszewskim.

Dziękujemy Urzędowi do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Urzędowi Marszałkowskiemu w Toruniu.

Dziękujemy wszystkim instytucjom i ofiarodawcom indywidualnym, których pomoc i dotacje umożliwiły naszą działalność.

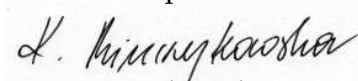
Zarząd Fundacji:

Prezes



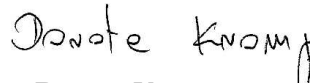
Dorota Zawacka-Wakarecy

Wiceprezes



Katarzyna Minczykowska-Targowska

Sekretarz



Dorota Kromp

ZAŁĄCZNIK DO SPRAWOZDANIA Z DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI ZA ROK 2010
REALIZACJA CELÓW STATUTOWYCH (zestawienia)

GROMADZENIE

Lata	Akta			Muzeum WSP	Biblioteka	
	Pomorze teczki	WSK	"Zagroda" teczki		Książki	Czasopisma (egz.)
		teczki				
2004	101	100	0	19	152	32
2005	40	130	2	2	159	21
2006	30	70	0	7	151	31
2007	30	30	0	51	322	200
2008	111	90	0	12	264	424 poz.
2009	78	129	0	36	223	216
2010	87	123	0	11	189	337

Ogółem rozmiary zbiorów

-----	Pomorze	WSK	Zagroda	Biblioteka	Muzealia
2007	2240	3781	232	3817 (książek i czasopism)	394 eksponaty
2008	2351	3871	232	4944 (książek i czasopism)	406
2009	2424	4000	232	5383	442
2010	2510	4123	232	5909	453

OPRACOWYWANIE I UDOSTĘPNIANIE

Lata	Opracowywanie akt						Udostępnianie zbiorów			
	Pomorze		WSK		Zagroda		Pomorze	WSK	Zagroda	Biblioteka
	akta	karty	akta	karty	akta	karty				
2004	101	600	50	500	0	Ogółem	127	23	0	152
2005	390	500	110	1700	0	ok. 1 000	58	46	2	106
2006	70	ok. 500	---	2670	0	0	116	40		
2007	60	600	50	8359	0	0	87	30	0	117
2008	111	2500	65	3500	0	0	107	5	0	112
2009	328	3448	182	2500	0	0	121	12	0	133
2010	487	2000	163	2000	0	0	117	36	0	153

GOŚCIE I KORESPONDENCJA

Lata	Goście	Oglądalność witryny	Korespondencja	
			Przychodząca	Wychodząca
2004	297	9 000	719	3 085
2005	384	7 255	771	3 814
2006	585	ok. 6 000	755	2 797
2007	1499	3191	772	2385
2008	1700	4457	913	2674
2009	2100	7364	1990	3500
2010	Ok. 2000	13 306	1606	1349

POPULARYZACJA (Działalność wydawnicza, wystawy, konferencje, upamiętnianie – tablice, obeliski)

Lata	Wydawnictwa			Wystawy	Konferencje	Konkursy	Prelekcje	Tablice, obeliski
	Książki	Biuletyny	Foldery, ulotki					
2004	3	2		2	4	0	8	0
2005	2	2	3	4	2	1	9	2
2006	4	1	2	2	2	0	23	0
2007	4	2	2	1	2	0	99	2
2008	1	2	5	1	1	0/patronat 1	112	1
2009	1	2	3	3	1	0/3	83	1
2010	2	1	4	2	2	0/3	71	0

**DARY PRZEKAZANE DO BIBLIOTEKI FUNDACJI
GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
W OKRESIE OD 2 STYCZNIA DO 10 GRUDNIA 2011 ROKU**

Książki, czasopisma i formy audiowizualne od osób prywatnych:

Józef Borzyszkowski	1 egz.	Hanna Paczkowska	1 egz.
Stefan Caban-Woytycha	3 egz.	Henryk Piekarski	2 egz.
Agnieszka Fedorowicz	2 egz.	Maria Radomska	3 egz.
Anna Frąckowiak	1 egz.	Hanna Sikorska	2 egz.
Andrzej Gąsiorowski	1 egz.	Maria Sobocinska	1 egz.
Erwin Karczewski	9 egz.	Jan Sziling	1 egz.
Jerzy Kocot	2 egz.	Jarosław Szydelski	2 egz.
Iza Kuczyńska	17 egz.	Jarosław Szymczyk	16 egz.
Janusz Łopatto	1 egz.	Elżbieta Witomska	1 egz.
Alicja Łuniewska	7 egz.	Mieczysław Wojciechowski	5 egz.
Anna Mikulska	3 egz.	Krystyna Wojtowicz	1 egz.

Dary od instytucji (książki, czasopisma i formy audiowizualne):

Fundacja Pomocy Szkołom	1 egz.
Instytut Pamięci Narodowej	82 egz.
Ministerstwo Obrony Narodowej	2 egz.
Muzeum Martyrologii w Żabikowie	21 egz.
Muzeum II Wojny Światowej	3 egz.
Ośrodek KARTA	6 egz.
Światowy Związek Żołnierzy AK Opole	4 egz.
Światowy Związek Żołnierzy AK W-wa	23 egz.
Światowy Związek Żołnierzy AK Wrocław	1 egz.
Towarzystwo Miłośników Torunia	9 egz.
Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych	9 egz.
Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie	10 egz.

Zestawiła: Zofia Świtajska

**DARY PIENIĘŻNE PRZEKAZANE
NA STATUTOWĄ DZIAŁALNOŚĆ FUNDACJI
OD 1 STYCZNIA DO 31 LISTOPADA 2011 ROKU**

Leonarda Biernacka	200,00	Izabela Łowińska, Zjazd	
Bolesław Bork	50,00	Rodziny Wajdów	100,00
Krystyna Bolesta-Józefowicz	100,00	Wanda Mazowiec	50,00
Wanda Cybulska-Swarcewicz	100,00	Loudy Munster	35,00
Emilia Chrul	100,00	ks. A. Nadolny	100,00
Łucja Czerwonka	100,00	Henryk Piekarski	100,00
Lidia Dębicka	30,00	Aleksandra Pietrowicz	45,00
Barbara Dembińska	100,00	Andrzej Piotrowski	220,00
Zofia Dillenius	200,00	Leon Piotrowski	100,00
Alina Dobrzańska	50,00	Halina Rozmarynowska	20,00
Henryk Gajewski	20,00	Halina Szewczykowa	100,00
Danuta Głowińska	20,00	Irena Tyman	100,00
Jadwiga Jaraczewska	100,00	Maria Wnukowa	200,00
Teresa Jadwiga Jaroszevska	100,00	Bronisław Zawacki	50,00
Zenon Jastrzębski	30,00	Hanna Zbirohowska-Kościa	249,08
Erwin Karczewski	450,00	Zespół Kombatantek I i II Armii	
Roman Kasprzak	300,00	Wojska Polskiego	300,00
Jerzy Z. Kocot	100,00	Zwiedzający wystawę „Minęło	
Stanisława Kocielowicz	100,00	sto lat...” w Centralnym Muzeum	
Aleksandra Laskowicka	200,00	Jeńców Wojennych w Opolu	
		Łambinowicach	119,00

**URZĘDY SKARBOWE,
KTÓRE W 2011 ROKU PRZEKAZAŁY
1 % PAŃSTWA PODATKU**

US w Brodnicy	5,80	US w Pruszkowie	1,30
II US w Bydgoszczy	13,40	US w Puławach	26,10
III US w Bydgoszczy	71,10	I US w Radomiu	16,30
US w Bytomiu	32,30	US w Skarżysku- Kamiennej	33,70
US w Chojnicach	12,00	US w Szczecinku	65,90
US w Chełmnie	12,70	I US w Szczecinie	97,30
I US w Częstochowie,		I US w Szczecinie	57,00
od 4 podatników	250,90	US w Świeciu	78,30
II US w Gdańsku,		II Urząd Skarbowy w Tarnowie	46,60
od 3 podatników	124,80	US w Tczewie	55,50
III US w Gdańsku	75,00	I US w Toruniu	90,20
II US w Gdyni	13,40	I US w Toruniu,	
US w Gołubiu-Dobrzyniu	12,70	od 19 podatników	528,60
US w Grudziądzu	74,70	II US w Toruniu,	
US w Inowrocławiu	12,70	od 11 podatników	689,70
US w Jaśle	94,80	US Warszawa-Bemowo	29,50
US w Jeleniej Górze	9,40	US Warszawa-Bielany	30,00
US w Kartuzach	47,60	US Warszawa-Mokotów	24,60
US w Kołobrzegu	23,10	US Warszawa-Mokotów	72,00
US w Koninie	8,00	I US Warszawa-Śródmieście	26,70
II US w Koszalinie	44,00	I US Warszawa-Śródmieście	9,00
II US w Krakowie	889,90	I US Warszawa-Śródmieście	
US w Lipnie od 2 podatników	93,20	od 4 podatników	118,40
US w Lublinie	21,20	III US Warszawa-Śródmieście	23,10
I US w Łodzi-Bałutach	12,50	US Warszawa-Wola	193,40
I US w Łodzi-Bałutach	21,10	US Warszawa-Wola	21,00
US w Łomży od 2 podatników	48,00	US Warszawa-Praga	
US w Olsztynie	50,90	od 3 podatników	428,10
US w Poznaniu-Grunwaldzie		US we Wrocławiu	13,30
od 2 podatników	125,20	US we Włocławku	14,40
US w Poznaniu-Grunwaldzie		US we Włocławku	43,20
od 2 podatników	136,60	US we Włocławku	37,10
US w Poznaniu-Jeżycach	222,00	US w Żyrardowie	56,90

Łącznie: 5486,20 zł

Zestawiła: Anna Wankiewicz-Lewandowska

Rada i Zarząd Fundacji serdecznie dziękują za przekazane dary książkowe i finansowe.

WYDAWNICTWA WŁASNE
FUNDACJI GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
„ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK” W TORUNIU

Nr tomu	Autor, tytuł	Cena 1 egz.	Liczba egz.
T. I	<i>Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945. Materiały I sesji naukowej w Toruniu 27–28 IX 1989 r.</i> , pod red. J. Szilinga, Toruń 1990.	nakład wyczerpany	
T. II	<i>Okręg Pomorze Armii Krajowej w dokumentach 1939–1945</i> , oprac. B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, J. Sziling, Toruń 1991.	nakład wyczerpany	
T. III	Zawacka E., <i>Szkice z dziejów Wojskowej Służby Kobiet</i> , Toruń 2000 (wznowienie).	23,00	
T. IV	<i>Armia Krajowa na Pomorzu. Materiały II sesji naukowej w Toruniu 14–15 XI 1992</i> , pod red. E. Zawackiej i M. Wojciechowskiego, Toruń 1993.	5,00	
T. V	<i>Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1945</i> , cz. 1, pod red. E. Zawackiej i H. Maciejewskiej-Marcinkowskiej, Toruń 2002 (wznowienie).	20,00	
T. VI	<i>Pomorskie Organizacje Konspiracyjne (poza AK) 1939–1945. Materiały III sesji naukowej w Toruniu 6–7 XI 1993</i> , pod red. S. Salmonowicza i J. Szilinga, Toruń 1994.	15,00	
T. VII	Tomalak I., <i>Drugi brzeg. Wiersze wojenne i więzienne</i> , Toruń 1994.	nakł. wyczerp.	
T. VIII	<i>Powojenne losy konspiracji na Pomorzu. Materiały IV sesji naukowej w Toruniu 19 XI 1994 r.</i> , pod red. E. Zawackiej i R. Kozłowskiego, Toruń 1995.	10,00	
T. IX	<i>Organizacje paramilitarne i pokrewne na Pomorzu w przededniu II wojny światowej. Materiały V sesji naukowej w Toruniu 18 XI 1995 r.</i> , Toruń 1996.	10,00	
T. X	<i>Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1945</i> , cz. 2, pod red. E. Zawackiej, Toruń 1996.	15,00	
T. XI	<i>Okręg Pomorze Armii Krajowej</i> , cz. 1, Jaszowski T., <i>Podokręg Południowo-Wschodni</i> , Toruń 1996.	10,00	
T. XII	<i>Szlak partyzancki Armii Krajowej w Borach Tucholskich</i> . Przewodnik, Toruń 1995.	10,00	
T. XIII	Chrzanowski B., <i>Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939–1947</i> , Toruń 1997.	nakład wyczerpany	
T. XIV	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej</i> , cz.1, pod red. E. Zawackiej, Toruń 1997.	nakład wyczerpany	
T. XV	<i>Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej</i> , cz. 3, pod red. A. Zakrzewskiej i E. Zawackiej, Toruń 1997.	17,00	
T. XVI	Gąsiorowski A., <i>Polska Armia Powstania. Największa tajemnica pomorskiej konspiracji</i> , Toruń 1997.	15,00	
T. XVII	Chrzanowski B., <i>Miecz i Pług</i> , Toruń 1997.	15,00	
T. XVIII	<i>Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1945</i> , cz. 4, pod red. A. Zakrzewskiej i E. Zawackiej, Toruń 1998.	20,00	
T. XIX	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej</i> , cz. 2, <i>Materiały VI sesji popularnonaukowej w Toruniu 16–17 XI 1996</i> , pod red. E. Zawackiej, Toruń 1998.	15,00	
T. XX	<i>Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu 1939–45. Dyskusja nad konспекtem monografii. Materiały VII sesji – narady w Toruniu w dniu 15 listopada 1997 r.</i> , pod red. H. Maciejewskiej-Marcinkowskiej i J. Szilinga, Toruń 1998.	nakład wyczerpany	
T. XXI	Gąsiorowski A., <i>Pomorska Chorągiew Szarych Szeregów</i> , Toruń 1998.	nakład wyczerpany	
T. XXII	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej</i> , cz. 3, <i>Materiały VI sesji popularnonaukowej...</i> , pod red. E. Zawackiej, Toruń 1999.	15,00	
T. XXIII	Górski G., <i>Polskie Państwo Podziemne</i> , Toruń 1998.	15,00	
T. XXIV	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej</i> , cz. 8, <i>Z dziejów PWK i WSK (materiały)</i> , pod red. E. Zawackiej, Toruń 1999.	15,00	
T. XXV	<i>Służba wojenna Polek na frontach II wojny światowej</i> , cz. 6, <i>Bibliografia WSK 1939–1997</i> , pod red. I. Sawickiej, Warszawa–Toruń 1999.	nakład wyczerpany	
T. XXVI	<i>Z dziejów Wydziału Łączności Zagranicznej KG ZWZ–AK „Zagroda”. Materiały VIII sesji popularnonaukowej połączonej z VI Zjazdem Kurierów i Emisariuszy w dniu 14 XI 1998 r.</i> , pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 1999.	15,00	
T. XXVII	<i>Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu</i> , pod red. G. Górskiego, Toruń 1999.	18,00	
T. XXVIII	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej</i> , cz. 4, <i>Wojenna służba Polek w II wojnie światowej. Materiały IX sesji popularnonaukowej połączonej z II Zjazdem Kombatantek w Toruniu w dniach 6–7 listopada 1999 r.</i> , pod red. M. Golona i K. Minczykowskiej, Toruń 2000.	15,00	
T. XXIX	<i>Materiały do dziejów Pomorskiego Okręgu ZWZ–AK</i> , oprac. K. Minczykowska i J. Sziling, Toruń 2000.	15,00	
T. XXX	<i>Informator o zbiorach Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”</i> , pod red. K. Minczykowskiej, Toruń 2000.	10,00	

T. XXXI	<i>Relacje członków konspiracji pomorskiej w latach 1939–1945</i> , oprac. E. Kwiatkowska-Dybaś, Toruń 2000.	25,00	
T. XXXII	<i>Wkład archiwów w rozwój badań nad polskim czynem zbrojnym 1939–1945. Materiały X sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 18 listopada 2000 r.</i> , pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2001.	10,00	
T. XXXIII	Sznajder J., <i>Wspomnienia partyzanta AK z Borów Tucholskich 1939–1945</i> , oprac. B. Chrzanowski, Toruń 2001.	15,00	
T. XXXIV	Chrzanowski B., Gąsiorowski A., <i>Wydział Marynarki Wojennej „Alfa” KG AK</i> , Toruń 2001.	20,00	
T. XXXV	<i>Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1945</i> , cz. 5, pod red. E. Skerskiej, Toruń 2001.	20,00	
T. XXXVI	Owsiński M., <i>Polscy więźniowie polityczni w obozie Stutthof 1939–1945</i> , Toruń 2001.	15,00	
T. XXXVII	<i>Terenowe struktury Delegatury Rządu RP na Kraj 1939–1945. Materiały XI sesji naukowej w Toruniu w dniu 17 listopada 2001 r.</i> , pod red. G. Górskiego, Toruń 2002.	15,00	
T. XXXVIII	Krzyżanowski M., <i>Wspomnienia żołnierza Pomorskiego Okręgu AK</i> , Toruń 2002.	5,00	
T. XXXIX	Kujawski J., <i>Zatartym tropem... Harcerstwo i konspiracja we wspomnieniach nowomieszczanina</i> , Toruń 2002.	15,00	
T. XL	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej</i> , cz. 5. <i>Wojenna służba Polek w II wojnie światowej. Materiały z sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 16 listopada 2002 r.</i> , pod red. W. Rezmera, Toruń 2003.	15,00	
T. XLI	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej</i> , cz. 7. <i>Sylwetki kobiet-żołnierzy</i> , pod red. K. Kabzińskiej, Toruń 2003.	15,00	
T. XLII	<i>Spółeczeństwo pomorskie w latach okupacji niemieckiej 1939–1945. Materiały XIII sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 15 listopada 2003 r.</i> , pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2004.	15,00	
T. XLIII	<i>Słownik biograficzny kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari</i> , t. I, A–G, pod red. E. Zawackiej, Toruń 2004.	25,00	
T. XLIV	<i>Władze i społeczeństwo niemieckie na Pomorzu Wschodnim i Kujawach w latach okupacji niemieckiej (1939–1945). Materiały XIV sesji popularnonaukowej...</i> , pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2005.	15,00	
T. XLV	<i>Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1945</i> , cz. 6, pod red. Elżbiety Skerskiej, Toruń 2004.	25,00	
T. XLVI	<i>Słownik biograficzny kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari</i> , t. II, H–O, pod red. E. Zawackiej, Toruń 2006.	25,00	
T. XLVII	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej</i> , cz. 9. <i>Wojenna służba Polek w II wojnie światowej. Materiały XV sesji popularnonaukowej w Toruniu</i> , pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2006.	15,00	
T. XLVIII	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej</i> , cz. 10. <i>Sylwetki kobiet-żołnierzy</i> , pod red. K. Kabzińskiej, Toruń 2006.	25,00	
T. XLIX	B. Ziółkowski, Kujawski Związek Polityczno-Literacki i Kujawskie Stowarzyszenie Społeczno-Literackie na Kujawach wschodnich w latach okupacji niemieckiej 1939–1945 (<i>działalność i losy konspiratorów</i>), Toruń 2006.	20,00	
T. L	K. Miczykowska, Elżbieta Zawacka, „Zelma”, „Sulica”, „Zo”, Toruń 2007.	15,00	
T. LI	<i>Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945. Materiały sesji popularnonaukowej</i> , pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2007.	15,00	
T. LII	<i>Słownik biograficzny kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari</i> , t. III: P–Z, pod red. E. Zawackiej, przy współpr. D. Kromp, Toruń 2007.	25,00	
T. LIII	S. Grochowina, <i>Nauczanie dzieci polskich w jawnym niemieckim i tajnym polskim systemie szkolnym w Toruniu w latach 1939–1945</i> , Toruń 2007.	10,00	
T. LIV	<i>Wokół strat ludności pomorskiej w latach 1939–1945. Materiały XVII sesji popularnonaukowej w Toruniu</i> , pod red. D. Kromp, K. Miczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2008.	15,00	
LV	S. Grochowina, J. Sziling, Barbarka. <i>Miejsce niemieckich egzekucji Polaków z Torunia i okolic (październik–grudzień 1939)</i> , Toruń 2009.	15,00	
LVI	<i>System obozów niemieckich na Pomorzu i terenach sąsiednich (1939–1945)</i> , pod red. S. Grochowiny, D. Kromp i J. Szilinga, Toruń 2010.	15,00	
Poza serię	Biuletyn Fundacji 1988–2007.	4,00	
	<i>Kiedy brata zabija brat</i> , do wyd. przygot. J. Garliński, Wyd. Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 1995.	13,00	
	E. Zawacka, <i>Czekając na rozkaz</i> , Wyd. KUL, Lublin 1992.	12,00	

Wymienione publikacje można nabyć w Biurze Fundacji, 87–100 Toruń, ul. Podmurna 93 (także za zaliczeniem pocztowym).